Dzisiaj 16 stron

Cena 5 zł

Głos Wielkopolski

Rok II | Poznań, piątek 10 maja 1946 r. | P Nr 126 (430)

Gen. Dyw. Witold Strażewski

Zwycięstwo Demokracji

Rok temu — 9 maja 1945 r. — marszałek faszystowskich Niemiec Keitel podpisał akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec.

Dzień ten wejdzie do historii narodów całego świata jako dzień wspaniałego zwycięstwa obozu demokracji, zwycięstwa sprzymierzonych państw demokratycznych nad koszmarem faszyzmu, który w ciągu 5-ciu lat znęcał się nad Europą, wymordował miliony ludzkich istnień, zrujnował gospodarkę, zniszczył kulturę. Dalsze jego istnienie groziło zupełnym wyniszczeniem narodów słowiańskich, przyniosłoby ujarzmionym narodom Europy nowe miliony ofiar i dalsze męki.

Zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami nie było łatwem. Osiągnięte zostało za cenę ogromnych ofiar, krwi i życia bojowników, którzy padli w obronie demokracji, za cenę ogromnych wysiłków, za cenę ogromnych strat materialnych, za cenę ruin setek miast i wsi, za cenę milionów wdów i sierót.

Hitler, który drogą oszustw i terroru, popierany przez bandy wielkich kapitalistów niemieckich, doszedł do władzy, rzucił hasło: „Armaty zamiast masła".

W ciągu kilku lat stają się Niemcy wielkim obozem wojennym, a przemysł niemiecki przemienia się w wielką wojenną machinę.

Korzystając z rozbicia w obozie państw demokratycznych Hitler zrywa traktat wersalski. Zaczynają się podboje: Austrii, Czechosłowacji, na których czele stają faszyści, zdrajcy własnych narodów. Organizuje się blok państw faszystowskich — Niemiec, Japonii, Włoch i Hiszpanii.

1 września 1939 r., Hitler rzuca swoje wojska przeciwko Polsce. W Polsce ówczesny rząd sanacyjny z Rydzem Śmigłym i Beckiem na czele, miast stanąć na czele narodu, rzuca go na pastwę losu i z walizami pełnymi kosztowności ucieka do Rumunii. Przed kim się ratują? Przed niedawno jeszcze „szczerymi przyjaciółmi", z którymi wspólnie, podczas polowań w Puszczy Białowieskiej knuli plany pochodu na Związek Radziecki.

Naród polski jednak nie uległ. Żołnierz polski bohatersko bronił swojej ziemi, mężnie walczył i ginął na krwawych polach bitew pod Kutnem, w Warszawie, na Westerplatte.

Upada skrwawiona Polska. Za nią padają: Holandia, Belgia i Francja — zdradzona przez Petaina i Lavala. Hitler podbija kraje bałkańskie — Jugosławię, Grecję, podporządkowuje sobie Węgry, Rumunię, Bułgarię, korzystając w tych krajach z usług miejscowych faszystów, zdrajców własnego narodu. Hitler staje się dyktatorem zachodniej i południowej Europy.

Fanatyczne hordy hitlerowskie w liczbie około 300 dywizyj piechoty, czołgowych i zmotoryzowanych jednostek, tysiące samolotów — wszystko to runęło na ZSRR. Armia Czerwona, mimo zaskoczenia i częściowego nieprzygotowania stawia Niemcom zacięty opór.

Niemcy liczyli na to, że dzięki kilku decydującym uderzeniom, w przeciągu jednego — dwóch miesięcy rozbiją Armię Czerwoną i skończą z ZSRR, tak jak skończyli z innymi przeciwnikami.

Srodze się jednak przeliczyli.

Armia Czerwona, nawet wtedy, kiedy pod naciskiem przeważających sił musiała się cofać, bohatersko i ofiarnie walczyła o każdą piędź ziemi ojczystej, zadając nieprzyjacielowi poważne straty.

W grudniu 1941 r. Niemcy stanęli u wrót Moskwy. Hitler ogłasza całemu światu, że Moskwa zajęta i że on sam przyjmować będzie defiladę niezwyciężonej armii niemieckiej na Czerwonym Placu.

Ale pyszałkowaty wróg oszukiwał siebie i innych.

Niemiecka armia właśnie u wrót Moskwy poniosła swoją pierwszą poważną klęskę i zmuszona była się wycofać.

Blednie mit o niezwyciężonej armii niemieckiej.

Ale niemieccy barbarzyńcy nie dają za wygraną. Po krwawych bojach zdobywają Ukrainę, aby pozbawić Związek Radziecki chleba i węgla, zdobywają północny Kaukaz, aby pozbawić ZSRR nafty, przerywają się ku Wołdze, ku Stalingradowi, aby odciąć zupełnie południową część ZSRR od północnej.

I Hitler znów histerycznie wykrzykuje o porażce Związku Radzieckiego, o klęsce Armii Czerwonej, o zdobyciu Stalingradu. Ale pod Stalingradem właśnie 600-tysięczna armia feldmarszałka Paulusa poniosła taką klęskę, jakich nie ma wiele w historii — przestała istnieć.

Ta klęska staje się również początkiem upadku faszystowskich Niemiec.

Po Stalingradzie otrzymują Niemcy cios za ciosem i zmuszone są mimo wściekłego oporu jaki stawiają, cofać się coraz dalej i dalej na zachód, ponosząc przy tym nieobliczalne straty w ludziach i technice.

Cofając się, faszystowskie hordy, ściśle wykonując rozkaz Hitlera, palą miasta i wsie, zabijają starców, kobiety i dzieci, zamieniają swój szlak odwrotu w pustynię.

Kończy się pierwszy — trzyletni etap wojny — kiedy Armia Czerwona bez niczyjej militarnej pomocy wiodła tytaniczne zmagania z hydrą faszystowską.

Armia Czerwona oczyściła ziemię radziecką od Niemców. Od 1944 roku razem z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, razem z ich siłami zbrojnymi „drugiego frontu" kontynuuje zwycięską ofensywę przeciwko Niemcom.

W tym heroicznym boju sam na sam Związku Radzieckiego i faszyzmu — najaktywniej, najofiarniej, stale i wiernie wspomagały ZSRR masy ludowe ujarzmionych narodów Europy.

W Polsce, w Jugosławii, we Francji szeroko rozwijał się ruch partyzancki, który stawał się coraz groźniejszym orężem przeciwko krwawemu okupantowi. Partyzanci zrywali mosty, wysadzali w powietrze pociągi jadące na wschód, składy z amunicją i bronią, walcząc nie tylko z faszystowskim okupantem, ale i ze zdrajcami własnego narodu, ze sługami faszyzmu.

W Polsce, już w pierwszej połowie 1942 r. Polska Partia Robotnicza podejmuje inicjatywę walki zbrojnej z okupantem, formuje pierwsze oddziały Gwardii Ludowej, która w oparciu o masy robotniczo-chłopskie rozpoczyna wojnę partyzancką z Niemcami.

W tej wojnie rosną i dojrzewają masowe demokratyczne organizacje, partie polityczne i oto 31 grudnia 1943 r. najwybitniejsi działacze PPR, PPS, SL i innych grup demokratycznych powołują do życia Krajową Radę Narodową, w skład której weszli ob. Bierut, Osóbka-Morawski, Gomółka Wiesław, Marszałek Rola-Żymierski, gen. Marian Spychalski i inni.

Powstanie Krajowej Rady Narodowej miało ogromne, historyczne znaczenie, specjalnie dla wzmożenia akcji zbrojnej.

Krajowa Rada Narodowa staje na czele zjednoczonego obozu demokracji, wiodącego zbrojną walkę z okupantem, mimo i wbrew hamującej i sabotującej robocie „Londyńskiego rządu". Latem 1944 roku, Armia Czerwona stanęła nad brzegami Wisły.

Obok niej, młode, odrodzone Wojsko Polskie, powstałe na terytorium ZSRR, sformo-

wane z patriotów pragnących iść do Polski najkrótszą drogą Lenino-Warszawa.

Bo byli i inni Polacy, byli tacy, którzy zhańbili imię Polaka — był gen. Anders. Podobnie jak Wojsko Polskie i armia gen. Andersa formowała się na terytorium ZSRR, korzystała z pomocy ZSRR w umundurowaniu, uzbrojeniu, wyżywieniu. Była to 80.000-na doskonale wyposażona armia, wyszkolona, gotowa do bojów i mogła okazać dużą pomoc Armii Czerwonej.

Ale gen. Anders i jego oficerowie, wbrew woli rwących się do walki żołnierzy tej Armii, nie chcieli pomagać Armii Czerwonej, nie chcieli jej pomagać w tak trudnym momencie bitwy Stalingradzkiej, stchórzyli i wyprowadzili tą gotową do boju Armię do Iranu, potem do Egiptu i Włoch, bo tamtędy według nich wiodła droga do Polski.

Tym haniebnym postępkiem Anders zadał poważny cios sprawie jak najszybszego rozgromienia Niemców, jak najszybszego wyzwolenia jęczącej w krwawej niewoli Polski.

Aby zmyć tę hańbę z narodu polskiego, który nigdy nie zdradzał swoich sojuszników, powstaje z inicjatywy Związku Patriotów Polskich I Dywizja Polska im. T. Kościuszki, która przeszła swój bohaterski chrzest bojowy pod Lenino i dała początek powstaniu I. i II Armii Odrodzonego Wojska Polskiego.

Sławna była droga Wojska Polskiego od Lenino, poprzez zdobycie wraz z oddziałami Armii Czerwonej, dnia 17-go stycznia 1945 r. stolicy naszego kraju-Warszawy, poprzez forsowanie Odry i Nisy, aż do rzeki Łaby, aż do Berlina, gdzie I. dywizja wraz z oddziałami Armii Czerwonej zatknęła i nasze polskie sztandary, na ruinach Reichstagu.

Odrodzone Wojsko Polskie, na polskiej ziemi walczyło o jej niepodległość, na starych piastowskich ziemiach nad Odrą i Nisą walczyło o ich złączenie z Macierzą na wieki, i walkami swymi zasłużyło niejednokrotnie na pochwały ze strony Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej, ze strony Generalissimusa Stalina i ze strony Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego Marszałka Roli-Żymierskiego.

Walki o zdobycie Warszawy, Bydgoszczy, Frydlandu Pomorskiego, Kołobrzegu, przerwanie Wału Pomorskiego, forsowanie Odry i Nisy wejdą do historii naszego narodu, jako przykłady wysokiego poziomu sztuki wojennej, jako przykłady męstwa i bohaterstwa polskich żołnierzy i oficerów.

Odrodzone Wojsko Polskie krwawo odpłaciło Niemcom za wrzesień 1939 r. za 6 lat mąk i niewoli narodu polskiego.

Wzięliśmy do niewoli 12 generałów niemieckich, wśród nich dowódcę 10 korpusu piechoty wraz z jego sztabem — barona v. Krapke.

Bohatersko walczyły również polskie formacje na Zachodzie pod Tobrukiem, Narvikiem i Monte Cassino, oddziały polskie we Francji, lotnicy i marynarze polscy. Ich jednak krew bohaterska nie wydała tego plonu, jaki wydać by mogła, gdyby była przelana z nami nad Wisłą, Odrą i Nisą. Krwią tą frymarczył dla swoich brudnych celów politycznych emigracyjny rząd londyński, który zatruwał ich reakcyjną propagandą i wielu z nich utrudnił powrót do kraju.

Dzięki wspólnemu wysiłkowi zjednoczonych narodów ZSRR, Anglii i Stanów Zjednoczonych zniszczyliśmy wroga, wygraliśmy wojnę.

Teraz trzeba nam wygrać pokój, odbudować zrujnowaną gospodarkę państwową, tak jak zbudowaliśmy naszą niezależność polityczną.

By cel ten osiągnąć, będziemy strzec jak źrenicy oka przyjaźni z demokratycznymi narodami, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

Będziemy pomagać Rządowi Jedności Narodowej, jako jedynie demokratycznemu kierownikowi szerokich mas, wiodącemu naród po słusznej drodze do rozkwitu, w niszczeniu resztek rodzimego faszyzmu i popierać jego politykę zagraniczną dążącą do zniszczenia resztek faszyzmu w Niemczech i Europie.

Będziemy zwalczać tych, którzy starają się drogą terroru rozbić jedność narodu wykutą w ogniu walki z okupantem, oddać z powrotem władze w ręce tych, którzy zdradzili nas w 1939 r., zabrać masom ludowym te wszystkie demokratyczne osiągnięcia, które sobie wywalczyły.

Będziemy utrzymywać w stałej bojowej gotowości Wojsko Polskie, które swoją krwią wyzwoliło Ojczyznę i będzie twardo stać na straży wywalczonych granic naszego Demokratycznego Państwa Polskiego i na straży demokratycznych zdobyczy narodu polskiego.

Konsekwencje zwycięstwa

Pięć z górą lat trwały wojenne zmagania zakończone ostatecznym rozgromieniem owładniętego szałem pychy i zachłanności narodu niemieckiego, który przyszły ustrój świata oprzeć chciał na zasadzie bezwzględnego podporządkowania sobie wszystkich narodów europejskiego kontynentu na prawach niewolników lub wyzwoleńców i uzależnienia od berlińskiej centrali pozostałych części świata. — Wiele milionów ludzi zginęło na frontach, rozciągających się poprzez lądy i morza. Znacznie więcej padło ofiarą niebywałych w dziejach barbarzyńskich metod i ucisku, stosowanych przez Niemców w odniesieniu do ludności cywilnej. Zniszczenia materialne sięgają sum zawrotnych. Koszty prowadzenia wojny przekroczyły wielokrotnie koszt pierwszej wojny światowej.

Kiedy

z perspektywy jednego roku

przypatrujemy się temu ponuremu obrazowi, kiedy spoglądamy na otaczające nas wokół zgliszcza, kiedy widzimy nędzę bezdomnych, kalek i sierot, kiedy sami borykać się musimy z narastającymi z dnia na dzień trudnościami — dawno już wygnawszy z serc i umysłów wizję pokoju, przywracającego jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki dobrobyt, poczucie pewności i bezpieczeństwa — wpadamy mimowiednie w nastrój pesymizmu i zniechęcenia. — Nie należy poddawać się tej depresji. Jest ona w dużej mierze skutkiem wyczerpania nerwowego w jakże długich latach niewolniczej katorgi; wypływa także z faktu, że nie rozumiemy jeszcze dostatecznie sensu przemian dziejowych, dokonywujących się wokół nas — czasem nawet mimo nas.

Il mondo va da sè — świat idzie swoim torem — powiada stare włoskie przysłowie. Widoczną dla nas jest tylko zewnętrzna treść wypadków. Zbyt mały dzieli nas dystans dziejowy byśmy byli w stanie w pełni ocenić ich treść wewnętrzną. — Może potrzeba było nowego straszliwego przelewu krwi, sterczących w niebo kikutów rozwalonych wielopiętrowych gmachów, tysięcy wysadzonych mostów, całego tego europejskiego i nie tylko europejskiego cmentarzyska, aby człowiek, aby narody w dobie posuniętego do granic ostatecznych postępu technicznego zrozumiały wreszcie

nonsens prowadzenia wojny

o zrealizowanie swych egoistycznych, w istocie swej małych celów. — Wśród narodów cywilizowanych zrozumienie tej prawdy istnieje niewątpliwie i trzeba doprawdy nieograniczonej naiwności — chciałoby się rzec głupoty — by wierzyć w możliwość jakiejś trzeciej wojny.

Klęska Niemiec była zarazem klęską skrajnie nacjonalistycznej, na czysto egoistycznych przesłankach opartej ideologii, określanej mianem faszyzmu, która w latach kryzysu demokracji liberalno-kapitalistycznej zapuściła głęboko swe korzenie w wielu krajach Europy. Wraz z klęską głównego proroka sczezła gwiazda pomniejszych wyznawców doktryny gwałtu i przemocy. Musserty, Degrelle i Quislingi, Michajłowicze, Szalassy'e i Antonescu'owie odpowiadają dziś za popełnione zbrodnie przed sądami własnych krajów, o ile sami nie wymierzyli sobie sprawiedliwości lub nie ukryli się w ostatnim bastionie faszyzmu, jakim jest Hiszpania generała Franco. Zresztą i ta forteca faszystowska podtrzymuje się dotychczas jedynie siłą inercji i dni jej są policzone. — Ludzkość zrozumiała, że w wieku kiedy rozwój środków komunikacyjnych do minimum zredukował pojęcie przestrzeni, kiedy podróż samolotem dookoła świata trwa zaledwie dni kilka, nie wolno i nie można dążyć do zapewnienia korzyści własnemu narodowi kosztem sąsiadujących z nim krajów, gdyż starcie się tych narodowych egoizmów prowadzi do nieuchronnej katastrofy dla obu stron. — Wojna przełamała tendencje izolacjonistyczne w zasobnym społeczeństwie amerykańskim a wynikiem wspólnie odniesionego zwycięstwa jest współpraca polityczna i gospodarcza Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii wraz z innymi narodami w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Oczywiście istnieją pewne tarcia, uwarunkowane rozbieżnością rozległych interesów wielkich mocarstw ale rozstrzygnięcia ich szukać należy na płaszczyźnie dyplomatycznej a nie w drodze zbrojnego konfliktu. — Nieopłacalność wojny stała się aż nadto jasna.

Przemiany

Jest jeszcze jeden czynnik, który niewątpliwie stanie się gwarantem długotrwałości pokoju. W większości krajów szary człowiek, który na swych barkach dźwigał ciężar wojny, który w krajach okupowanych zasilał oddziały partyzanckie, zapełniał koncentracyjne obozy, marł z głodu i wycieńczenia na robotach przymusowych w Rzeszy, a w krajach, które nie zaznały straszliwego jarzma ofiarną pracą i wyrzeczeniami finansował zbrojenia — ten szary człowiek dochodzi dziś do głosu. Świat żyje pod znakiem przemian społecznych i reform gospodarczych, które przez ograniczenie wpływów wielkiego kapitału, doprowadzą w konsekwencji do zredukowania tendencyj ekspansyjnych, będących zwykle zarzewiem konfliktów a przez sprawiedliwszy rozdział dochodu społecznego umożliwią narodom osiągnięcie dobrobytu w ramach własnego kraju przy pokojowej współpracy z innymi narodami.

Organizowanie tej współpracy z uwzględnieniem potrzeb i możliwości poszczególnych narodów — to dalsza konsekwencja zwycięstwa sił, reprezentujących ideę międzynarodowego solidaryzmu nad hitlerowskimi elitarystami, w pojęciu których świat stworzony został dla Niemców, a inne narody jedynie po to, aby miał im kto służyć. Ludzkość skorzystała z gorzkich doświadczeń międzywojennego okresu. Powstaje na podstawie układu z Bretton Woods Międzynarodowy Fundusz Walutowy, który przyczyni się do rozwiązania jednego z najtrudniejszych zagadnień, a mianowicie kwestii stabilizacji walut. Poprzez organizację UNRRA

narody pomagają sobie wzajemnie

w rozwiązywaniu powojennych trudności. Zaczyna zwolna ruszać z miejsca sprawa kredytów finansowych i towarowych dla krajów zniszczonych.

Il mondo va da sè. — To co wydawało się być końcem cywilizacji naszej epoki stać się może zaczątkiem nowych wzlotów. W minionym półwieczu ludzkość wspięła się na szczyty w dziedzinie techniki. Ale ewolucja w zakresie organizacji politycznej i gospodarczej, w zakresie pojęć prawnych i ekonomicznych nie dotrzymała kroku tym osiągnięciom. Kogoż z nas w latach przedwojennych nie oburzały pojawiające się od czasu do czasu w prasie wiadomości o dobrowolnym zatapianiu całych ładunków kawy, o zaorywaniu tysięcy akrów pszenicy i bawełny, kiedy równocześnie chłop w centralnej Polsce chodził często obdarty, kawy — przy rocznym swym przeciętnym dochodzie netto zł 96,— (słownie dziewięćdziesiątsześć) nigdy nie pijał, a w krajach dalekiego wschodu w latach gorszego urodzaju setki tysięcy ludzi wymierało z głodu? — Niesprawiedliwy rozdział dochodu społecznego, trudności dewizowe i kredytowe, brak zorganizowanej współpracy międzynarodowej były powodem tych anomalij. Egoizm klas posiadających, zachłanny nacjonalizm, — izolacjonizm jest także formą nacjonalizmu — leżały u ich podłoża.

Sytuacja ekonomiczna świata powojennego — zwłaszcza w dziedzinie aprowizacji — nie przedstawia się wesoło. Jest to jednak niedostatek powszechny, za który odpowiedzialność spada na sprawców wojny. Z drugiej strony fakty takie jak odstąpienie Polsce 200 tysięcy ton ziarna przez Związek Radziecki, który przecież na ogromnych obszarach również został totalnie zniszczony przez niemieckich okupantów, jak wprowadzenie w Wielkiej Brytanii racyj żywnościowych niższych od obowiązujących w latach wojny a w Stanach Zjednoczonych znacznych ograniczeń przemiałowych po to, by zaoszczędzoną na własnej konsumcji żywność przekazać głodującym krajom — fakty te świadczą, że przecież w mechaniźmie świata coś się zmieniło, że skrajny egoizm przestał być alfą i omegą polityki gospodarczej, że główni twórcy zwycięstwa czują ciążące na nich brzemię odpowiedzialności za losy świata i że pragną je dźwigać. A przykład ich wpływa na stanowisko zarówno krajów neutralnych, jak i tych, co w pięć i pół lat trwającej nocy totalnego zniszczenia stosunkowo najmniejszych doznały strat.

Jakież są

konsekwencje zwycięstwa dla Polski!

Przed sformułowaniem odpowiedzi na to pytanie musimy sobie uprzytomnić, że Polska jest krajem, który na skutek wojny ucierpiał najwięcej.

Ponieśliśmy w stosunku do naszej siły liczebnej nieproporcjonalnie wysokie straty w ludziach. Krwawiliśmy się na wszystkich frontach. Wielu zginęło w walce podziemnej. Najwięcej jednak ofiar było wśród ludności cywilnej, mordowanej masowo przez okupanta, wycieńczonej głodem i dziesiątkowanej gruźlicą. Stolica kraju Warszawa stała się jednym wielkim rumowiskiem. Wiele innych miast, jak Poznań, Grudziądz, Gdańsk, jak miasta na ziemiach odzyskanych uległy bądź całkowitym bądź bardzo poważnym zniszczeniom. Wieś polska w powiatach przyczółkowych województw rzeszowskiego, lubelskiego, kieleckiego, białostockiego, warszawskiego i w północnej części Pomorza poniosła straty tak dotkliwe, że do dziś nie jest w stanie podźwignąć się na tyle, by móc sama wyżywić się. Podstawa naszej gospodarki rolnictwo, zostało w znacznej mierze unieruchomione na skutek strat w żywym inwentarzu, sięgających 60%. Znaczna część zakładów przemysłowych — cały przemysł warszawski — została zniszczona bądź uległa dewastacji. Ogromne są straty moralne, wynikłe z systematycznego dążenia okupanta do odebrania społeczeństwu naszemu jego kośćca moralnego. Dążenia te przejawiały się w tolerowaniu przekupstwa, w rozpijaniu mas, w schlebianiu najniższym instynktom. Za niezwykle doniosłą stratę uznać należy rozbicie wewnętrzne społeczeństwa wskutek polityki pewnych kół emigracji londyńskiej, dla których ważniejszym było utrzymanie własnych wpływów aniżeli los narodu. Suma tych strat, powiększona jeszcze o skomplikowane zagadnienie repatriacji ze wschodu i zachodu przy ogromnym w stosunku do lat przedwojennych uszczupleniu taboru kolejowego, składa się na obraz sytuacji, w jakiej kraj nasz znalazł się w momencie zakończenia wojny. Że w tych warunkach zdołaliśmy zmontować zupełnie nieistniejący aparat administracyjny, przeprowadzić siewy i żniwa, podjąć produkcję przemysłową, osiągając w pewnych dziedzinach wytwórczości wcale nienajgorsze wyniki, że odbudowaliśmy transport, że nie dopuściliśmy do inflacji, ba, w rok po zakończeniu wojny zrównoważyliśmy budżet, czym nie może się poszczycić żaden kraj na kontynencie, że choć w skromnych rozmiarach ale jednak podjęliśmy odbudowę i to wszystko mimo akcji dywersyjnej kierowanej i finansowanej przez ośrodki dyspozycyjne mające swą siedzibę za granicą — dowodzi, że

demokracja polska potrafi rządzić

krajem, potrafi dać sobie radę w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów. A rządy demokracji w Polsce, to przecież pierwsza konsekwencja zwycięstwa.

Druga konsekwencja pozostaje w ścisłej łączności z pierwszą. Są nią przeprowadzone reformy gospodarcze. — Można dyskutować, czy przy danej klasie gleby wielkość działki parcelacyjnej ma wynosić dziesięć czy piętnaście hektarów. W niczym nie zmieni to faktu, że w Polsce przedwojennej liczba gospodarstw chłopskich o powierzchni mniejszej niż dwa hektary wynosiła 25,5% ogólnej liczby, że prawie 65% wszystkich gospodarstw chłopskich w Polsce posiadało mniej aniżeli 5 hektarów użytków rolnych. Poza tym mieliśmy jeszcze 2.700.000 chłopów bezrolnych. Tym rodzinom chłopskim trzeba było zapewnić warsztat pracy dający im możność utrzymania. Pełna reforma rolna była w Polsce nieodzowną koniecznością. W przyszłości nie możemy dopuścić, by tysiące pracowitych i przywiązanych do swej pracy ludzi szukało chleba na obczyźnie, skoro mogą go znaleźć we własnym kraju. — Koniecznością również było unarodowienie przemysłu wielkiego i przemysłów kluczowych. W związku z przesunięciem się granic państwa ku zachodowi w dziedzinie przemysłu piętrzą się przed nami zadania tak wielkie, iż ogarnięcie ich możliwym się staje jedynie w ramach planowej, jednolicie kierowanej gospodarki. Ustawa o nacjonalizacji uwalnia nas spod opieki międzynarodowych karteli i trustów,

zapewnia suwerenność gospodarczą,

będącą podstawą suwerenności w ogóle. Biorąc pod uwagę kryterium ilości zatrudnionych pracowników na przemysł upaństwowiony przypada 40%, na przemysł prywatny 60%. Właścicielom przedsiębiorstw znacjonalizowanych, z wykluczeniem oczywiście Niemców, przyznano prawo do odszkodowania. Równocześnie z ustawą o nacjonalizacji przemysłu przeprowadzono ustawę o popieraniu inicjatywy prywatnej, zapewniającą ludziom przedsiębiorczym swobodę ruchów i pewność w granicach ustawą określonych.

W wyniku osiągniętego zwycięstwa Państwo Polskie, które zrezygnowało na rzecz

swego wschodniego sąsiada z ziem etnicznie niepolskich, bo zamieszkałych w przeważającej liczbie przez ludność ukraińską i białoruską, odzyskuje prastare ziemie słowiańskie nad Bałtykiem, Ziemię Lubuską, Śląsk Górny i Dolny wraz z niesłychanej wagi arterią komunikacyjną Odrą. Z przeludnionego kraju rolniczego, pozbawionego perspektyw rozwojowych, znaleźliśmy się w warunkach terytorialnych, które dają nam potencjalną możność zapewnienia sobie trwałego dobrobytu. Choć dużo pisze się i mówi na ten temat, wielu ludzi w Polsce nie zdaje sobie całkowicie sprawy z tego faktu. Nie rozumie, że dzięki ziemiom odzyskanym, mimo wszystkich powstałych tam zniszczeń, możemy podciągnąć się cywilizacyjnie i materialnie do zachodnio-europejskiego poziomu. — Nie jest to oczywiście możliwe zaraz. Trzeba przedtem skończyć ostatecznie z szabrownicymi metodami, z improwizacją i dyletanctwem i wziąć się prosto i uczciwie do pracy na tych ziemiach.

Trudno byłoby ustalić jakąś hierarchię ważności przemian w Polsce, będących konsekwencją zwycięstwa. Ale wydaje mi się, że jeżeli zdołamy przełamać wewnętrzne opory, często wynikające z błahych zupełnie powodów, jeżeli potrafimy zerwać z przeklętą tradycją historii, która nas pchała w objęcia to jednego to znów drugiego sąsiada, względnie skłaniała do szukania poparcia tam, gdzie sprawy polskie były czymś zupełnie drugoplanowym i najwyżej służyły jako atut w ręku przy rozgrywaniu innych ważniejszych kwestyj, jeżeli jednym słowem oprzemy naszą politykę

na zasadzie trzeźwego realizmu

występując szczerze i śmiało, to najważniejszą chyba konsekwencją wspólnie odniesionego zwycięstwa będzie przyjaźń polsko-radziecka, dająca nam niechybną gwarancję bezpieczeństwa wobec ewentualnych zakusów niemieckich. — Bo jeżeli powiedziałem na wstępie, że narody zrozumiały nonsens prowadzenia wojny, to nie dotyczy to narodu niemieckiego. W każdym razie nie generacji obecnej i następnych, którym już w dzieciństwie wszczepiono wraz z hitlerowskimi przykazaniami jad nienawiści maskowanej fałszem i obłudą. Może po jakichś 50 czy 100 latach systematycznego wychowania w duchu demokratycznych ideałów Niemcy zaczną myśleć innymi kategoriami. — Ale zanim to nastąpi musimy być czujni.

Jan Brzeski

Szlakiem bohaterów

W ów dzień wrześniowy niebo było nad Polską błękitne i żaden obłok nie mącił głębokiego lazuru. O świcie mgły słały się nisko nad ziemią i osiadały na kwiatach brylantową rosą. Ponad polami i łąkami spokojnie latały ptaki i wypełniały przestworza wesołym świergotaniem. Granatowe bory i wilgotne lasy zamarły w bezwietrznej ciszy.

Miasta jeszcze drzemały gdy w tę cichość rozlewistą wkradł się dźwięk obcy. Zrazu urywany i chrapliwy jak brzęk kąśliwego owada, szybko potężniał i wypełnił świat metalicznym chrobotaniem. Wysoko na niebie zalśniły srebrne punkty, lecz nikt nie zwrócił na nie uwagi. Nagle rozległ się świst złowrogi i w chwilę później huk zatrząsł ziemią, zmieszał się z trzaskiem walących się domów i brzękiem tłuczonego szkła. Zawtórował mu drugi, trzeci, dziesiąty... Buchnęły płomienie z rozszarpanych dachów a czysty dotąd błękit zmąciły kłęby gęstych dymów. Okrzyki przerażenia zgłuszyły płacz kobiet i dzieci. Splunęły ognistymi kulami lufy dział przeciwlotniczych i upstrzyły niebo czarnymi kłębkami. Zaszczekały karabiny maszynowe. Od ziemi oderwały się klucze myśliwców i poszybowały w przestworza.

Tak zaczął się pierwszy dzień ostatniej wojny.

Od zachodu, północy i południa nadciągał germański zalew. Nie od razu dostrzegliśmy jego bezmiar. Napływającą masę wroga usiłowaliśmy powstrzymać mocą naszego ducha, czerpiącego siły z niezachwianej niczym wiary w słuszność naszej sprawy i z bezmiernego umiłowania ojczyzny. Któż z nas przypuszczał, że nadciągający wróg zbrojny jest w tysiące samolotów i czołgow, w dziesiątki tysięcy dział i samochodów, w setki tysięcy karabinów i granatów. Brednie i plotki osłabiały jego potencjał wojenny tylko w naszych sądach.

Ale broniliśmy się.

Na szerokich równinach polskich ziem nasze źle uzbrojone wojska z rozpaczliwym uporem powstrzymywały napierającą coraz bardziej lawinę stali. Tysiące mężczyzn, młodzieży, a nawet dzieci wędrowały drogami na próżno szukając punktów zbornych, w których można by zaopatrzyć się w broń i amunicję. Znikła gdzieś policja, ulotniły się władze, topniały kadry przywódców wojskowych. Ale nie traciliśmy wiary. Zdawało się nam, że w jakimś miejscu kraju, na nieznanej nam bliżej linii zbiorą się wszystkie siły narodowe by stawić wrogowi zdecydowany opór. Ku tej iluzorycznej linii ciągnęły rzesze ludzkie, na Konin, na Kutno, na Warszawę. Wierzyliśmy, że za tą linią pulsować będzie życie normalnie, że w stolicy scentralizuje się opór i w zaciętych bojach na pewno doczekamy się pomocy wielkich sojuszników. Czekaliśmy nadzwyczajnych wydarzeń, nieledwie cudów. Nie chcieliśmy niczego oddać dobrowolnie. Na ewakuowanych terenach robotnicy demontowali w błyskawicznym tempie fabryki i długimi pociągami wieźli je w głąb kraju. Uchodzące oddziały paliły na swej drodze stogi zbóż, co dopiero wzniesione po obfitych żniwach.

Każdego dnia nieprzyjacielskie eskadry bombardowały nasze miasta i bezbronne miasteczka; ostrzeliwały pociągi wypełnione głównie kobietami i dziećmi; hulały bezkarnie ponad szosami i cichymi wioskami.

Nie — nie było cudów. Żelazne pierścienie zamykały się. Lasami — ku odległym granicom przeciskały się luźne grupki tych, którzy zrozumieli, że opór w kraju już jest daremny, że tylko od zewnątrz szarpać można bestię i zadawać jej rany aż do ostatecznego wyczerpania. Broniła się Warszawa, Modlin, Westerplatte i Hel. Dramatyczny był ten ostatni akt walki. Świat mógł być ślepy, mógł nie widzieć jak wraża przemoc zgniatała nasz opór, lecz przecież musiał nas słyszeć. Na falach eteru płynęły dźwięki hymnu państwowego i „Warszawianki", płynęły bezustanne opisy walk, audycje z placu boju, głuszone kanonadą dział i pękaniem bomb. Nie skomleliśmy o pomoc, nie błagaliśmy o zmiłowanie. Przykłady naszego bohaterstwa wypełniały szpalty dzienników nie tylko w krajach z nami zaprzyjaźnionych, ale wstrząsały sumieniami obojętnych nam narodów.

Zbyt nierówna była ta walka abyśmy mogli wówczas wyjść z niej zwycięsko. Pozostawiony własnemu losowi lud ginął w niemej rozpaczy. Padła Warszawa, ulegli przemocy bohaterscy obrońcy Helu i Westerplatte. Męstwo ich uznał nawet wróg w swych oszczerczych komunikatach wojennych.

Ale walka nie zakończyła się. Raczej teraz dopiero zaczął się do niej naród przysposabiać z całą premedytacją. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę triumfujący przedwcześnie wróg. Strach miał nas osłabić a terror zdusić jakiekolwiek odruchy oporu i myśli o buncie.

Wnet zapełniły się więzienia i pośpiesznie zorganizowane przez okupantów obozy. Na rynkach miast padli najwzorowsi synowie Ojczyzny. Ciała pomordowanych przygarnęły kochające dłonie i ozdobiły ich groby najpiękniejszymi kwiatami. Dzisiaj pomniki na miejscach straceń głoszą chwałę niezłomnych — przyszłym pokoleniom.

Świat dziwnie zmalał i sposępniał. W zbolałych sercach zrodziła się tęsknota do wolności i ostrym cierniem wbiła się w znękane dusze. Zsyłki, aresztowania, egzekucje... W codziennym trudzie beznamiętnie płynęły dni długie jak lata, lata ciągnące się jak wieki. Symbolem tego życia były wysokie parkany z kolczastego drutu, opływające prądem, przedzielone wieżami strażnic, na których w dzień i w nocy warowały żądła karabinów maszynowych. Za tymi parkanami płonęły stosy ofiarne bądź dymiły kominy krematoriów — straszliwie chłonnych, wiecznie niesytych ludzkiego cierpienia.

Ciężko było być Polakiem.

Daleko we świecie błąkały się resztki rozbitych armii polskich. Czasami odważnym jednostkom powiodło się wymknąć z piekła okupacji. Skąpe wieści z zachodu i wschodu budziły nadzieję przetrwania i wywoływały uśmiech na posępnych obliczach. Rychło jednak nikły radości, gaszone dźwiękiem triumfalnych fanfar germańskich, obwieszczających światu chwałę niemieckiego oręża w Holandii, Belgii, Francji, Norwegii, Danii. Przemoc hitlerowska święciła sukcesy na lądzie, morzu i w powietrzu.

Jesienią — gdy z łąk i moczarów ruszały klucze bocianów w daleki lot, żegnaliśmy ptaki spojrzeniem pełnym cichej nadziei, że gdy wrócą na wiosnę — będzie już Polska. Wiosną — gdy płowe skowronki wiły sobie gniazdka wśród szarych skib — łudziliśmy się, że nim odlecą — nadejdzie swoboda. Jakże niepojętym był fakt, że na polskiej ziemi kwitły kwiaty, dojrzewały zboża i owoce.

Na odległych frontach bez przerwy grały armaty. Czasami płomienie wojny zbliżały się ku nam tak, że w roiskrzone gwiazdami noce staraliśmy się usłyszeć daleki pomruk dział i wyczuć drżenie ziemi. Padły zgniecione ciężką stopą Bałkany, a na wschodzie ogromne łuny rozpaliły niebo nad Rosją. Europa rozbrzmiewała niemiecką „viktorią" a pycha i buta władców doszła swoich szczytów.

I wtedy jak ożywczy wiew dotarła ku nam wieść o pierwszej klęsce wroga. Stalingrad! Narwik i Tobruk przypomniały nam, że przecież nie jesteśmy osamotnieni, że wróg nie zdołał wdeptać w błoto naszych godeł państwowych i że mimo wszystko na dalekich morzach płyną polskie okręty z biało-czerwoną banderą, że uformowały się na obczyźnie pułki polskie, a na ich purporowych proporcach trzepocą się na wietrze srebrne orły.

Na południe od Moskwy nad leniwymi wodami Oki odrodziły się pułki, o których wróg nie mógł już milczeć. Z poszarpanych wybrzeży Anglii każdego dnia i nocy odrywały się eskardy polskie by nad oszalałą z lęku Rzeszą, siać śmierć, zamkniętą w najcięższych bombach. W gorącej i skalistej Italii, na polach Kampanii, żołnierz polski zatknął sztandar na murach Monte Cassino. Wewnątrz kraju — w dzikich ostępach górskich, w głębinach lasów oddziały partyzantów polskich torowały drogę zwycięskiej Armii Czerwonej. Zakotłowało życie w podziemiach konspiracji, przygotowywane od lat, jednoczące wszystkich, którzy jedną wyznawali ideę i służyli jednej tylko Ojczyźnie.

Ku znękanej Polsce szło wyzwolenie. Szło najszybciej od wschodu, niosąc na lufach armat i automatów nie tylko zapowiedź wolności, lecz również nowe życie.

Na polach Lenino spojrzeliśmy wrogowi po raz pierwszy w oczy. Na samym dnie chłodnych jak stal spojrzeń czaiły się pogarda i nienawiść. Pod Lenino nie było już przemocy. Plunęły ogniem karabiny...

W trzasku pękających granatów, w huku dział, jęku rannych, w kurzawie pryskającej ziemi — żołnierz polski torował sobie drogę do Ojczyzny. W skwarne lato, w trzaskającą mrozem zimę — myśl jego wyprzedzała kolumnę i wyrywała się gnana tęsknotą, ku ziemi — rodzicielce, ku swoim, ku zgliszczom ojcowej chaty, ku rozbitej rodzinie, umiłowanej Warszawie... Szedł i bił się, krwawił i umierał.

Na ciernistym szlaku wyrastały mogiły tych, którzy w walce tej legli. Wierni przyjaciele zatykali im w głowach krzyż lub słupek z gwiazdą. Każdy taki grób to czyjś wielki smutek i żal, czyjeś pogrzebane nadzieje i marzenia. Bo przecież na tych zmarłych czekało gdzieś roztęsknione serce matki lub żony, dzieci albo ojca staruszka. Każdy taki grób to nieziszczony cel, największa ofiara, którą narodowi może złożyć człowiek. Groby bohaterów są jak relikwie i jak świętość muszą być chronione.

Żywi szli dalej. Po latach cierpień i tułaczki zbolałe stopy dotknęły wreszcie polskiej ziemi. Witały ich brzozy i szumiące topole, rosochate wierzby nad stawami i pochylone chaty; witały ich ruiny miast i tlące pogorzeliska, martwa Warszawa, szmaragdowe wody Bałtyku i ostre turnie sinych Tatr.

W niezliczonych bojach krzepły serca wojaków a ogrom krzywd, wyrządzonych Ojczyźnie pchał ich coraz dalej, ku Odrze i Nisie i Berlinowi. Ramię przy ramieniu z radzieckim towarzyszem doszli celu drogi. Spełniły się marzenia o zatknięciu sztandarów na gruzach germańskiej stolicy.

W ów dzień majowy, ukwiecony i wonny zamilkły działa. Nad odrodzoną Polską wzeszło znowu słońce wolności i pokoju. Legł wróg — zmożony Braterstwem Narodów.

Szeroko rozwarły się wrota więzień i hitlerowskich kaźni. Ku Nowej Polsce spłynęły wezbraną falą udręczone rzesze. Skrzykujemy się by na ruinach budować nowe życie i lepszą przyszłość. Nie chcemy, aby kiedykolwiek w dziejach powtórzył się krwawy dramat. Wzruszamy sumienia zgłuszone obrucieństwami wojny. Nauczmy się wreszcie żyć ze sobą, wspólnie i zgodnie. Tam gdzie się skończył szlak bohaterów zaczyna się nasza droga — droga do Odbudowy.

Tadeusz Pasikowski

Na rubieży Wielkopolski

Wojska Ochrony Pogranicza na Ziemiach Odzyskanych

Mało, a raczej prawie wcale nie wspomina się w prasie naszej o Wojskach Ochrony Pogr. Toteż społeczeństwo nasze w głębi kraju ma tylko mglisty obraz o pracy W. O. P.-u i roli jaką odgrywa on na Ziemiach Odzyskanych, a w szczególności na Ziemi Lubuskiej. Bo mało kto fatyguje" się w nasze strony, a jeżeli, to tylko za „szabrem". Jasne jest, że w kołach tych W. O. P. nie jest popularny.

Tak więc siłą rzeczy Wojska Ochrony Pogranicza pozostają bez ściślejszej łączności z krajem, tej łączności, jaką mają Oddziały Wojska Polskiego przebywające w większych skupiskach ludności w centrum kraju. W. O. P. pracuje cicho, bez rozgłosu, jedynym zaś realnym śladem jego pracy jest coraz to mniejszy ruch aferzystów i najrozmaitszego autoramentu spekulantów za granicę i odwrotnie.

Oficerowie i żołnierze W. O. P.-u w przeciwieństwie do dawnych, przedwojennych „kopistów" nie zostali przysłani tu bynajmniej za karę, ani dlatego, że byli komuś niewygodni w kraju; jest to obecnie najbardziej wyborowy element, jakim dysponuje Odrodzone Wojsko Polskie. Służbę swoją pełnią z poświęceniem godnym tej wielkiej sprawy, jaką jest kwestia bezpieczeństwa na Ziemiach Odzyskanych i konieczność ucięcia łap przemytnictwu. Dziwne jest niemal, że właśnie oni najbardziej zainteresowani w tym, nie przejmują się wcale powtarzającymi się od czasu do czasu plotkami o rzekomym cofnięciu naszej granicy zachodniej. Jedyną z ich strony reakcją, było odezwanie się jednego z żołnierzy: „W twarz nie odważyłby się nam Churchill tak gadać, jak z Ameryki."

Młode i prężne Oddziały W. O. P.-u były tutaj obok tej nielicznej grupy pionierów jedynym elementem, budującym Polskę na zachodnich rubieżach, a nie rujnującym ją. Zagospodarowały siebie i osadników, przygotowały teren dla napływających rzesz repatriantów. Serce rośnie w Polaku, kiedy widzi wsie, położone w pobliżu pogranicznych strażnic, kiedy przyjeżdżając nocą do któregoś z miast pogranicznych jak Krosno, Rypin czy też Gubin może spokojnie nie zaczepiany przez nikogo z wyjątkiem patroli wojskowych przejść przez miasto. Oddziały W. O. P.-u stały się tutaj tym czynnikiem, który obok M. O. i U. B. twardą ręką objął życie pograniczne, by zapewnić spokój mieszkańcom, by zaprzeczyć wrogiej nam rodzimej i obcej propagandzie, głoszącej, że Polacy nie są w stanie zagospodarować Ziem Zachodnich.

W tych dniach minęło właśnie pół roku od czasu jak Oddziały Wojsk Ochrony Pogranicza przyjęły na siebie zadanie zabezpieczenia granicy Zachodniej Województwa Poznańskiego. Wyniki pracy są już dzisiaj wyraźne. Mieszkańcy Cybinki, Gubina, Słubic przesyłają liczne podziękowania za pomoc w uprawie ziemi. Mieszkańcy z okolicy Gorzyc dowiedziawszy się o tym, że strażnice mają się przenieść, wystosowali zbiorową petycję do d-twa Oddziału z prośbą o pozostawienie strażnic na starym miejscu, motywując ją, zżyciem się z żołnierzami i bezpieczeństwem i pomocą jaką dzięki nim otrzymali. Śmiało możemy powiedzieć sobie dzisiaj, że tak jak zapewnił W. O. P. bezpieczeństwo oraz pomoc w zagospodarowaniu, tak i przoduje w życiu kulturalnym. Większość imprez kulturalnych w pasie pogranicznym urządzana jest staraniem W. O. P.-u. W. O. P. dźwignął na tych terenach też życie sportowe, tworząc szereg klubów sportowych, oraz dając podnietę do budowy boisk.

Żołnierz WOP-u wypełniając swój obywatelski obowiązek „Straży nad Odrą" nie zapomina jednak, że Państwo nasze się odbudowuje. Dowodem tego jest udział żołnierzy w subskrypcji Pożyczki Odbudowy Kraju, kiedy to szeregowi bez namysłu deklarowali swój całomiesięczny żołd dla pomocy Państwu.

Myliłby się ten, który by przypuszczał, że żołnierz składa tylko takie ofiary; nie waha się on także w potrzebie jak przystało na żołnierza-patriotę złożyć ofiary ze swego życia. Czyni to z myślą, że **„dulce et decorum est pro patria mori"**.

W. G-l.

Sienkiewicz o Niemcach w „Krzyżakach"

Gdy z Krzyżakiem źle, będzie ci wyrozumiały jak franciszkanin, pokorny jak jagnię i słodki jako miód — tak, że lepszego na świecie nie znajdzie. Ale niech poczuje za sobą moc — nikt ci się więcej nie napuszy i u nikogo nie znajdziesz mniej zmiłowania. Widać Pan Jezus dał im krzemienie zamiast serc. (Powała z Taczewa).

*

Nie masz między nimi ni posłuchu, ni prawdy, ni uczciwości, ni wiary. Nic jeno chciwość, a żłoba taka, jakoby wilkami nie ludźmi byli. (Ksiądz Wyszoniek).

*

Nie przejedna Zakonu ni słaby, ni mocny, bo słabym gardzą, mocnego zaś do upadku przywieść usiłują. Kto im dobrze czyni, temu się złem wypłacą.

Organizatorzy Zwycięstwa

Michał Rola-Żymierski

Franklin D. Roosevelt

Józef Stalin

Władysław Sikorski

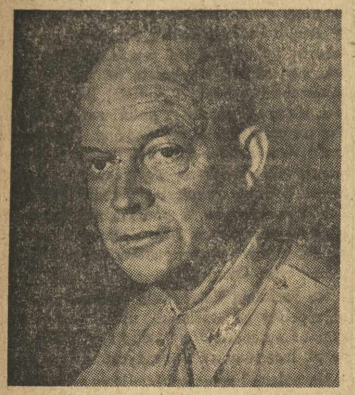

Dwight D. Eisenhower

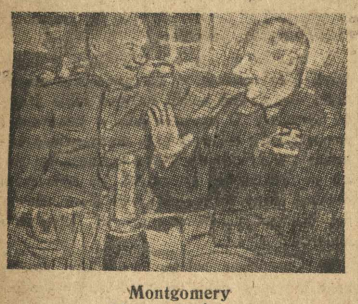

Montgomery
Marszałek Żukow

Stanisław Popławski

Karol Świerczewski

Franklin D. Roosevelt

On to powiedział: „Polska jest natchnieniem narodów".

Urodzony 30. I. 1882 w Hyde-Park w Stanie New York, był jedynym prezydentem Stanów Zjednoczonych, któremu naród amerykański czterokrotnie powierzył tę wysoką godność. Kiedy na arenie europejskiej wypłynął Hitler i stosując politykę gwałtu i grabieży dążył do cofnięcia ludzkości w epokę barbarzyństwa, znalazł on w prezydencie Roosevelcie nieubłaganego przeciwnika. Już na kongresie w Chicago w r. 1937 Roosevelt powiedział: „Niech nikt nie łudzi się, że Ameryka będzie mogła żyć spokojnie, poświęcając się pielęgnowaniu własnej cywilizacji, kiedy gdzie indziej zaczną się niepokoje... niech nikt sobie nie wmawia, że Ameryka potrafi się wymknąć. Potrzeba nam zjednoczonego i wytężonego oporu przeciwko owemu gwałceniu traktatów przy anarchii dzisiejszej, z której nie można się wydostać przez samą izolację i neutralność". Po linii nakreślonej cytowanym przemówieniem kroczył konsekwentnie do końca. Jego celem zasadniczym było ugruntowanie w całym świecie systemu demokratycznego i regulowanie konfliktów wzajemnych na drodze ugody i porozumienia.

Gwałt dokonany na Polsce w r. 1939 przepełnił miarę przestępstw niemieckich. Jasnem się stało, że prędzej czy później prezydent Roosevelt rzuci na szalę wojny potencjał gospodarczy i ludzki 130 milionowego narodu amerykańskiego. Początek roku 1941 przyniósł uchwalenie paktu pomocy dla Anglii w ramach „lend and leas", rozciągniętego kolejno na Jugosławię, Grecję i ZSRR. W połowie roku 1942 Roosevelt zawarł układ wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim. W tym samym czasie mianuje Eisenhowera wodzem naczelnym na front europejski. W dwa lata później wojska sprzymierzone od wschodu i zachodu podchodzą pod Berlin. I oto w tym momencie, 12 kwietnia 1945 tragicznym wprost zbiegiem okoliczności umiera ten, który był współtwórcą wielkiego planu ofensywnego — i zwycięstwa. Umiera Roosevelt, który słynną Atlantic Chartą w sierpniu 1941 zapoczątkował ideę wszechświatowej demokracji, a na konferencjach w Teheranie i w Jałcie ideę tę kontynuował. W historii żyć będzie wiecznie.

Winston Churchill

Późną jesienią 1939 roku kilkuset profesorów uniwersytetów angielskich podpisało list otwarty do rządu angielskiego, domagając się powołania Winstona Churchilla na premiera wojennego gabinetu Wielkiej Brytanii. Anglia i świat nie zapomniały o tym, że w pierwszej wojnie światowej jedną z głównych przyczyn przegranej (lecz nie klęski) Niemiec, była zastosowana blokada gospodarcza według planów Churchilla.

I w drugiej wojnie światowej, były porucznik marynarki wojennej Wielkiej Brytanii, nie odstąpił od wypróbowanej metody. Wróg był tym razem lepiej przygotowany, a poza tym, zagarnąwszy olbrzymie tereny na wschodzie i później południu Europy, zdołał eksploatować bogate ziemie.

Winston Churchill, w jednej ze swoich mów, powiedział tak: „świat znajduje się w długim, ciemnym tunelu; gdzieś daleko, u jego wylotu błyska światło, jasność".

I „krok za krokiem" zbliżała się skowana w obręcze hitleryzmu Europa ku światłu. Dzień 9 maja 1945 r. zajaśniał już słońcem wolności. A że zajaśniał — jest w tym niemało osobistej zasługi Winstona Churchilla. Świat pamięta i my pamiętamy, że w najcięższej, tragicznej chwili klęski i niemocy jednak nie zawahał się odpowiedzieć na „pokojowe" propozycje Hitlera: „nigdy"! Jakkolwiek Winston Churchill nie taił swego wrogiego stosunku do nowej Polski — z całą lojalnością stwierdzamy, że jest on jednym z twórców zwycięstwa, że wybitnie się przyczynił do powalenia niemieckiej bestii, którą teraz... usiłuje postawić na nogi.

Józef Stalin

Zasługę zwycięstwa nad Niemcami, Włochami i Japonią dzieli w pierwszym rzędzie Generalissimus Stalin. Historia wojen nie zna przykładu, w którym naczelny wódz kierowałby tak olbrzymimi siłami zbrojnymi, jak Armia Czerwona, operująca na olbrzymich przestrzeniach. Historia wojen nie zna również przypadku, aby tak katastrofalny przebieg początków wojny zamienił się w tak świetne zwycięstwo. Jest to zasługą wyłączną Józefa Stalina.

Pisarz francuski Henri Barbusse mówi o Stalinie: „Historia jego życia, to nieprzerwany ciąg zwycięstw nad nieprzerwanym ciągiem przeszkód i trudności. Stalin, to żelazny człowiek. Niedarmo przybrał sobie nazwisko Stalin — stal. Mocny on jest jak stal, i jak stal, giętki. Siłą jego jest niezrównany zdrowy rozsądek, szerokość horyzontu myśli, skupienie wewnętrzne, namiętność do jasnego wyrażania myśli, żelazna konsekwencja i szybkość orientacji". Charakteryzując Stalina, Barbusse stwierdza, że „stanowi on centrum i serce tego wszystkiego, co promieniami wychodzi z Moskwy na cały świat". Nie było ani jednej bojowej operacji na frontach, którąby bezpośrednio nie kierował Stalin. Zatrzymanie Niemców pod Moskwą, pod Stalingradem, w rejonie Orłowsko-Kurskim, nad Dnieprem, pod Leningradem, a wreszcie rozbicie ostatnie armii niemieckiej i zajęcie Berlina — oto etapy, które weszły do historii i bezpośrednio związane są z rolą wodza naczelnego, Józefa Stalina.

Władysław Sikorski

Wielki patriota, szczery demokrata, utalentowany wódz, bystry polityk — odegrał znamienitą rolę w walce o wolność narodu i wniósł niemały wkład w dzieło zwycięstwa.

Po klęsce wrześniowej Władysław Sikorski podjął buławę hetmańską porzuconą przez Rydza-Śmigłego w panicznej ucieczce — ujął silną ręką ster emigracyjnego rządu polskiego. We Francji tworzy stutysięczną armię polską. Po klęsce Francji nie kapituluje, nie wątpi, lecz ratuje, co może i przerzuca do Anglii. Tam szybko zdobywa sobie zaufanie i prestiż. Umacnia go bohaterstwo lotników polskich, którzy w „bitwie o Anglię" okrywają sławą siebie i Polskę.

Władysław Sikorski z polityków i generałów polskich na emigracji jedyny może, na pewno pierwszy rozumie potrzebę porozumienia się z Rosją sowiecką. Mimo silnej opozycji w rządzie jedzie do Moskwy, konferuje ze Stalinem, zawiera układ, który — lojalnie wykonany — dałby Polsce silną armię, wiernego a potężnego sojusznika, dobre granice... Niestety, Sikorski nie zdobył się na przepędzenie z rządu i wojska reakcyjnych szkodników, którzy podstawiali mu nogi i paraliżowali jego wysiłki. Tragiczna, tajemniczą katastrofą spowodowana śmierć generała w Gibraltarze w 1943 r. pozbawiła Polskę wielkiego syna i męża stanu, który dobrze się zasłużył narodowi.

Montgomery

Front w Libii, po mianowaniu gen. Wavell'a wicekrólem Indii, przeszedł w doświadczone ręce gen. Montgomery'ego. Jego przeciwnikiem, z którym stoczyć miał wkrótce decydujący bój, był „panzergeneral" Rommel. Otoczony sławą niepokonanego (wir werden uns in jedem Falle durchboxen) — już z pierwszych bitew wyniósł pewność, że ma do czynienia z potężnym a mądrym przeciwnikiem. Mistrowska strategia spod Giarabub, droga na Tobruk, jego zdobycie — oto seria wspaniałych zwycięstw wodza 8 armii.

Rommel zapowiedział „drugą rundę" na polach Europy.

Montgomery, odwołany po kampanii afrykańskiej do Europy, przejął dowództwo wojsk brytyjskich. Kiedy działania wojenne po rozwinięciu się wszystkich przewidzianych w strategii możliwości po inwazji stały się faktem, Montgomery objął dowództwo nad lewym skrzydłem gigantycznej armii anglo-amerykańskiej. Inteligentny ten dowódca, natrafiwszy w zatopionej przez ustępujących Niemców Holandii na ogromne trudności, zdołał w krótkim czasie przeszkodę pokonać, co walnie przyczyniło się do WIELKIEGO ZWYCIĘSTWA. (n.)

Michał Rola-Żymierski

Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej znają dobrze partyzanci Armii Ludowej i wszyscy żołnierze I-szej i II-giej Armii. Nie było ważniejszego wydarzenia bojowego, by nie wziął w nim udział Naczelny Dowódca, by nie zjawił się w okopach, czy nie spędził kilku chwil na gawędzie z żołnierzami. Zna dobrze trudy wojenne Marszałek, bo wśród nich kształtowało się jego życie, poświęcone walce o niepodległość Polski.

Jako 17-letni młodzieniec i prymus gimn. św. Anny w Krakowie, jest czynnym członkiem postępowej organizacji młodzieżowej i propagatorem dążeń wolnościowych. Studiując prawo i ekonomię polityczną w krakowskiej Alma Mater, prowadzi jednocześnie działalność konspiracyjną w Organizacji Armii Polskiej oraz Zarzewiu, staje się zdolnym i odważnym działaczem na terenie zaborów.

Z chwilą wybuchu wojny światowej dezerteruje z armii austriackiej i jako oficer obejmuje dowództwo batalionu w I-szej Brygadzie Legionów. W II-giej Brygadzie organizuje spisek przeciwko Niemcom. Dzięki niemu Brygada przedziera się przez front austriacki, przechodzi na Ukrainę i łączy się z II-gim Korpusem Wojska Polskiego, sformowanym w Rosji w r. 1918. W tym połączonym Korpusie, Żymierski jako Szef Sztabu wykazał w pełni zalety żołnierza i wodza. Dowodzi bitwą pod Kaniowem, a za męstwo i rany zostaje odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i trzykrotnym Krzyżem Walecznych.

Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu wraca ppułk. Żymierski do kraju w r. 1924 i obejmuje zastępstwo szefa administracji armii dla spraw uzbrojenia i lotnictwa. Za zasługi położone na tym stanowisku zostaje mianowany generałem brygady. Jest jednym z generałów biorących udział w tajnej umowie z rządem francuskim, skierowanej przeciwko Niemcom. Żymierski był zawsze szczerym i bezkompromisowym demokratą. W czasie przewrotu Piłsudskiego czynnie zaznacza swoje stanowisko, za co jest prześladowany przez sanację, a w końcu podobnie jak gen. Sikorski zmuszony do opuszczenia Polski.

Z Francji powraca do kraju w 1938 roku. Przez cały czas okupacji walczy z Niemcami jako członek organizacji podziemnej, a od 1943 r. jako dowódca oddziałów partyzanckich w Gwardii Ludowej. Żołnierze Polski Podziemnej z satysfakcją wspominają jak prali Niemców pod rozkazami „generała Roli", mianowanego później przez utworzoną w dniu 1 stycznia 1944 r. Krajową Radę Narodową — Nacz. dowódcą Armii Ludowej, a po zjednoczeniu się tej armii z I-szą Armią Polską, utworzoną w Z. S. R. R. — Nacz. Dowódcą Wojska Polskiego. Odtąd powstanie odrodzonej Polski i jej Wojska łączy się nierozerwalnie z osobą Naczelnego Dowódcy i Ministra Obrony Narodowej. Z Armią Polską dociera do Berlina, by na jego gruzach zatknąć i polskie sztandary a wieść o uchwale K. R. N. i mianowaniu Marszałkiem Polski, zastaje Nacz. Dowódcę nad Łabą.

Zasługi jego ocenił naród obdarzając go 11 maja ub. r. najwyższym odznaczeniem bojowym Wielkim Krzyżem Virtuti Militari. Uchwałą Prezydium Rady Najwyższej Z. S. R. R. Marszałek Żymierski został odznaczony w ub. roku najwyższym radzieckim odznaczeniem bojowym — Orderem Zwycięstwa. W czasie pobytu we Frankfurcie gen. Eisenhower odznaczył go w imieniu rządu St. Zjednoczonych Komandorią Legii.

Dwight D. Eisenhower

Imię wielkiego żołnierza Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wymawiane było od tej chwili przez miliony ludzi. Chwila ta, to błyskawiczny desant wojsk sprzymierzonych w północnej Afryce francuskiej i szybkie opanowanie Marokka, Algieru i Tunisu.

Rok 1943. Eisenhower ląduje na Sycylii. Cały świat z zapartym oddechem śledzi sześć tygodni trwające działania na wyspie, które zakończyły się też zwycięsko. W dwa miesiące później (wrzesień 1943) Włochy kapitulują. Anglo-amerykanie rozpoczynają marsz ku Alpom. Tymczasem coraz bardziej powstaje potrzeba stworzenia frontu w Europie Zachodniej. Powstają przyszłe armie inwazyjne. W kwietniu 1944 roku Eisenhower, wódz naczelny sprzymierzonych na Zachodzie, otrzymuje najwyższą rangę: generała armii. W czerwcu inwazja staje się faktem dokonanym. Gigantyczny bój o nadatlantyckie mamutowe umocnienia kończy się przerwaniem wału obronnego, po jakimś czasie linii Zygfryda. Droga do zwycięstwa stanęła otworem.

Niech żyją Narody Zjednoczone

Od klęski dyplomacji do zwycięstwa broni

Właściwie nie 9, lecz 8 maja o godz. 23.01 wstrzymane zostały działania wojenne na terenie Niemiec na podstawie aktu o bezwarunkowej kapitulacji armii niemieckiej, podpisanego tegoż dnia przez Keitla, Friedeburga i Stumpfa w obecności marszałka Żukowa, głównego marszałka lotnictwa Teddera oraz obecnych w charakterze świadków dowódcy strategicznych sił lotniczych USA gen. Spaatsa i naczelnego dowódcy armii francuskiej gen. Delatre de Tasigny. Narody Zjednoczone uznały jednak 9 maja jako dzień zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi, dzień triumfu sprawiedliwości.

W dniu tym runęła III. Rzesza niemiecka. Niedobitki armii, stawiały jeszcze opór Armii Czerwonej na południu Niemiec. Były to już jednak odruchy nieskoordynowane, zmierzające jedynie do wycofania się w strefę działań wojsk anglosaskich. Niemcy wojnę przegrały.

Fatalne skutki polityki ustępstw

Druga wojna światowa nie przyszła dla ludzkości niespodziewanie. Może tylko my jedni Polacy okłamywani do ostatniej chwili, byliśmy w większości wybuchem jej zaskoczeni. Wojna 1939—1945 r. była następstwem klęski dyplomacji narodów, które będąc odpowiedzialne za losy świata, zawikłały się w splocie sprzeczności wzajemnych interesów i zdystansowane zostały przez narody bardziej dynamiczne, jak Niemcy, Włochy i Japonia.

Okres pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową, historycy dzielą na trzy okresy, od 1919 do 1923, gdy zwycięska Ententa starała się ugruntować i umocnić wersalsko-waszyngtoński system powojennych stosunków międzynarodowych; etap drugi od 1923 do 1929 r., w którym zarysowały się fundamenty systemu wersalsko-waszyngtońskiego, podważane przez wrogie mu państwa; i okres trzeci od 1929 do 1939 r. W okresie tym nastąpił kryzys ekonomiczny i rozbijanie systematyczne jedności mocarstw sprzymierzonych przy równoczesnym montowaniu bloku Niemiec, Włoch i Japonii. Państwa zagrożone zamiast zbiorowego przeciwdziałania napastnikom starają się przy pomocy dyplomacji swojej rozbroić blok i przeciągnąć na swoją stronę poszczególnych jego uczestników. **Polityka stałych ustępstw**, rokowań z agresorami doprowadziła do utworzenia ognisk zapalnych na Dalekim Wschodzie, w Afryce, Hiszpanii i w Europie Środkowej, co doprowadziło w konsekwencji do wybuchu pożaru światowego. Kapitalnym błędem dyplomacji sprzymierzonych było Locarno (16 października 1925 r.). Niemcy wprawdzie zmuszeni byli uznać istniejące swoje granice, potwierdzić artykuły traktatu wersalskiego i razem z Francją i Belgią wziąć na siebie obowiązek nieagresji, ale równocześnie dyplomacja sprzymierzonych poczyniła znaczne ustępstwa Niemcom. Niemcy uznani zostali za równouprawnionych partnerów, a sprzymierzeni z wyraźnym celem skierowania ekspansji niemieckiej na wschód, odmówili Niemcom zagwarantowania granic wschodnich. W Locarno Anglia wymierzyła cios Francji, którą dla „równowagi sił" w Europie systematycznie osłabiała od 1921 r. Gwarantami umowy pomiędzy Niemcami, Francją i Belgią stały się Anglia i Włochy. Francja, zwycięska Francja zrównana została politycznie z Niemcami, podlegającymi kontroli angielsko-włoskiej. **Była to krótkowzroczna polityka dyplomacji angielskiej, za którą naród angielski i narody świata zapłaciły milionami ofiar.**

W Polsce wzbudziło Locarno silne niezadowolenie, jednakże dyplomacja polska nie umiała z tego wyciągnąć należytych wniosków. Niemcy odnoszą dalsze sukcesy, i w dniu 8 września 1926 r. zostają przyjęte do Ligi Narodów. Już 12 grudnia tegoż roku pod naciskiem dyplomacji angielskiej i podporządkowanej jej francuskiej, Liga Narodów zniosła kuratelę wojenną i wycofała międzynarodowe komisje kontrolne z Niemiec. Był to dzień, w którym imperializm niemiecki zaczął przygotowywać się do rewanżu. Dla otwarcia sobie drogi do Polski i Rosji, Niemcy rozpoczęli propagandę antysowiecką i usypianie czujności polskiej. Na łamach prasy niemieckiej pojawia się słowo „Anschluss" Austrii. W 1931 r. jest chwila otrzeźwienia mocarstw zachodnich, gdy wypływa sprawa unii celnej austro-niemieckiej. Pod naciskiem sprzymierzonych Niemcy muszą jednak z unii zrezygnować. Ale jest to ostatni sukces Ententy. Odtąd rozpoczyna się droga gorzkich zawodów i klęsk. Na konferencji lozańskiej w 1932 r. udaje się Niemcom zlikwidować odszkodowania wojenne. Hasło rewizji umowy wersalskiej jest coraz głośniejsze. Propaganda niemiecka staje się coraz gwałtowniejsza. Społeczeństwo amerykańskie, nie orientujące się w sytuacji, bierze pod dyskusję projekt rewizji traktatu. Skrzydlate słowo: „Gdańsk", oblatuje prasę całego świata. Za przykładem Niemiec rewizji traktatu domagają się Włochy. Na Dalekim Wschodzie zaczyna działać Japonia. We wrześniu 1931 r. wojska japońskie okupują Mandżurię. Liga Narodów, do której o pomoc zwróciły się Chiny, ujawnia całkowitą bezsilność. Rozzuchwala to Japonię, która dla uzyskania całkowitej swobody rąk wystąpiła 27 marca 1933 r. z Ligi Narodów. Wkrótce na Dalekim Wschodzie zapalone zostały pierwsze ogniska drugiej wojny światowej. Japończycy wkroczyli do Chin.

Bezkarność działań japońskich wpłynęła zachęcająco na Niemcy, 30 stycznia 1933 r.

Hitler zdobywa władzę,

a 19 października tegoż roku Niemcy opuszczają Ligę Narodów. Hitler, opierając się na potencjale przemysłu niemieckiego, pociąga za sobą masy demagogią i agitacją nacjonalistyczną oraz widokami rewanżu. Hitler z pochodnią szaleńca w ręku prowadzi naród niemiecki do nowej wojny. Dyplomacja niemiecka staje się najbezczelniejszą i najbardziej nieuczciwą w świecie. Celem uśpienia czujności prowadzą Niemcy rokowania na przemian to z Anglią, to z Francją, zawierają podstępną umowę z Polską i Czechosłowacją. W Polsce metody uśpienia wydają owoce.

Rządy sanacyjne ogłaszają rozporządzenia, hamujące czujność narodu. Mniejszość niemiecka na zachodzie Polski uzyskuje swobodę ruchów i mniej krępowana jest niż opozycja w Polsce. Władze sanacyjne paraliżują odruchy samoobrony społeczeństwa polskiego. W Berlinie z uciechy zacierają ręce.

Na zachodzie Europy zjawiają się pierwsze przebłyski niepokoju przed agresją niemiecką. Na zachodzie powstaje myśl zbliżenia się z Rosją Radziecką. Związek Radziecki decyzją z dnia 18 września 1934 r. wchodzi w skład Ligi Narodów. Powstają ostatnie próby zorganizowania zbiorowego bezpieczeństwa. Niestety twórca tej myśli Bartou, minister Francji, ginie w Marsylii razem z jugosłowiańskim królem Aleksandrem. W Paryżu do steru rządów dochodzi zdrajca Laval, który wkracza na drogę bezpośrednich rozmów z Mussolinim i Hitlerem. W Berlinie i w Rzymie czynione są otwarte

przygotowania do wojny.

Rząd niemiecki uważa się za zwolnionego z zakazu posiadania lotnictwa wojennego. W trzy dni później w Niemczech ogłoszona zostaje powszechna służba wojskowa. Mussolini rozpoczyna wojnę z Abisynią. Liga Narodów znowu wykazuje swoją bezsilność.

Odtąd inicjatywa napadu przechodzi w ręce Niemiec, Włoch i Japonii. Niemcy zawierają pakt antykominternowski, najpierw z Włochami, 25 listopada 1936 r., a następnie z Japonią, 6 listopada 1937 r. Hitler toruje sobie drogę na Wschód. Odtąd już wypadki toczą się z zawrotną szybkością.

W marcu 1938 r. następuje przyłączenie Austrii, w październiku tegoż roku Hitler zagarnia Sudety czechosłowackie i wreszcie okupuje całe terytorium w Czechosłowacji, w marcu 1939 r. Chamberlainowskie Monachium okrywa śmiesznością dyplomację angielską. A było to przecież ostatnie zetknięcie się starej, rycerskiej dyplomacji europejskiej z dyplomacją bandycką Hitlera i Ribbentropa. Niefortunne rokowania angielsko-francuskie w Moskwie, nie oparte na wzajemnym zaufaniu, nie mogły już zmienić biegu wydarzeń. Dnia 1 września 1939 r. Niemcy napadli na Polskę. Kości zostały rzucone.

Polska walczy osamotniona...

Nieprawdą jest, że kampania niemiecka w Polsce trwała tylko 18 dni. Walczyliśmy bez przerwy 6 lat, nie składając oręża. Jesteśmy jedynym narodem, walczącym z Niemcami, który nie złożył broni od 1 września 1939 r. do dnia kapitulacji Niemiec, 8 maja 1945 r. Walczył bez przerwy cały naród. Na wszystkich polach bitew walczyły oddziały polskie. Bo naród nasz nie miał Hachów, Petaina i Lavala i Quislingów. Przyjęliśmy napad hord germańskich niestety nieprzygotowani zbrojnie. Omamiono i oszukano nas. Stan uzbrojenia naszej armii okazał się niższy niż mogliśmy przypuszczać. Nie mieliśmy samolotów, czołgów i odpowiedniej ilości artylerii, a mimo to walczyliśmy bohatersko całkowicie osamotnieni. Nie wiedzieliśmy wówczas, że cała potęga Rzeszy hitlerowskiej runęła na nas, że tylko 5 dywizji, jak to wykazał proces w Norymberdze, wystawili Niemcy przeciwko Francji, Anglii, Belgii i Holandii. Dziś wiemy, że Francja była tak samo nieprzygotowana do wojny jak i Polska, ale była jeszcze dość silna, aby obalić słabą zasłonę przykrywającą linię Zygfryda.

Nie będziemy zatrzymywali się na wszystkich etapach tej wielkiej wojny. Przypomnijmy sobie tylko najważniejsze momenty historyczne, które były niejako punktami zwrotnymi.

A więc przede wszystkim wypowiedzenie wojny przez Anglię i Francję Niemcom dnia 3 września. Ważny czynnik w prowadzeniu wojen — inicjatywa jest bez przerwy w tym okresie w ręku niemieckim. Utarczki na linii Maginota są bez znaczenia. Na morzu Anglia zapisuje swój pierwszy sukces, zatapiając w grudniu 1939 r. koło Montevideo krążownik „Graf Spee". Na lądzie Hitler jest w pełni tzw. „furror teutonicus". Zima przechodzi bez większych operacji. Dopiero

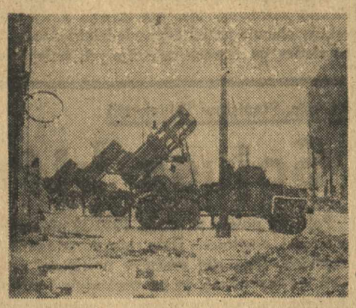

W Berlinie — „Katiusze" w akcji

inwazja niemiecka w Danii i Norwegii

9 kwietnia 1940 r. rozpoczyna okres wojny z państwami zachodnimi. Anglia próbuje opanować sytuację w Norwegii, wysadza wojska w Narviku, a wśród nich oddziały polskie. Jest jednak już za późno. Bohaterska walka żołnierza angielskiego i polskiego nie może naprawić błędów dowództwa angielskiego i opieszałości rządu, któremu przewodniczy jeszcze monachijski Chamberlain. Dopiero na początku 1940 r. następuje zmiana gabinetu i do steru rządu dochodzi Winston Churchill, który miał odegrać tak wielką rolę w dziele zwycięstwa nad Niemcami, aby po wojnie stać się ich rzecznikiem i obrońcą.

Klęska Francji

Od chwili dojścia do władzy Churchilla, Wielka Brytania rozwija stopniowo swój potencjał militarny. Francja, nie kierowana przez żadnego silnego męża stanu, nie ożywiona duchem walki, ponosi klęskę po klęsce. Mocarstwo, które niedawno dyktowało warunki swoje pokonanym Niemcom cesarskim, państwo jedno z najbogatszych w świecie, o wspaniałych tradycjach militarnych, kończy kampanię główną w czasie między 4—17 czerwca 1940 r. Dnia 14 czerwca Niemcy wkraczają do Paryża, 17 czerwca marszałek Petain ogłasza kapitulację. Dowództwo francuskie nie usiłuje bronić się w koloniach afrykańskich. Flota francuska nietknięta prawie, nie walczy dalej. Jakiś marazm moralny paralizuje siłę woli wielkiego narodu francuskiego. Anglia pozostaje sama na polu bitwy. Hitler, który mógł jednym silnym uderzeniem obalić swego wroga, nie ryzykuje inwazji. Wiemy, że szczęśliwie dla świata popełnia z punktu widzenia niemieckiego błąd. Ale Hitler wierzy, że uda mu się złamać ducha oporu angielskiego najazdem lotniczym. Jesienią 1940 r. następuje

bitwa nad Anglią,

która trwa od 8 sierpnia do 30 września tego roku. Bitwa przynosi zupełną klęskę Luftwaffe. — Plan niemiecki opracowany był metodycznie i mądrze, ale Niemcy nie umieli wykonać go elastycznie. Pierwsze okresy bitwy przyniosły im olbrzymie straty. W ciągu 10 dni — 697 samolotów. Stosunek strat niemieckich do angielskich wypadł fatalnie dla Niemców: 7 : 1. W czasie tej bitwy, w której zniszczono 2375 samolotów ze swastyką, polskie lotnictwo okryło się nieśmiertelną chwałą, stracając, liczebnie słabe, ponad 300 samolotów niemieckich, to jest około 14 procent.

Na kontynencie tymczasem rozwijają się wypadki pomyślnie dla Hitlera. Na arenę występuje Mussolini, którego później nazwie Churchill „nędzną hieną, wieszającą się u boku szakala". Mussolini zdradziecko od tyłu atakuje Francję, której 10 czerwca wypowiedział wojnę. Z końcem października tego roku napada na Grecję, broniącą się bohatersko i pokonaną dopiero przy pomocy zmotoryzowanych dywizyj niemieckich i lotnictwa. Hitler dławi Jugosławię i staje się panem Europy, a tymczasem przygotowuje się do wielkiego skoku na Związek Radziecki.

Punkt zwrotny

Dnia 22 czerwca 1941 r. Niemcy, Włochy i Rumunia wypowiedziały wojnę ZSRR. Dzień ten stał się punktem zwrotnym w dziejach drugiej wojny światowej. Początkowo zdaje się iścić wielkie marzenia Germanów zdobycia obszarów na wschodzie Europy i wyrzucenia narodów słowiańskich poza Ural. Hitler, zdaje się spełniać misję głównego celu wojny, do którego przygotowywały się Niemcy od czasu Bismarka poprzez Wilhelma II. do Hitlera. Niemcy nie docenili jednak siły oporu narodów ZSRR. i gotowości do ofiar Rosjan. Struktura wewnętrzna Związku Radzieckiego, kierowanego pewną, genialną ręką Stalina, okazała się silniejszą niż przypuszczał Hitler. Gdy wojska niemieckie wdarły się głęboko w olbrzymie przestrzenie rosyjskie, Hitler oszołomiony powodzeniem, począł popełnić błędy strategiczne. Okres przełomowy przyniósł Stalingrad. Dnia 19 listopada Armia Czerwona rozpoczęła ofensywę pod Rżewem i Stalingradem. Dnia 18 stycznia 1943 r. przełamany został pierścień dokoła tego bohaterskiego miasta i wkrótce 300-tysięczna armia niemiecka z feldmarszałkiem Paulusem poszła w niewolę.

Rok 1943, to już

odwrót Niemców

ze zdobytych opozycyj. Klęska po klęsce spotyka armię niemiecką. Coraz bardziej wzrasta potęga Stanów Zjednoczonych, którym 11 grudnia 1941 r. Hitler i Mussolini wypowiadają niebacznie wojnę. Wielka Brytania rozwija w tym czasie całą swoją potęgę, która spada przede wszystkim na Włochy. Tym, czym Stalingrad staje się na froncie wschodnim, tym w Afryce jest El Almein, gdzie Montgomery zadaje klęskę zjednoczonym wojskom włosko-niemieckim. Odtąd rozpoczyna się zwijanie potęgi państw osi. Dnia 12 maja tegoż roku następuje koniec oporu niemieckiego w Afryce, a w dniu 10 sierpnia świat dowiaduje się o wspaniałej inwazji sił brytyjsko-amerykańskich na Sycylii. Stąd już po miesiącu przez cieśninę Messeńską, dnia 3 września wylądowują wojska angielsko-amerykańskie we Włoszech. Włochy są pokonane. Dnia 25 sierpnia ustępuje Mussolini, a dnia 8 września następuje kapitulacja Włoch. W tej kampanii końcowej Wojsko Polskie okrywa się znowu nieśmiertelną chwałą pod Monte Cassino.

Lenino — Inwazja

Od zakończenia kampanii we Włoszech, punkt ciężkości walk przenosi się na północ i wschód Europy. Udział polskiego oręża w walkach jest coraz silniejszy. 15 sierpnia występuje na arenę I Dywizja Kościuszkowska i w bitwie pod Lenino, 12 października, bierze zaszczytny swój chrzest bojowy. Zwycięska Armia Czerwona coraz silniej prze Niemców na zachód. W dniu 6 sierpnia odwraca się karta na zachodzie Europy. Wojska anglo-saskie lądują w Normandii. Zwycięska ofensywa brytyjsko-amerykańska posuwa się coraz bardziej w kierunku Niemiec. Po zwycięskiej bitwie we Francji 28 stycznia 1945 r. Amerykanie rozpoczynają atak na wał zachodni, a 2 marca docierają do Renu i w 6 dni później, 8 marca forsują Ren. Odtąd już otwiera się droga zwycięska do Berlina. Główne wypadki rozwijają się jednak na froncie wschodnim, gdzie Niemcy skoncentrowali 3/4 swoich sił. Po zamknięciu w kotle Mińskim, 3 lipca 1945 r. 200-tysięcznej armii niemieckiej droga do Prus Wschodnich staje otworem. Pierwsze oddziały Armii Czerwonej wkraczają 20 września do Prus Wschodnich.

U bram Berlina

W miarę skracania się frontu niemieckiego, opór armii Hitlera staje się coraz zaciętszy. Ofensywa Armii Czerwonej napotyka na rozpaczliwą obronę. Jednakże zwycięskie sztandary czerwone posuwają się naprzód. 29 marca 1945 r. pada Królewiec, 4 kwietnia Rosjanie zdobywają Wiedeń, a już 20 kwietnia Armia Czerwona razem z oddziałami Armii Polskiej docierają do Berlina.

Żołnierze radzieccy zatykają zwycięski sztandar na gmachu Bramy Brandenburskiej w Berlinie

Zbliża się koniec wojny. Nie danym było doczekać się zwycięskiego końca wojny wielkiemu przywódcy narodu amerykańskiego, Rooseveltowi, który 12 kwietnia umarł. Wojska jego w tym czasie posuwały się szybko w głąb Niemiec. Zdobywają 19 kwietnia Lipsk. Dnia 27 kwietnia nastąpiło historyczne połączenie się wojsk sprzymierzonych z Rosjanami pod Torgau. Osaczony w Berlinie Hitler dnia 30 kwietnia przecina pasmo swego zbrodniczego życia, a śladem jego idzie szereg innych zbrodniarzy wojennych. Dnia 2 maja pada Berlin, co pociąga za sobą bezwarunkowe poddanie się armii niemieckiej w dniu 7 maja na froncie zachodnim. Na froncie wschodnim akt ten następuje o przeszło 1 dzień później.

Naród niemiecki na przestrzeni pierwszej połowy XX wieku dwukrotnie przegrywa wojny wywołane przez siebie. Lecz, gdy pierwszy raz przegrana była klęską, druga stała się katastrofą armii niemieckiej i niemieckiego narodu. W ręku zwycięskich narodów sprzymierzonych znajdują się w tej chwili losy ludzkości.

H. Barański

Stanisław Popławski

Doświadczony ten dowódca przybył do nas z Armii Czerwonej, w której szeregach za męstwo otrzymał zaszczytny tytuł „Bohatera Związku Radzieckiego". Pierwszą Armię Polską prowadził od zwycięstwa do zwycięstwa. Niezwykle popularny wśród swych żołnierzy zyskał pełne ich zaufanie za śmiałość decyzji i doskonałe dowodzenie. Marsz bojowy od Wisły na Pomorze, przełamanie „Wału Pomorskiego" zdobycie Kołobrzegu, a przy pomocy wojsk pancernych Gdańska i Gdyni, sforsowanie Odry, wreszcie walki w Berlinie i nad Łabą, — to zwycięskie szlaki żołnierza I-szej Armii i jej dowódcy.

Po wojnie żołnierze jego zamieniają miecz na lemiesz i pod rozkazami swego dowódcy pomagają przy pierwszej siejbie i zbiórce plonów. Gen. Popławski stoi na czele Okręgu Wojskowego i nadal służy Polsce swym doświadczeniem i zaletami żołnierza.

Uchwałą Prezydium K. R. N. zostaje 11 maja ub. r. odznaczony Krzyżem Virtuti Militari II-giej klasy i Krzyżem Grunwaldu II-giej klsay.

Karol Świerczewski

Żołnierz i demokrata, syn ludu i zdecydowany wróg faszyzmu. Dla żołnierza, którym dowodzi jest nie tylko wymagającym zwierzchnikiem, lecz przyjacielem i opiekunem. Jego talent, pewna i szybka decyzja były czynnikami budzącymi zaufanie żołnierza. Jako syn robotnika i tokarz w fabryce Gerlacha, walczy od 19 roku życia o wyzwolenie narodu rosyjskiego spod władzy caratu. Rok 1936 zastaje go w szeregach hiszpańskiej demokracji. Jest dowódcą 14 brygady „Marsylianki", walczy pod Lopeza i Montoro, a później o utrzymanie przy republice Andaluzji. Na Jaramie wstrzymuje ataki faszystów, wspierane artylerią niemiecką, następnie obejmuje dowództwo 35 dywizji, a w jej liczbie brygadę im. Jarosława Dąbrowskiego. Bije się pod Madrytem i Saragossą, pod Teruelem by w końcu zostać dowódcą korpusu w la Zuera i dowódcą grupy Środkowe Ebro.

Od 1941 r. walczy na terenie Związku Radzieckiego z hitleryzmem, a kiedy w 1943 r. zaczyna się tworzyć Wojsko Polskie, staje się czynnym jego organizatorem. Dowodząc II-gą Armią Polską przyczynia się do ostatecznego rozgromienia hitleryzmu, forsując Nisę. Jego żołnierze pierwsi z Polaków bili wroga na niemieckiej ziemi.

Mianowany po wojnie Gen. Inspektorem Osadnictwa Wojskowego, organizuje pomoc dla żołnierzy osiedlających się na Ziemiach Odzyskanych. Obecnie jest dowódcą Okręgu Wojskowego.

Z rąk Marszałka Żymierskiego otrzymuje pochwałę za brawurowe sforsowanie Nisy, zaś Ojczyzna nagradza go wysokimi odznaczeniami bojowymi: Krzyżem Grunwaldu I-szej kl. i Krzyżem Virtuti Militari II-giej kl.

Świat ma prawo do pokoju

Po raz drugi na przestrzeni dwudziestu kilku lat świat olbrzymią hekatombą krwi okupił zwycięstwo nad barbarzyństwem niemieckim. W ciągu przeszło pięciu lat Niemcy wymordowali 7 milionów Polaków i 20 milionów ludzi innych narodowości. W ciągu przeszło pięciu lat polip germański obejmował Europę gwałcąc wszelkie międzynarodowe prawa, niszcząc dorobek narodów, narzucając światu ideologię morderstwa i pożogi.

Nad Europą rozpostarto czarne hackenkreutze — znaki gwałtu i przemocy, a przed sfanatyzowanym tłumem Niemców, upojonym chwilowymi zwycięstwami, snuł wizję wygodnego życia i wspaniałego „żarcia" po wojnie, największy zbrodniarz świata Adolf Schickelgruber alias Hitler, wraz z całą zgrają gangsterów: Goebbelsem, Goeringem, Ribbentropem, Leyem, Himmlerem, Rosenbergiem, Streicherem i katem Polski — Hansem Frankem. Z ich ust oraz setek tysięcy pomniejszych „wodzów" płynął odmieniany na wszystkie sposoby bełkot demagogii, tworzący nową, jakże ponurą ideę — ideę niszczenia. Za tym stał zwartą masą cały naród wrzeszczący szaleńcom słowa uznania i nakłaniający ich do nowych zbrodni. Ten naród mówił: „Stoimy przy was wszyscy — Hitler to Niemcy".

Gdzie więc szukać przyczyny, że dzisiaj gdy banda ta znalazła się na ławach oskarżonych w Norymberdze, naród niemiecki głośno ich potępia, a oni sami określają siebie jako ludzi niewinnych, pełniących tylko rozkazy, ba, jako przeciwników hitleryzmu.

Polska jako naród sąsiadujący z Niemcami i prowadzący od tysiąca lat heroiczną walkę z zaborczością pruską wie, czym Niemcy były i są jeszcze dzisiaj. Na 500 lat przed Grunwaldem plemiona germańskie torowały sobie drogę na wschód z tym samym okrucieństwem którego niedawno byliśmy świadkami. Źródła ideologii tworzącej za pośrednictwem gwałtu i mordu przyszłą potęgę III-ciej Rzeszy znajdziemy również w roku 1308 u v. Ploetzkego, odpłacającego gdańszczanom gościnę przez podstępną rzeź 10 tys. mieszkańców, jak i u największego zbrodniarza naszych czasów Himmlera. Dla Niemców Hitler był uosobieniem dążeń Fryderyka Wielkiego, Bismarcka czy v. Hindenburga. Rozpowszechniano pocztówki, przedstawiające tę czwórkę ramię przy ramieniu, a pod tym pouczającym porównaniem umieszczono podpis: „Wielki król wywalczył, pierwszy kanclerz zjednoczył, marszałek chronił, a gefreiter uratował Niemcy".

Oto przykłady, jak nic nie zmieniło się w Niemczech w ciągu wieków. Zmieniły się tylko formy. Mord stał się cnotą, bezprawie — prawem, nienawiść — ewangelią, a państwo — bogiem.

Nigdy też nie umiano utrzymać pobitych Niemców w ryzach. Nie pomogło Psie Pole ani Grunwald, a po hołdzie pruskim pod potężnym lecz niezaborczym ramieniem Polski, rosła buta przyszłych Prus. W 100 lat po oswobodzeniu Wiednia przez Polaków Prusy i Niemcy dokonywały rozbiorów Polski. Światu nie otworzyły się oczy ani po wojnie z Danią w r. 1864, Austrią w 1866 czy Francją 1870—71. Pozwolono na rozrost pruskiego militaryzmu. Nie zdołano zapobiec dziełu junkrów. Junkier v. Hindenburg i generalny kwatermistrz junkier v. Ludendorf odegrali główne role w pierwszej wojnie światowej. Narody nie pozbyły się smutnego optymizmu w latach powojennych. Pomagano „biednym" Niemcom, dawano pożyczki, pozwolono na zbrojenia i ponowne wywołanie światowej rzezi w 20 lat po Wersalu.

Kierunek zawsze ten sam. Zmieniali się tylko ludzie — inne twarze, inne nazwiska. Bluechera, Gneisenaua, Moltkego, Hindenburga, Brauchitscha, Blaskowitza, Tirpitza, Jeschonka, Mannsteina, Clausewitza, Schlieffena czy Stresemanna, zastąpili Goering, Keitel, Doenitz, Raeder, Jodl, Papen, Fritsche, Streicher, Schacht czy Rosenberg. Ulepszali system i metody. Wszystkimi kierował ten sam duch, ta sama pierwotna dzikość i okrucieństwo, ten sam „Drang nach Osten".

A naród? W każdym są jednostki wielkie. Miały je i Niemcy — muzyków, poetów, pisarzy i uczonych. Wyrastali w latach moralnego oprzytomnienia. Wąskim pasemkiem przegradzali masy coraz bardziej dewastujące się moralnie i psychicznie. Masy szły ku szczytom upadku, wyłaniały ze siebie elementy coraz bardziej zbrodnicze, coraz więcej nienawidzące. W ostatnich latach Rzesza budowała „wieczystą wielkość" — jak mawiał teoretyk i filozof rozboju i grabieży Rosenberg — poprzez Majdanek, Oświęcim, Ravensbruek, Mauthausen, Gusen. Buchenwald, komory gazowe i doświadczenia na ludziach.

Zbrodniarzem był nie tylko Hitler dający rozkazy, lecz i żołnierz, który na moich oczach zastrzelił przechodnia Polaka za to tylko, że go niechcący potrącił i Niemiec — cywil co katował batem Bogu ducha winnych chłopów przejeżdżających drogą i wielu im podobnych łotrów, jakich każdy z nas widział. To był naród. Naród zdziczały, podobny swym „wodzom" gloryfikujący ich czyny, wydający nienawiść i nienawiść chłonący. Krzyżacy i Prusacy XX wieku.

Dziś w Norymberdze sądzą kilku z nich — luminarzy. Nie ma wśród nich Hitlera, Goebbelsa, Himmlera i wielu innych. Spotkał ich dawno zasłużony los, lub zginęli z własnej ręki w obawie przed odpowiedzialnością. Ci, co siedzą na ławach oskarżonych śmieją się i płaczą, starają się zrobić z siebie bohaterów lub nieszczęśliwych ludzi pokrzywdzonych przez los, a w miarę jak postępuje proces nabierają i tupetu. Wielu tłumaczy się, że o niczym nie wiedziało, wielu się uniewinnia, a wszyscy żałują, że „dobre" czasy Hitlera skończyły się. Postępują jak zawodowi bandyci. — Do chwili przytoczenia dowodów winy łżą, kiedy widzą sytuację bez wyjścia — przyznają się.

Kiedyś powiedział Himmler: „Jest rzeczą ważną, aby pracę wykonać — obojętnie ile ludzi przy tym zginie". Frank zaś notując w swym pamiętniku zbrodni śmierć 5500 mężczyzn i kobiet z inteligencji polskiej, taką napisał uwagę: „Chcę zlikwidować wielki kraj — i to bez wielkiego hałasu". Frank marzył o zlikwidowaniu Polski, Hitler chciał zlikwidować Europę, by zdobyć „przestrzeń życiową" dla Niemców. Rozkazy rzucono. Himmler w ciągu 5 lat dopiero „zrobił początek". Gdyby się dało, zbrodnicze dzieło wypełniłby suminie a razem z nim cały naród niemiecki. Tylko... zabrakło czasu i odwieczna sprawiedliwość zwyciężyła wreszcie zło.

Co oznacza nowy okres w Niemczech? Czy zapomniano tam o Hitlerze i wielu mu podobnych? Czy nie zaczyna nurtować w rzekomo demokratycznych umysłach tupet? Czy wreszcie świat nie zapomni o krwi przelanej przez miliony, wi-łan (V 1) wi-tu (V 2), o poległych żołnierzach, pomordowanych kobietach i dzieciach, o milionach ludzi okaleczałych i nieuleczalnie chorych? Odpowiedzią na te pytania będą bliskie nam lata i wypadki. Nie łudźmy się — w Niemczech zawsze znajdzie się nowy „Fuehrer" i nowy Himmler.

Świat ma prawo do życia w pokoju. Raz wreszcie uchrońmy się przed fałszywą oceną psychiki narodu niemieckiego.

Józef Tułasiewicz

Ks. mjr. Stanisław Wilkowski

Sojusz który zapewnił zwycięstwo

Polityka polska w latach 1919/39 nie miała należytej ciągłości. Była niezdecydowana i chwiejna. Ówcześni leaderzy polityczni zdawali się zapominać, że na wschodzie i zachodzie znajdują się dwa potężne organizmy państwowe — Niemcy i Rosja Sow.

Niemcy nigdy nie byli naszymi przyjaciółmi. W ciągu wieków pochłonęli wielkie połacie ziem słowiańskich — lecz ich imperialistyczne apetyty nie zostały wcale zaspokojone.

Ekspansja niemiecka kierowała się głównie ku wschodowi i ku płd.-wschodowi. Niemców nie zaspakajało zdobycie ziem polskich. Urodzajna Ukraina, a nawet Kaukaz z bogatymi polami naftowymi — oto był ich cel! Kto wie? może nawet śnił się wodzom niemieckim sen o pochodzie do Indii.

Polska stanowiła pierwszą przeszkodę w urzeczywistnieniu dalekosiężnych planów.

W tych warunkach było rzeczą zupełnie naturalną szukanie sojuszników i to bliskich, równie jak my zagrożonych wzrostem i imperializmu niemieckiego.

Mimowoli zwracały się oczy ku Rosji, tym bardziej, że przybrała ona inne oblicze niż miała dotychczas.

Despotyzm carski został zlikwidowany. Rewolucja wyniosła na czoło nowych ludzi, którzy rozumieli, że przyczyną słabości Rosji carskiej były jej głębokie niedomagania społeczne, słabość kulturalna, zacofanie gospodarcze i ucisk narodów. Rozpoczęto więc szybką przebudowę organizmu państwowego i to we wszystkich dziedzinach. Rosja przestała być państwem jednego narodu rosyjskiego, narzucającego wszystkim innym swą kulturę i swe instytucje — a stała się państwem samodzielnych republik, w którym krystalizować się poczęło pojęcie narodowości sowieckiej — wspólnej wszystkim zamieszkującym je ludom.

Rewolucjoniści rosyjscy wykazali pełne zrozumienie dla dążeń Polski do samodzielności.

Było więc rzeczą zrozumiałą, że budujące się państwo sowieckie stać się winno sprzymierzeńcem Polski, tym bardziej, że Niemcy przejawiali niedwuznaczne apetyty celem pochłonięcia Ukrainy i nafty kaukazkiej. Dążność zaś do stworzenia sojuszu po linii Berlin—Konstantynopol—Bagdad zagrażała żywotnym interesom rosyjskim od południa.

W interesie obu narodów i obu państw leżało jak najściślejsze przymierze, które by położyło kres imperializmowi niemieckiemu.

Niestety, polityka poszła po innej linii.

„Ludzie, stojący wówczas u steru rządów w Polsce nie chcieli mieć stosunków sąsiedzkich z Z. S. R. R. Woleli prowadzić politykę gry między Niemcami a Z. S. R. R. I oczywiście doigrali się... Polska była pod okupacją, niepodległość jej została anulowana, przy czym wojska niemieckie uzyskały możność dojścia do wrót Moskwy".

Od r. 1941 polityka polska wobec Związku Radzieckiego weszła na inne tory.

Gen. Sikorski, pomijając nieprzychylne nastawienie uczuciowe, jakie żywili wobec Rosji niektórzy Polacy, utożsamiając Rosję carską z Rosją Sowiecką, zawarł z Z. S. R. R., w tym słusznym przeświadczeniu, że jedynie ten sojusz przyniesie Polsce wyzwolenie.

Powikłania spowodowane przez polityków sanacyjnych już nie potrafiły odwrócić karty dziejów.

Po wyjściu armii Andersa do Persji — w Związku Radzieckim powstaje 1 Dyw. Piechoty, a po tym dywizje — druga, trzecia i czwarta, brygady — artyleryjska i pancerna, pułk lotniczy i in.

Sojusznicze armie idą do boju, wyzwalając po kolei ziemie Białorusi, Ukrainy, Polski, zatykając sztandar zwycięstwa na gruzach Berlina.

W drugą rocznicę przybycia pierwszych polskich oddziałów do Sielc nad Oką — 9-go maja 1945 r. sojusznicze armie defilowały po ulicach hitlerowskiej stolicy.

Wspólną pracę dwóch narodów dla zwycięstwa i wspólną walkę armii przypieczętował 21 kwietnia 1945 r. formalny układ między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Radzieckim o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej.

Sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim pozwolił odnieść zwycięstwo nad odwiecznym wrogiem Słowian. Pozwolił odzyskać Polsce dawniej zagrabione przez Niemców ziemie.

Szczera przyjaźń dwu narodów pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość. Odtąd Słowianin nie będzie dla Niemca synonimem niewolnika (Slawe-Sklawe).

Niemcy leżą pokonane. Ale w duszach niewolniczo dziś uśmiechających się Niemców tkwi zarzewie buntu. Nie brak również polityków wśród państw anglosaskich, którzy litując się nad „uciemiężonymi" Niemcami, pragnęliby przyjść im z pomocą. Międzynarodowym kapitalistom zależy na odrodzeniu się przemysłu niemieckiego.

Nie trzeba tłumaczyć czym to wszystko grozi Polakom.

Toteż tym mocniej należy dzisiaj akcentować konieczność wzajemnego szczerego przymierza między Polską i Związkiem Radzieckim dla obrony wspólnych interesów, dla dobra Słowiańszczyzny.

Majowa rocznica zwycięstwa w Polsce winna przyczynić się do pogłębienia sojuszu, który zapoczątkował erę zwycięstwa i triumfu Słowiańszczyzny, sojuszu, będącego rękojmią naszej niepodległości i trwałego pokoju.

Michaj Kaseja, ppłk.

Rok temu...

Czekaliśmy na tę chwilę tyle lat. Całe sześć. A gdy nadeszła, wierzyć się nie chciało. „Co? Wojna skończona? Pewnie masz chłopie gorączkę?" Takie podziękowanie otrzymał kolega na wiadomość słyszaną z eteru. **Rok temu!**

Jakże tu było wierzyć, kiedy oczy i uszy nie dostrzegały cienia zmiany w robocie wojennej. Właśnie szło pełną parą natarcie naszej 2-giej Armii na południe w kierunku Pragi czeskiej. Wszak dopiero dwa dni temu była pamiętna dekoracja w m. Wartha przez marsz. Żymierskiego. Niby to wczoraj miialiśmy szczątki naszych kolegów z 9-tej DP, zmasakrowanych bestialsko na punkcie opatrunkowym w Horka przez wraże czołgi.

Dziś, 9-go, wchodziliśmy do Neustadt w „Sachsach" — jak mawiali nasi sezonowi, tak liczni przed wojną w tych stronach.

Miasto spowijał gęsty dym. Szosy o karkołomnych serpentynach, zapchane były sprzętem wojennym, taborami i ... herrenvolkiem z miną i o postawie obitego kundla. Pieszo — jak na poukutnika przystało, z wózkami i penatami wracali grzeczniutko z „wycieczki" w swoje okolice.

Szwajcaria saksońska w objęciach wiosny roztaczała swoje piękno. Czy wierzycie moi czytelnicy, że w te dni nie widzieliśmy nic z tego piękna? Oko ślizgało się badawczo po wzgórzach, lasach i po wężach dróg asfaltowych, szukając wroga. Jego broni, jego ognia, jego kryjówek i zdradzieckich pól minowych!

Szedł pościg i walka za sfanatyzowanymi oddziałami gen. Techoernera, nie uznającego warunków zawieszenia broni. Czemu?

O, to jest łatwo zrozumiałe! Oddziały jego składały się bowiem z formacji „SS", wsławionych mordem Warszawy. U niego były jednostki zbójów — własowców, dobrze znanych Polsce i na wschodzie. Mózgi tych oprawców dyktowały im nie dostać się w nasze ręce, w ręce mścicieli umęczonego Narodu Polskiego. Za wszelką cenę więc stawiali opór, by ich najwięcej mogło się przedostać przez Łabę — w niewolę ale Sojuszników. Wszak ci ich bliżej nie znali tak jak my. Anglia i Ameryka nie były pod okupacją hitlerowską.

Rozumiał to każdy nasz Jasiu i gnał do bitwy jak opętany. Mocniej i skuteczniej i jak najwięcej bić, to jedyna żądza wszystkich naszych oddziałów. Zapału bojowego naszych chłopców z tych dni nie potrafi oddać żaden opis. Trzeba było widzieć samemu i samemu być porwanym tym wirem.

Tak, to już rok temu. Rok dzieli nas od tego dnia, w którym eter obwieścił znękanej ludzkości koniec mordów, koniec panoszenia się tyranii brunatnej, koniec mitu o panach świata i rasie nadludzi.

Z perspektywy minionego roku, żołnierz polski — szczególnie ten z 1-szej i 2-giej Armii z dumą i wzruszeniem zarazem spojrzeć może za siebie.

Z dumą dlatego, że pośród bardzo wielu braci walczących o Polskę na całym świecie, właśnie jemu przypadł zaszczyt gnać wroga i okupanta z polskiej ziemi bezpośrednio. Jemu to uśmiechało się wolne, polskie morze i witało jego — gospodarza. On stanął twardą stopą w gnieździe wroga w Berlinie jako zwycięzca. Nie kto inny wreszcie objął wierną straż nad Odrą i Nisą — które obficie barwił krwią swoją przed ostatnim skokiem na wroga — właśnie przed rokiem.

Uzasadnione i liczne to powody do dumy żołnierskiej.

Wspomnienie chwil minionych nie uwalnia nas od wzruszeń. I ku temu powodów jest moc. Zaczynając choćby od momentu przywdziania munduru żołnierskiego. Jawnie, oficjalnie, bez obawy. Szary on a jak wymowny. Jak bliski nam i drogi. I snują się wspomnienia nieprzerwaną nicią a tak indywidualną i różne jak nierównym był los bardzo wielu z nas. Powitanie szarej tej szaty zakonu żołnierskiego święcili jedni z nas nad Oką, inni pod Lublinem, ale wszyscy we wspólnej myśli: dla służby Polsce!

A dalej: Wędrówka żołnierza naszego na szlaku bojowym poprzez umęczoną krainę polską, pośród rodaków witających sercem gorącym brata w mundurze po latach udręki, ile przyniosła nam wzruszeń? Wzniosłych, budujących i cementujących.

Tym czynnikom mamy do zawdzięczenia, że młody nasz żołnierz stawał do boju jak stary wiarus. Doświadczeni w bojach oficerowie radzieccy ze szczerym podziwem wyrażali się o naszym żołnierzu, widzianym w walce.

Ogarnia nas wzruszenie i z okazji wzmianki o tych, których brak pośród nas. Tych najdzielniejszych, najbardziej ofiarnych, tych co dali Polsce siebie całego. Wielu zostało ich na naszej drodze. Ich mogiły są nam przykazaniem, byśmy nic nie uronili z tego, za co Oni ofiarnie młode życie swoje położyli.

Zapewniamy Was najdrożsi z całej duszy, że tak jak niósł nas święty zapał do boju, tak i dziś w budowaniu pokojowym naszej Ojczyzny nie ustaniemy na chwilę. Jak Wy przodowaliście w naszych szeregach, tak my przodować będziemy całemu Narodowi w pokonywaniu trudów dnia codziennego w myśl szczytnej naszej dewizy! **Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!**

Poezja · walki · i · zwycięstwa

JÓZEF BARANOWSKI

Swięto zwycięstwa

Rozpryskiem salw armatnich,
Wzburzoną zielenią —
Płomieniem serc i żarem wiosennej radości,
Pozdrawiam ciebie maju
Wzniosłym hymnem zwycięstwa,
Swobodą rozpostartą na żaglach wolności —

Jeszcze na chwilę jedną —
Płacz nam się zabłąkał —
Jeszcze na chwilę jedną —
Wyrósł nam las krzyży —
Lecz — już wiatr się zachłysnął
Polem polskim, łąką —
Lecz — już maj sztandar życia rozpostarł
I wzniósł wyżej!
Lecz — już bruk nam zadudnił
Żołnierskim łoskotem,
Już życie się rozrasta promienną wolnością,
Już maj kipi zielenią w ulewie słońca złotej,
Już w czyn przyszłości biją
Rozszalałym młotem
Serca —
...aż tchu brak w piersiach
żeby wyznać
Ogrom słów — pękiem iskier w niebo strzelających.
Pręży się hymn Twej chwały na żagwiach płonących.
Nad miastem — godziny wolności
Wybija serce Ojczyzny.

ADAM WŁODEK

Westerplatte

Gdym uchodził we wrześniu
ku pierwszej w życiu bitwie,
ostatni megafon głosił
komunikat waszych serc.
Wybuch rodzi wybuch, nim zmilknie
piosenka potargana, jak flaga, przez eksplozje.
...morze, nasze morze...
...z honorem
lec...

Porzucona przez wodza buława
trwała w waszych dłoniach — karabinem.
— I cóż, że wtedy fala zdołała was zmyć? —

Znów osiągnięte wybrzeże
walczącej krwi przypływem!

Morze — nasze morze...
Na zawsze. Dziś.

STANISŁAW JERZY LEC

Partyzanckie

Cisza omszała i międzydrzewna,
o którą czasem dziób otrze dzięcioł.
Chłop zamyślony nagle się przeżegna,
co tędy wozem zakręcił.

To są ci, których nie ma, którzy tam zostali —
płytko, pod leśną, ojczystą.
O nich to piosenka kropelkami kalin
kołysze nad wiejską kołyską.

Ślady przez nas prowadzą, że oni tu byli,
że są pod igliwiem i że będą w śpiewie.
Wśród rozhuśtanych kulami badyli
trwaj, myśli o nich, — jak gniew ich.

Tutaj się chłopców ziemią otulało
w noce zdyszane, po bitwach.
Z ukosa gra po krzyżu gałąź,
jak smyk po chłopskich skrzypkach.

Smutno umierać za Ojczyznę nawet,
gdy dla niej kraw się chciało wyżyć do cna.
Śmierć jakże skromna, nie w organach lawet, —
automat klekoce jak bocian.

To są ci, których nie ma. A którzy jesteśmy,
na szosach wojny opięr w piechura szynel,
ssijmy tę fajkę wspomnień, towarzyszu, jeśliś
bagnetem ją z witki nadgrobnej wycinał.

1943

TEODOR ŚMIEŁOWSKI

Hołd żołnierzowi polskiemu

Z mgły się wyłonił krwawy dzień wrześniowy,
Warkot motorów uderzył w gong słońca,
Naznaczył asfalt ściegiem purpurowym,
Wył syrenami na alarm bez końca — — —

Jak ciężko z serca wypluć słowo — POLSKA,
Zamienić orła na bezsens swastyki,
Więc drży nam w piersiach jak harfa eolska
I pięść zaciska się w rozpaczy dzikiej.

Żołnierzu polski — chorąży wolności,
Szedłeś jak heros na lawinę wroga,
Znicz gorzał w sercu niezgasłej miłości,
Paliła wargi Ci Ojczyzna droga.

Na Westerplatte trwałeś niewzruszenie,
Jako archanioł z gorejącym mieczem,
Krew Twa zrosiła nadmorskie kamienie,
Spływając Wisły prastarym dorzeczem.

W gradzie żelaza, w dział szaleńczym grzmocie,
W łunach pożarów, w czołgów nawałnicy,
Znosiłeś mężnie wciąż ataków krocie,
Na barykadach broniąc swej stolicy.

Z bagnetem szedłeś na baterie tanków
Padałeś dzielnie pod gęstych kul gratem,
Dziewczęta order zdobiły Ci z wianków,
Ziemia w błękitnym tuliła namiocie.

Tyś portem wiary był mojej — Żołnierzu,
Gdyś na obczyźnie krwawił dla Ojczyzny,
Związanym z Tobą w najświętszym przymierzu,
Szkaplerzem drogim rany Twe i blizny.

Cześć więc i chwała Tobie po wsze czasy,
Choć się otwarły wyzwolenia drzwi,
Żołnierzu polski w śmierci cichej krasy,
TOBIE OFIARNA, BOHATERSKA KRWI...!

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

DROGA

Droga wiodła z daleka, droga wiodła przez Narwik
Do Warszawy, Lwowa i Wilna, do Wisły, Bugu i Narwi.

Wiadomo, że nie zginęła. Wiadomo, póki żyjemy...
Podchorąży, dowódco drużyny, uważaj na erkaemy.

Pilnie szukaj kierunku. Prowadź sprawnie a prosto.
Ja te norweskie strzały słyszałem w celi nad Moskwą.

Chciałem porwać karabin, chciałem biec w tyralierce.
Ale milczały maszynki i tylko waliło serce...

Droga wiodła przez fiordy, droga wiodła przez śniegi,
Przez Węgry i Bukowinę, przez Wogezy, Szkocję i Egipt.

Wiodła przez tundrę i tajgę, przez stepy kirgiskie Rosji,
— Na drodze, na drodze dalekiej w walce żołnierze wyrośli.

Podchorąży, dowódco drużyny, nie ma śmierci, jest rozkaz:
Każda mogiła — to okop, każdy trup to drogowskaz.

Pilnie szukaj kierunku. Poprzez fiordy i śniegi
Droga wiedzie do Polski ze wszystkich na świecie Norwegii.

Nad tą drogą już leci pieśń moja mściwa i gniewna,
Na ziemię przez wroga zdeptaną, do Warszawy, Krakowa i Gniezna

Aż się od krwi niemieckiej Wisła czerwienią zabarwi,
Aż się w zwycięstwie zagubi droga przez Moskwę i Narwik.

Moskwa, we wrześniu 1941.

STANISŁAW KROKOWSKI

Śpiew Germanów Śpiew Słowian

(DWUŚPIEW)

Tak powiedział nasz wódz:
trza iść naprzód i tłuc,
trza pięściami świat trzasnąć po pysku!

Potem w gardło się wbić,
potem krew duszkiem pić,
potem zdławić świat w naszym uścisku!

W jeden stopmy się złom,
jeśli strzelić ma dom,
ponad gwiazdy i ponad tum pański!

Gna do bitwy sto trąb,
więc tnij, knechcie, i rąb,
w końcu buduj nasz tron pragermański!

W jedną tylko wierz rzecz,
w śmierć niosący swój miecz,
a na resztę zatrzaśnij przyłbicę!

Serce musisz mieć lwa,
a twój sąsiad niech ma,
swe traktaty i swoje granice!

Chytrze, zmyślnie jak wąż,
krętą krążyną krąż,
potem rzuć się na łeb i na szyję!

Tylko ten jest coś wart,
kto, jak śpiewa nasz bard:
krwi się wrogiej do syta napije!

Puszcza tutaj jest nasza
puszcza modlitwą szumiąca,
i rzeka ta jest nasza,
wodami śpiewająca.

I nasz jest miód w pasiekach,
słodzieniec — słodzieniec,
Czarodziejski miód sytny:
odmieniec, odmieniec.

I nasze tutaj jest niebo,
jak przepaścista studnia,
Nocami aksamitne,
błękitne z południa.

I ptaki tutaj są nasze,
i pola chlebem dostałe,
i róże purpurą czerwone,
narcyzy czystością białe.

I nasze tutaj są chaty,
drgające wytęsknieniami,
gdzie szczęście chodzi pod rękę
z białymi aniołami.

Śpiewa nam o tym bór
i śpiewa wszystko co żyje,
że albo będzie to nasze,
albo będzie niczyje.

Że niechby tylko kto chciał,
to krew płomieniem zagorze!
I w sercach zamieszka Twój gniew
Wszechmocny, polski Boże!

Pod tym kronikarz — rymopis, niezdarne wiersze składający taką pomieścił notatkę:
Bóg wie, co czyni — swoją okazując wolę,
bo potem krew się lała i było —
Psie Pole!

Od redakcji: Wiersz ten powstał w gorących dniach sierpniowych 1939 roku, w przeczuciu nadchodzących tragicznych wypadków. I dzisiaj nic nie stracił ze swej poetycznej aktualności.

LESZEK GOLIŃSKI

Dzień błogosławiony

Jeszcze w uszach saluty zwycięstwa,
Jeszcze w oczach odbłyski wystrzałów
Jeszcze w ustach słony posmak krwi.

A już morzem goryczy i tęsknot
Nieuchwytnie, bezgłośnie, pomału
Płyną nowe uśmiechy i dni.

Jeszcze czerwiec kwiatami nie opadł
Jeszcze lipca nie zgasił, nie sczernił
Werbel godzin codziennych i serc,

A już oto przemija październik
Mgłami wichrów szumiący listopad
Płynie jesień i zima i wiersz.

I wiem o tym: przepłyniesz nade mną
Trawa leje granatnie zarośnie
Na mogiłach ułoży się cień.

Ale zawsze, koniecznie, niezmiennie
Będę wracał myślami ku wiośnie,
Błogosławił jedyny Twój dzień...

WŁADYSŁAW MACHEJEK

Z wierszy partyzanckich

Zorze zwycięskie

Taka zorza ze krwi. Ojczyzną miła
od Dniepru, do Norwegii i Marsylii —
tam, gdzie powstańcza rękojeść równała w wolny wydech piersi,
karabin do wtóru się chylił.
Nałężona po Dynar rękojeści,
grająca pierwszy hymn opętańczy —
w narodową najwyższą grań
dla ciebie wygadam krew, gdy na tyłach tańczysz —

Gdzieś tam w krtań Renu uderzając,
rozpędzeni i zastygli w bunkrów małni —
Wymawiam poległym żołnierzom Eisenhowera.
— bój to dla was ostatni...

Ta, która mnie nie minie, wolności broń,
sowieckie czołgi —
ta, która wyswobodzi ku pełnemu, Grunwald od nowa
i Płowce —
przesączyła w wody nasze opór Wołgi
i z Kaukazu słoneczne jałowce.

Taka zorza może tylko zaświecić ze krwi,
sztandary czerwone i nasze
w rodzinnej gęstwie,
na Unten Linden Strasse
w odwecie
i zwycięstwie.

Grudzień, 1944.

FRANCISZEK FENIKOWSKI

Byliśmy tu zawsze

Błogosławieństwem nad nami zawisły
dłonie słonecznych promieni...
Ludzie z nad Dniestru, z nad Niemna i Wisły,
stajemy u fal Odry cisi i olśnieni.

Ziemio! My przecież znamy te łąki zielone
szeroko nad błękitną rzeką rozciągnione,
te pola malowane zbożem rozmaitym,
wyzłacane pszenicą, posrebrzane żytem,
tę cichą gruszę, która pośród pól się tuła,
i tę miedzę wiążącą cię z nami jak stuła.

Chylą się słońca dłonie najłaskawsze,
kłos nadgoplańskim rytmem się kolebie...
Już wiem — Byliśmy tu zawsze!
Już wiem — Jesteśmy u siebie!

Tak samo szumisz tutaj, topolo czy brzozo,
wierszami Mickiewicza i Reymonta prozą,
tak samo rozkwitają tu o wiośnie głogi,
zapatrzone w kałuże wyboistej drogi,
i kasztany tu także w pękach świec się palą
i Odra tu wiślaną rozsrebrza się falą.

Od Lenino do Bałtyku

Zwycięskie walki odrodzonego Wojska Polskiego na szlaku bojowym od Lenino do Berlina przejdą do historii jako jedna z najwspanialszych kart dziejów oręża polskiego. Walki te z rozpoczęciem wielkiej ofensywy Armii Czerwonej w lipcu 1944 r. doprowadziły już we wrześniu do wyzwolenia obszarów Polski leżących na prawym brzegu Wisły. W ciągu czterech miesięcy stała I-sza armia W. P. nad Wisłą, czyniąc niezbędne przygotowania operacyjno-wojskowe do wszczęcia decydującego uderzenia na wroga. Uderzenie to, które w swych skutkach doprowadziło do uwolnienia, niestety już zburzonej, Warszawy i całego terytorium Polski, rozpoczęło się dnia 12 stycznia 1945 r. Tego właśnie dnia wojska radzieckie marszałka Koniewa pod Sandomierzem rozpoczęły wielką ofensywę zimową i 14 stycznia przyłączyły się do ofensywy wojsk I-go Frontu Białoruskiego pod dowództwem marszałka Żukowa, w których skład wchodziła jak wiadomo I-sza Armia W. P. Jej właśnie przypadł w udziale zaszczyt zdobycia stolicy.

Bój o Warszawę

Czołgi radzieckie przerwały się z przyczółka pod Wartą na północny zachód, oskrzydlając Niemców w Warszawie, zaś I, III i IV dywizja piechoty rozpoczęły natarcie z nad Pilicy od południa wprost na Warszawę. I-sza brygada pancerna im. bohaterów Wester-platte nacierała od południowo-zachodu. 17 stycznia, o godz. 11-tej rano przeszła przez Wisłę pod Warszawą II-ga i IV-ta dywizja piechoty, ruszając na szturm Stolicy. 17 stycznia rankiem obie dywizje piechoty wraz z I-szą brygada kawalerii wdzierają się do miasta, uwalniając Stolicę.

Szturm na Wał Pomorski

W walkach z grupami cofających się wojsk nieprzyjaciela szły polskie dywizje szlakiem zwycięskiej ofensywy. W Bydgoszczy stawiali Niemcy poważny opór, który łamie 27 stycznia I-sza brygada pancerna.

W trzy dni potem przekraczają oddziały Wojska Polskiego starą granicę polsko-niemiecką 1939 roku. Po zajęciu Złotowa i Jastrowia stanęły nasze dywizje u progu Pomorza Zachodniego. Za miasteczkiem Freudenfier IV-ta dywizja piechoty, która szła w przedniej straży armii, napotkała silnie umocnioną linię obronną nieprzyjaciela. Był to tzw. „wał pomorski", na którym Niemcy postanowili bronić Pomorza za wszelką cenę. W łatwym do obrony terenie wśród lasów, błot i jezior wybudowali Niemcy pas potężnych fortyfikacji, które zostały obsadzone przez świeżo ściągnięte pułki niemieckie i własowskie oraz resztki rozbitych już dawniej kilku dywizji SS. Oddziały Wojska Polskiego przeszły natychmiast do szturmu na Wał Pomorski. W nocy z 4 na 5 lutego jeden z baonów 11 pułku piechoty wgryzł się głęboko w linię obrony niemieckiej pod miejscowością Dobrzyce. Wykorzystując wyłom, dowódca IV-tej D. P. gen. Kieniewicz rzuca tam natychmiast większe siły, Niemcy bronią się zaciekle, a równocześnie kontratakują z boku. Dwa baony 11 pułku piechoty, które znalazły się w wyłomie, zostają chwilowo odcięte, ale pomimo to przebijają się naprzód. Nażajutrz oddziały IV-tej D. P. razem z I-szą D. P. gen. Bowziuka i IV-tą D. P. gen. Szejpaka wznawiają natarcie i posuwają się

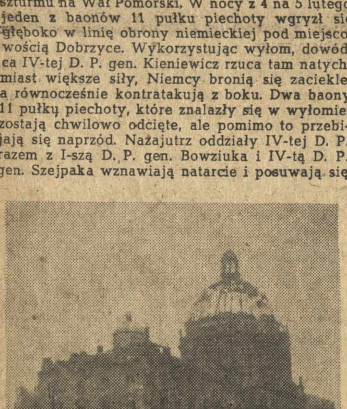

Reichstag zdobyty — Niemcy idą do niewoli

metr po metrze naprzód, rozszerzając wyłom w liniach niemieckich. W ciągu czterech dni zaciekłych walk oddziały W. P. zbliżyły się do kluczowego punktu obrony nieprzyjaciela miasta Frydland Pomorski. 10 lutego żołnierze I-szej D. P. wpadli w ślad za czołgami na ulice Frydlandu. II-ga D. P. gen. Surzyca szturmowała od północy. Nazajutrz miasto było w rękach polskich. Linia Wału Pomorskiego pękła, otwierając drogę na Pomorze Północne i Bałtyk. Generalissimus Stalin w specjalnym rozkazie wyraził podziękowanie I-szej armii W. P. za przełamanie Wału Pomorskiego.

W walkach o Wał Pomorski dywizje polskie poniosły poważne straty. Trzeba było je uzupełnić i dać żołnierzom odetchnąć po miesiącach ciężkich walk. Armia wysunęła się przy tym dość daleko naprzód, to też napotkawszy na północny-zachód od Frydlandu silniejszy opór niemiecki, zatrzymała się zajmując stanowisko obronne. Aż do końca lutego trwało odpieranie.

Nad Bałtykiem

1-go marca 1945 r. po przegrupowaniu podjęto dalszą ofensywę.

Oddziały I-szej, II-giej i IV-tej D. P. przerywają obronę niemiecką i w ciągłych walkach posuwają się naprzód na północ ku morzu. Po ośmiu dniach nieustannego pościgu 8-go marca oddział XVI-tego Pułku Piechoty, VI-tej D. P. wyszedł na zachód od Kołobrzega na wybrzeże morskie. Żołnierze złożyli następujące ślubowanie.

„Ślubuję Ci Polskie Morze, że ja żołnierz Ojczyzny, wierny syn mojego narodu, nigdy Cię nie opuszczę. Ślubuję Ci, że zawsze będę kroczył tą samą drogą, którą mnie wola demokracji polskiej, wyrażona przez K. R. N. i Rząd Tymczasowy do Ciebie przywiodła. W Twej obronie nie będę oszczędzał ani krwi, ani życia, by nigdy Cię nie oddać Niemcom. Przywrócone Ojczyźnie na wieki pozostaniesz polskim morzem".

Samo miasto i port Kołobrzeg Niemcy przekształcili w silnie umocnioną twierdzę, wykorzystując doskonale naturalne warunki obronne. Po nadzwyczaj uciążliwych walkach, dnia 18 marca cały Kołobrzeg został zdobyty. Na ulicach padło 8 tys. żołnierzy niemieckich, a 6 tys. z gen. lejt. Schleinitzem wzięto do niewoli.

W tym samym czasie, gdy polska piechota wdzierała się do Kołobrzegu, I-sza Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte toczyła walki na przedpolach Gdyni, dochodząc dnia 12 marca pod Wejherowo. Czołgi i zmotoryzowana piechota obeszły miasto, przycięły szosę Wejherowo-Reda i od północy wdarły się do Wejherowa. Nie zatrzymując się w mieście, czołgiści ścigali wroga dalej, kierując się z Redy wprost na Gdynię. Pod Janowem natknęły się jednak nasze wojska pancerne na silnie umocnioną niemiecką linię obronną. Po 8-dniowych walkach nasze oddziały pancerne przerzucone zostały pod Orłowo, skąd zaatakowały Gdynię. 28-go marca 1945 r. Gdynia została zajęta, zaś w 2 dni później czołgi brygady pancernej imienia bohaterów Westerplatte wjechały do Gdańska. W rozkazach Generalissimusa Stalina znowu widniały nazwiska polskich dowódców.

Na tym się skończył przedostatni etap zwycięskich walk Wojska Polskiego, w czasie którego dywizje polskie wraz z wojskami radzieckimi oczyściły od wroga całe terytorium Rzeczypospolitej. Jednostki zostały rozlokowane dla odpoczynku pomiędzy ujściem Odry i Kołobrzegiem, oczekując następnego uderzenia, które doprowadziło do ostatecznego złamania wroga.

Zwycięstwa drugiej Armii

W sierpniu 1944 r. Naczelne Dowództwo W. P. wydaje rozkaz formowania II Armii. Na oswobodzonych terenach Lubelszczyzny w lasach Międzyrzeckich i Krasnostawskich powstają „zielone miasta" — ziemianki. Zaciągają się do wojska partyzanci AL z tzw. partyzanckiego kraju, którzy dopiero — co wyszli z lasów, by jako zorganizowane wojsko kontynuować swoją pełną chwały drogę walki z hitleryzmem. Zaciągają się masowo chłopi i robotnicy Lubelszczyzny. W trudnych warunkach terenowych, na świeżych pogorzeliskach i śladach ofensywy, która się niedawno tędy przetoczyła, w bezpośredniej bliskości frontu rodzi się — ARMIA. Formuje ją i staje na jej czele wielki patriota żołnierz — gen. Karol Świerczewski.

Kwiecień 1945 r.

Żołnierze Wojska Polskiego zajęli wyjściowe stanowiska do ostatniego szturmu na Niemcy. Nad Nisą stanęła 2-ga Armia W. P. pod dowództwem gen. Świerczewskiego, nad Odrą 1-sza Armia W. P. pod dowództwem gen. Popławskiego.

Staliśmy na nowych granjcach Rzeczypospolitej. Za nami — Polska, przed nami — przeklęte Niemcy, legowisko odwiecznego wroga.

Na froncie 2-giej Armii W. P. punktem wypadowym były okolice Rauszy. Trwają ostatnie gorączkowe przygotowania.

Czekają w pełnej gotowości bojowej na rozkaz szturmu dywizje i brygady Laskiego, Grażewicza, Ważkiewicza, Więckowskiego, Struca, czołgi Kudriawcewa, Mierzycana, Kimbara, Rogacza, saperzy Gabera i Swadkowskiego, artylerzyści Pyrskiego, Grzeszkowskiego, Patoki, Nesterowcza, Strugarewskiego, Charkiewicza, Kurenkowa. Patronuje im czuły, uduchowiony aparat polit.-wychowawczy Pszczółkowskiego i Goreckiego.

Generał Świerczewski rzuca jeszcze raz okiem na mapę, wodzi po niej palcem, obejmuje wzrokiem całość, wydaje ostatnie rozkazy. Twarz jego wyraża spokój i opanowanie. A wszak już jutro!...

•

15-go kwietnia przybywa na front nad Nisę Marszałek Żymierski, by osobiście stwierdzić gotowość bojową 2-giej Armii.

„Żołnierze! Fundamentem Polski to jej granice nad Odrą i Nisą! W najbliższych godzinach uderzycie na Niemca! Zadanie przed Wami wielkie!! — oto słowa Marszałka Żymierskiego skierowane do żołnierzy 2-Armii w przededniu forsowania Nisy.

Nareszcie długo oczekiwany rozkaz: Naprzód!

W nocy z 15 na 16 kwietnia nasze grupy desantowe przeprawiają się znienacka na niemiecki brzeg Nisy i zdobywają 3 przyczółki. Niemcy otwierają huraganowy ogień, by zepchnąć naszych żołnierzy do rzeki. Nagle na naszym brzegu zagrały działa. Rozpoczęła się piekielna muzyka, która trwała dwie i pół godziny — to artyleryjskie przygotowanie do natarcia piechoty. W ciągu 2 i pół godzin na niemiecki brzeg pada lawina żelaza ognia i stali miażdżąc długo budowane linie ochronne wroga. Z naszego brzegu obserwujemy łuny pożarów — to płoną od naszych pocisków miasta i wsie niemieckie!

Niosły się wraz z przekleństwem na ziemie niemieckie pociski naszych dział. Za ojca, za siostrę, za brata, za spalone wsie i miasta nasze, za Warszawę i Poznań, za męki i łzy narodu.

Wśród huku kanonady, pod deszczem żelaza i stali budują saperzy mosty i przeprawy.

Ruszyła piechota. Mostami, pontonami, promami, w bród, jak można, byle prędzej, byle dopaść wreszcie Niemca! Pierwsza linia obrony zdobyta! Hurra!! Naprzód!!!

Oto spełnia się wizja naszego kolegi chor. Zenona Gowarka:

„...Dom mój Niemiec zamienił w pogorzelisko.
Nie będę rąk obmywał z kurzu ani krwi,
Wezmę głownię z popiołów, która ogniem błyska
I pożar mu zaniosę w jego własne drzwi!".

Przyczółek się rozszerza. Zajęte już pierwsze miejscowości. Rothenburg — zdobyty!

Pułki 9-tej Dywizji Piechoty rwą naprzód!

Dudnią mosty. Trzeszczą i uginają się pod ciężarem stalowych naszych czołgów.

Nisa sforsowana!

„Żołnierze 2-giej Armii! Jesteście pierwszymi Polakami, którzy z bronią w ręku weszli na niemiecką ziemię" — brzmią słowa rozkazu Marszałka Żymierskiego.

W dokonany wyłom pomimo wściekłego oporu i szaleńczych kontrataków niemieckich ruszyła lawiną 7 i 8 D. P.

Naprzód! Gnać, pędzić, bić i dobić wroga! Oto było hasło wyryte w sercu każdego żołnierza 2-giej Armii. A iść naprzód to dla tego żołnierza oznaczało brnąć wśród huraganowego ognia przez bagna, przedzierać się przez lasy, forsować rzeki wpław, w bród, byle prędzej, czołgać się po grudzie wśród świszczących pocisków, gdy pod stopami pola minowe, przed tobą i za tobą rozrywają się szrapnele, a nad głowami bombardują i sieką nieprzyjacielskie samoloty.

Wzmagający się wściekły opór Niemców nie może powstrzymać lawiny nacierających naszych wojsk. Już sforsowana Szprewa. Ataki niemieckie przybierają na sile, często załamują się nasze szyki. Gęsto padają nasi żołnierze, obficie zraszając ziemię łużycką krwią swoją serdeczną.

Tam gdzie Nisy płynie wstęga
Szprewy gdzie lesisty brzeg...

pisał wśród huku dział i rozrywających się pocisków żołnierz-poeta 2-giej Armii ppor. Józef Hen o poległym na polu chwały kapitanie Betleju

...Tam Betleja sława sięga
Bohatera obu rzek...
I choć teraz już go nie ma
Łzą nie koi się nasz ból
Płyną łzy po cekaemach
Zemsta jest w trajkocie kul...
Dokąd kroczysz?
Czemu swą nadstawiasz pierś?
— Chcę sztandary polskie zanieść
Na ten brzeg, gdzie sieją śmierć!

Jednostki 2-giej Armii prą naprzód na Budziszyn i Drezno. Ale nieprzyjaciel nie daje za wygraną. Wszak 2-ga Armia odcięła ostatnie, doborowe rezerwy zmotoryzowanych wojsk niemieckich, rwących się na odsiecz zagrożonemu Berlinowi. Niemcy podejmują raz po raz próbę przedarcia się z rejonu Budziszyna ku północy. Drogę zagradza skutecznie nasza 2-ga Armia. Z przeważającymi zmotoryzowanymi jednostkami walczą już nasze 5, 7, 8, 9 i 10 Dywizje Piechoty. Cały ciężar natarcia niemieckiego musi wytrzymać żołnierz polski i — wytrzymuje. Żołnierz 2-giej Armii walcząc pod Budziszynem — zdobywał Berlin!

2-ga Armia powstrzymała wroga i znów ruszyła do ataku. Nasze jednostki dotarły do Drezna i wkroczyły na teren Czechosłowacji niosąc wolność narodowi czeskiemu.

Na sztandarach 2-giej Armii wypisane są nazwy ponad 1100 zdobytych miejscowości, wśród nich Rothenburg, Niesky, Rietschen, Ugist, Budziszyn, Koenigswarte, Kamenz, Elster, Burkenau, Gross-Rohrsdorf, Bischhofswerda, Stolpen, Neustadt, Schirgiswalde, Stuckenau, Sebnitz, Rumburg, Krasna-Lipa, Czeska-Lipa, Kamienica, Zandow i inne.

37 000 zabitych i rannych Niemców, 306 czołgów, tysiące dział i samochodów oto ciężkie straty poniesione przez nieprzyjaciela.

Żołnierz 2. Armii jeszcze raz zadokumentował światu odwagę, pogardę śmierci i bohaterstwo w walce o Wolność i Niepodległość. Jego sława zdobyta na polu walki ze znienawidzonym, odwiecznym naszym wrogiem — Niemcem, będzie płomiennym drogowskazem dla pokoleń, że prawo do granic naszych nad Odrą i Nisą okupione męczeństwem Narodu i krwią najlepszych jego synów jest niewątpliwe, nieprzemijające, wieczyste!

•

Przypominam sobie noc z 8 na 9-go maja. Jesteśmy w Saksonii, łużycka wieś Horka. Daleko za nami Nisa. Opanowuje nas radosne podniecenie. Siedzimy w zaimprowizowanej redakcji gazety 2-ej Armii „Orzeł Biały". „Długi" chor. Gajek i „prof." ppor. Kwapiszewski jak dwie sowy wcisnęli głowy w głośnik polowego odbiornika. Od wczoraj wiemy o kapitulacji, czekamy potwierdzenia. Otwierają się drzwi. Kapral Leszkiewicz melduje: Kurier od ppłk. Goreckiego po wieści! Wpada pdchor. Frykacz: Telefonują, czy jest już tekst kapitulacji. Cały skład redakcji czuwa. Czuwa, by nie przepuścić ani jednego słowa z dokumentu, który za chwilę będzie odczytany. Dokumentu zwycięstwa demokracji nad butą i pychą przeklętego germanizmu.

Godzina 2-ga w nocy. — Uwaga, cisza!

Padają słowa jak warkot werbla. To mówią Niemcy, mówi wczorajszy „herrenvolk", słuchajcie! — „Zgadzamy się na bezwarunkową kapitulację wszystkich naszych sił zbrojnych na lądzie, morzu i w powietrzu..."

St. składacz, sierż. Marek chwyta w lot tekst. Trzęsie się buda-samochód, w którym mieści się połowa drukarnia „Orła Białego". Spieszą się zecerzy, by oznajmić Armii, by oznajmić każdemu żołnierzowi plon jego krwi i poświęcenia: Zwycięstwo!

Po godzinie wymarsz. Mijamy nasze kompanie, bataliony, pułki, dywizje. St. sierż. Nowodworski z rozpromienioną twarzą wypuszcza raz po raz, niby stada białych gołębi zwój „Orła". Żołnierze chwytają gazetę w locie, pochłaniają słowa, wyrywają ją sobie. Załamują się szyki. A niech tam! Wszak dziś święto zwycięstwa! Jego, żołnierza, święto, on jest solenizantem!

Podskakują maszyny po wybojach od pocisków. Jedziemy do Neustadt. O 11 rano widzę jak „długi" Gajek powiewa arkuszem zapisanego papieru. W biegu chwytam tekst:

„Narodzie Polski! Rodacy we wszystkich zakątkach świata!

Nadszedł dzień wyzwolenia, wywalczony milionami ofiar wszystkich narodów. Po latach udręki i niewoli zaświtał znów pokój!

Wróg chciał zniszczyć naród polski.

W wyniku nadludzkiego bohaterstwa polskiego partyzanckiego, w wyniku ofiarnej walki Wojska Polskiego, walczącego ramię przy ramieniu z bohaterską Armią Czerwoną ohydna potęga hitlerowska została złamana.

Jesteśmy świadkami wielkiego i niezwykłego w historii aktu, mocą którego powstaje na nowo Zjednoczona Polska, wracają do Macierzy prastare ziemie polskie nad Odrą, Nisą i Bałtykiem.

Wielkie i straszliwe są ofiary tej wojny. Musimy iść drogą, która raz na zawsze zapobiegnie powtórzeniu się dramatu.

Dla uczczenia wiekopomnego Zwycięstwa dzień 9-go maja został ogłoszony świętem Zwycięstwa.

Na gruzach wrogich mocy stoi i stać będzie demokratyczna Polska, której sztandary powiewają nad Berlinem.

Gdy przebrzmią fanfary zwycięstwa jednością silni staniemy do nowej pracy, aby podnieść z ruin nasze Państwo!"

W dniu 9-tym maja 1945 r. słowa te wypowiedział Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Bolesław Bierut.

•

Dziś, gdy cały świat, gdy cała Polska, gdy Poznań nasz świętuje pierwszą radosną rocznicę Zwycięstwa niech nam wolno będzie, żołnierzom 2 Armii, którym dane było uczestniczyć w żmudnych trudach powstawania Armii, w ćwiczeniach i marszach, w oswobodzeniu Kraju, w obdzielaniu chłopa ziemią, w forsowaniu Nisy, w bojach, o Budziszyn, w marszu na Drezno i Pragę Czeską, w marszu do 9 MAJA, do ZWYCIĘSTWA, niech nam będzie wolno uczcić tych wszystkich, którzy padli na polu chwały, a których praca, trud i poświęcenie, których upór i pot, których energia i bohaterstwo a nade wszystko umiłowanie Ojczyzny i nienawiść do niemieckiego faszysty ukoronowane zostały w radości świętowanego dziś przez cały naród polski *Dnia Zwycięstwa.*

Badomski, por.

Damy rodakom chleb

Żołnierze D. O. W. Poznań w akcji siewnej

— „My chcemy, my musimy być awangardą czynu!" — Słowa te wyszły z ust wczorajszej awangardy boju — żołnierzy Odrodzonego Wojska Polskiego.

Nieugięta wola oporu z nad Odry i Nisy, zahartowane ramię zwycięzcy potrafi realizować swe zamiary, wykazując czynem swą wysoką wartość i uświadomienie obywatelskie. Zeszłego roku, gdy plony zachodnich ziem czekały rąk żniwiarzy — żołnierz chwycił za kosę, wprawił w ruch żniwiarki i zebrał plon, dając chleb swym rodakom.

Dziś ten sam żołnierz, ramię w ramię z karmicielem ludu—chłopem stanął z ochotą i zapałem do orki wiosennej i siewu. I znów zabrzmiały na polach żołnierskie pieśni, znów widać uwijające się w pośpiesznym tempie zielone mundury na tle szarych skib świeżo zaoranej ziemi.

Żołnierz, który wyszedł z narodu, który od lat najwcześniejszych zrósł się z ziemią, rozumie jej zew i doniosłość pracy, którą w nią wkłada. Jako jej obrońca zrosił ją obficie swą krwią, a dziś nie pożałuje dla niej potu, by tylko zapewnić swym rodakom i sobie chleb. W Polsce nie może być głodu — powiedział chłop, prawowity gospodarz tej ziemi — i żołnierz, rozumiejący sytuację chwili obecnej pospieszył mu z pomocą. I pomaga.

Na terenie D. O. W. Poznań wybitnie pracują wojskowe brygady siewne. Dzięki sprawnej organizacji zmobilizowany został sprzęt roboczy, siła pociągowa jak konie (760 szt.) i traktory. Ostatnio też z ramienia O. W. wysłano w teren 7 lotnych brygad remontowych. Z dnia na dzień rośnie liczba obsianych hektarów i możemy być pewni, że ani jeden najmniejszy szmat ziemi nie będzie leżał odłogiem!

Spośród jednostek O. W. Poznań, najlepsze rezultaty osiągnęła formacja płk. Siewko. Żołnierze tej formacji kontynuując tradycje zeszłorocznych prac w okresie żniw, nie żałują wysiłku, by z powierzonego im zadania wywiązać się chlubnie, w rezultacie czego zorano już 1404 ha, zbronowano 870 ha i obsiano 440 ha.

W rozmowach z dowództwem, żołnierze formacji zapewnili, że nie cofną się przed żadną trudnością i dołożą wszelkich starań, by akcję siewną ukończyć z najlepszymi rezultatami i na czas.

Tytus, ppor.

Józef Modrzejewski

Bandera polska na wszystkich morzach

Marynarka Wojenna była najmłodszą i najmniejszą częścią składową polskich Sił Zbrojnych, a mimo to uzyskała takie sukcesy i na tak rozległym teatrze wojennym, że dziś jest znana całemu światu. Największe i najstarsze potęgi morskie musiały uznać, że Polacy najniespotykane wśród narodów słowiańskich zdolności nawigacyjne i bojowe. Okres 1939—45 r. jest bowiem ciągiem znakomitych wyczynów polskich na wszystkich morzach świata i przesądza sprawę przyszłości Polski na morzu w sensie najpomyślniejszych perspektyw.

Bohaterstwo polskiego marynarza

Działania polskiej floty wojennej rozpoczęły się 1 września 1939 r. na Bałtyku, a 7 września na Morzu Północnym. Podział taki okazał się konieczny wobec braku bezpiecznych baz na wodach ojczystych.

Kampania bałtycka trwała 30 dni i może być uważana za najjaśniejszy fragment polskiego oporu. Nieprzyjaciel rzucił przeciw 10 małym naszym jednostkom i kilkunastu działom na wybrzeżu blisko trzecią część swych sił, w czym 3 krążowniki, 9 najnowszych kontrtorpedowców, dziesiątki polawiaczy min, ścigaczy, eskortowców i dwa pancerniki szkolne. Gdyby sama proporcja sprzetu mogła rozstrzygać — nasze reduty na morzu i wybrzeżu musiałyby ulec zniszczeniu już pierwszego dnia, a tymczasem kapitulacja najsilniejszej — Helu nastąpiła dopiero 1 października i to na skutek dobrowolnej rezygnacji wobec zlikwidowania armii lądowej i lotnictwa.

Nieprzyjaciel nazwał najsłabszy polski punkt oporu — na wybrzeżu Westerplatte — „małym Verdun" nie ze względu na fortyfikacje, bo ich nie było, a z powodu zaciekłości oporu 177 obrońców. Niemieccy lotnicy nurkowi opisują w swych wspomnieniach, że żaden z ich samolotów nie uszedł pociskom naszych okrętów. Potężny nalot w pierwszym dniu na eskadrę komandora Waldena nie przerwał stawiania min, chociaż bomby niemieckie padały tuż obok ORP. Gryf, obciążonego pełnym ładunkiem (prawie 300 min). Wielki atak niemieckich kontrtorpedowców pod dowództwem admirała Luetjensa zakończył się klęską taktyczną w dniu 3 września. Jeden kontrtorpedowiec typu „Leberecht Maas" został zatopiony, drugi ciężko uszkodzony. Nasze okręty podwodne przeszkadzały statkom niemieckim w żegludze do Szwecji, operując nawet koło Gotlandii. Równocześnie od ich min przy półwyspie zatonęły dwa duże poławiacze min, a trzeci uległ uszkodzeniu.

Niemniejsze sukcesy odnosiły baterie koło Redłowa, Oksywia i na Helu. Celny ich ogień rozbijał grupy poszukiwaczy min, spowodował uszkodzenia kilkunastu jednostek, a 27 września trafił pancernik „Schleswig-Holstein", zmuszając eskadrę niemiecką do odwrotu. Bateria pl. nr. 24 pod dowództwem por. Krzywca zestrzeliła sama około 15 samolotów, a drugie tyle uszkodziła.

Oto garść epizodów wydartych z księgi bohaterstwa polskiego marynarza.

Na Morzu Północnym

Tymczasem w Anglii przygotowywała się do walki druga eskadra polska złożona z 2 kontrtorpedowców „Grom" i „Błyskawica" i trzeciego „Burza" (1540 ton). Jeszcze we wrześniu przedarł się do niej z Bałtyku okręt podwodny „Wilk", a w połowie października ORP. „Orzeł" bez map, z 5 torpedami we wyrzutniach. Gros floty handlowej znajdowało się tu już przed wybuchem wojny, ostatni wymknął się z Bałtyku statek „Poznań", unikając pościgu niemieckiego. Wszystkie statki stały się jednostkami wojennymi.

Walkę z Niemcami rozpoczął ORP. „Błyskawica" w dniu 9 września 1939 r., zatapiając pierwszy w ogóle okręt podwodny. Niedługo potem ORP. „Wilk" staranował dziobem drugi okręt podwodny. ORP. „Orzeł" zatopił wysunięty niemiecki poławiacz min z całą załogą.

Przez cały okres zimowy nasze okręty pływają na Morzu Północnym, tocząc potyczki z samolotami, okrętami podwodnymi i rozstrzeliwując miny magnetyczne. Jedyną stratą w tym okresie jest motorowiec „Piłsudski" storpedowany przez korsarza podwodnego na Morzu Iryjskim.

W grudniu pierwszego roku wojny zostaje zawarta umowa między polską Marynarką Wojenną a brytyjską admiralicją, która przewiduje oddanie poszczególnych jednostek angielskich polskim załogom. Napływają liczni ochotnicy z Francji, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Bliskiego i Dalekiego Wschodu, by służyć pod oczystą banderą. Lecz mimo stopniowego przekazywania okrętów i statków nasza flota wojenna i handlowa pozostanie najmniejszą liczebnie wśród sprzymierzonych. Choć jednak będziemy najsłabsi, ilościowo uzyskamy najwięcej powodzeń i owa dysproporcja sprzętu w stosunku do efektów może być uważana za element bardzo zaszczytny.

Bój o Narwik

Pierwszą operacją desantową naszej floty jest wyprawa do Narwiku w kwietniu 1940 r. Motorowiec „Chrobry" i transportowce sprzymierzone zabierają 5000 żołnierzy polskich i wysadzają ich na wyspach Lofotach. W tym samym czasie oba wielkie kontrtorpedowce ostrzeliwują pozycje niemieckie w samym fiordzie Narwiku.

Podczas, gdy niemieckie okręty daremnie usiłowały zniszczyć polskie działa na Helu, polskie okręty uzyskują odrazu „nakrycia". Szczególnie celnością swego ognia wścieka Niemców ORP. „Grom" zwany przez nich „Menschenjaeger". Niespodziewany nalot przynosi mu zgubę w dniu 3 maja wraz z 65 marynarzami. Nazajutrz zajmuje jego miejsce „Błyskawica", która likwiduje baterię niemiecką ze szczętem. Odwetowe naloty na polski kontrtorpedowiec trwają przez cały dzień 6 maja w odstępach co kilkanaście minut — bez rezultatu.

Żołnierze polscy przeprawiają się do fiordu, zajmują wyznaczone cele, lecz muszą zaokrętować się wobec niemieckiego ataku na Francję. Pozostawiają niestety jako wrak m/s „Chrobry" zniszczony w ciągu kilkunastu nalotów.

W tym samym czasie, kiedy toczy się bój o Narwik, dwa nasze okręty podwodne atakują Niemców w cieśninach duńskich, mimo min, samolotów i ścigaczy. Wśród innych ulega zatopieniu niemiecki transportowiec „Rio de Janeiro" o 5500 ton pojemności z 3000 żołnierzam.

10 maja 1940 r. rozpoczyna się ewakuacja wojsk sprzymierzonych z Calais i Dunkierki. Nasze kontrtorpedowce „Burza" i „Błyskawica" są już naturalnie wśród największego ognia i eskortują transportowce. Ostatni polscy żołnierze odpłynęli ze St. Jean de Luz na swoich statkach.

Nowe okręty polskie

W tym roku niepowodzeń sprzymierzonych tracimy jeszcze ORP. „Orzeł", który gdzieś zaginął koło Helgolandu. Otrzymujemy jednak i nowe okręty. 4 maja zostaje podniesiona bandera polska na kontrtorpedowcu „Garland" i wstępuje na niego załoga z ORP. „Grom". Jest to średniej wielkości okręt o 1335 ton wyporności, uzbrojony w 4 armaty 120 mm, 1—76 mm pl., pom-pomy i 8 wyrzutni torpedowych. Będzie to jeden z najdzielniejszych okrętów polskich. Drugim nabytkiem jest okręt podwodny ORP. „Sokół" wodowany 15 stycznia 1940 r. wyposażony w 6 wyrzutni torpedowych i działko. Zrazu będzie pływał w zatoce Biskajskiej, później na stałe przeniesie się na Morze Śródziemne, jako postrach portów włoskich i karawan statków.

Rozpoczynają się

rejsy dalekomorskie polskich statków handlowych

Bazy brytyjskie i kraje dominialne są rozrzucone na całym świecie, więc trzeba utrzymywać łączność między nimi drogą morską. Transatlantyk „Batory" podejmuje więc przewozy dziesiątków tysięcy żołnierzy hinduskich, australijskich, nowozelandzkich, kanadyjskich, francuskich, brytyjskich i polskich, odwiedzając pięć części świata. Innym, specjalnym wyczynem są rejsy bez konwoju statku „Hel" z amunicją do Holandii. Statek miał działo 75 mm i kilka 20 mm pl.

Flota wojenna otrzymuje przejściowo kontrtorpedowiec „Huragan" i dwa patrolowce „Medoc" i „Pomerol", a z angielskiej marynarki kontrtorpedowiec ORP. „Piorun" 1690 ton uzbrojony w 6 dział 120 mm; 12 pl. i 10 wyrzutni torpedowych.

Fakty powyższe dowodzą z jednej strony o sprawności marynarzy ze statków handlowych, z drugiej o szybkim opanowaniu mechanizmów na nowych okrętach przez zaimprowizowane załogi.

„Piorun" okrywa się sławą

Rok 1941 rozpoczyna „bitwę o Antlantyk". Niemiecki admirał Luetjens wprowadza do niej nawet okręty liniowe i postanawia wykorzystać w pełni wszystkie środki do zablokowania W. Brytanii. W tym dziele napotyka na Polaków, którzy przynoszą mu osobistą zgubę. Wprawdzie w styczniu udaje się niemieckim liniowcom „Scharnhorst" i „Gneisenau" ujść przed pościgiem ORP. „Piorun", ale nie udaje się to największemu olbrzymowi „Bismarkowi". W końcu maja niemiecki okręt liniowy z dowódcą floty na pokładzie zatapia „Hooda" (z 4 polskimi podporucznikami) i ma wielkie szanse pokonania pojedyńczo rozrzuconych liniowców brytyjskich. Szanse te unicestwia polski kontrtorpedowiec, który odnajduje sam „Bismarcka" 400 mil na płn.-zachód od Brestu i umożliwia skoncentrowanie się „Home Fleet" dla zespołowego ataku. ORP. „Piorun" pozostaje 55 minut pod ogniem nie ponosząc żadnych strat. Nazajutrz „Bismarck" z Luetjensem tonie.

Ten sam polski kontrtorpedowiec ratuje od zagłady najnowszy okręt liniowy W. Brytanii „Duke of York" późniejszego pogromcę „Scharnhorsta". Na okręcie brytyjskim wybuchł bowiem pożar w czasie postoju w Plymouth, spowodowany pociskami niemieckimi. Polacy gaszą go natychmiast.

W tym samym roku motorowiec „Sobieski" bierze udział w desancie na Dakar (na południowym Atlantyku), kontrtorpedowiec Garland eskortuje karwany na Morzu Lodowatym-Północnym.

Bitwa na Atlantyku

zmienia charakter i staje się coraz zaciętsza. Nowy kontrtorpedowiec polski ORP. „Kujawiak" (ex Oakley 1700 ton, 4 działa 120 mm, 10 wyrzutni torpedowych) wyróżnia się w 1942 r. zestrzeleniem 3 niemieckich bombowców nurkowych, które chciały zaatakować transport. „Garland" płynie do Murmańska uzyskując 1 zestrzał i 1 bombę. Inne kontrtorpedowce polskie biorą udział w wielkim ataku na niemieckie karawany transportowców na morzu Północnym i w kanale la Manche.

Dwa nowe okręty ORP. „Kujawiak" i „Krakowiak" wykonują śmiałą operację desantową we fiordzie Solvaer (Lofoty norweskie), podczas gdy dwa inne ORP. „Piorun" i „Garland" holują uszkodzonego „Nelsona" do Gibraltaru.

W maju przez pomyłkę zostaje zatopiony na wodach podbiegunowych okręt podwodny ORP. „Jastrząb" (800 t.) podarowany nam przez USA.

W kanale la Manche trwają zaciekłe walki z niemieckimi ścigaczami. W czasie jednej nocnej potyczki polskie ścigacze zatapiają 2 jednostki nieprzyjaciela a 4 zmuszają do odwrotu, chroniąc tym samym cenny transport morski.

Na morzu Śródziemnym

operuje ORP. „Sokół". Ten mały okręt podwodny jest niezwykle pracowity i wszechstronny. Przedziera się przez sieci do portu Nawarino (w Grecji) i dwoma torpedami trafia włoski torpedowiec. Przewozi amunicję pl. dla Malty w okresie najsilniejszego bombardowania. Przepływa szczęśliwie wszystkie zagrody minowe posyłając na dno włoskie transportowce płynące do Afryki. Załoga polska w Tobruku otrzymuje zaopatrzenie albo dzięki ORP. „Piorun" z Aleksandrii, albo dzięki specjalnej formacji polskich trawlerów z Gibraltaru, które przepływają trzy czwarte morza Śródziemnego mimo samolotów, min i okrętów.

Niema akcji desantowej bez udziału Polaków. Na Madagaskarze na Oceanie Indyjskim ląduje pierwszy motorowiec „Sobieski". Koło Dieppe operuje ORP. „Ślązak" rekordzista w zestrzałach (około 30 samolotów). W wielkim desancie w Afryce Północnej biorą udział motorowce „Batory" i „Sobieski" oraz kontrtorpedowiec „Błyskawica".

Polska bandera na Pacyfiku

Ten ostatni należy do eskadry wypadowej „Force Q", która niepokoi wybrzeża Sycylii przy 60° upału. Polacy biorą także udział w wojnie z Japonią. Statek „Kościuszko" przewozi wojska na Dalekim Wschodzie. Jest kilkakrotnie atakowany przez lotników nurkowych i okręty podwodne. Mimo trafienia przez 12 bomb zapalających i 1 torpedę pływa dalej. Na Pacyfiku marynarze polscy służący w marynarce USA otrzymują 5 najwyższych odznaczeń m. in. za ratowanie lotniskowca „Lexington" na morzu Koralowym (Australia).

W r. 1943 następują akcje inwazyjne na Sycylię, Salerno i Anzio z udziałem transatlantyków i kontrtorpedowców. Olbrzym brytyjski „Warspite" trafiony 2 ciężkimi bombami zostaje uratowany dzięki ogniowi pl. ORP. „Ślązak", trzy krążowniki brytyjskie ochrania ORP. „Krakowiak".

Wreszcie inwazja we Francji. Cała flota polska bierze czynny udział we wszystkich operacjach. Pierwsze salwy na kontynent padają z kontrtorpedowców ORP. „Ślązak" i „Krakowiak". Polacy niszczą flotę niemiecką w kanale la Manche i przewożą materiał wojenny.

Bilans napawający dumę

Nie chcąc przeciążać szczegółami ograniczę się do sumarycznych zestawień. Polska flota wojenna eskortowała ogółem 700 karawan statków, odbyła łącznie 1250 patroli, przepłynęła w całości 2 miliony mil morskich. Stoczyła 400 walk z samolotami, 50 walk z bateriami, 175 walk z okrętami podwodnymi i żywymi torpedami, a 40 z nawodnymi jednostkami. Uratowała 20 sprzymierzonych okrętów wojennych, 25 statków i 35 samolotów. Zatopiła: 5 kontrtorpedowców (2 wspólnie z okr. bryt.), 9 okrętów podwodnych, 1 krążownik pomocniczy, 8 ścigaczy, 8 jednostek desantowych, 1 niszczyciela okr. podwodnych, 14 polawiaczy min, 4 patrolowce, 41 transportowce.

Okręty podwodne „Sokół" i „Dzik" zatopiły 100.000 ton Samoloty marynarki („Dywizjon śląski") oprócz tego zatopiły 9 okrętów podwodnych, 4 uszkodziły, a 22 atakowały z wynikiem nieustalonym.

Te fakty mają wymowę. Już nie potrzeba biadać nam nad brakiem tradycji morskich, ani zastanawiać się nad zdolnościami Polaków do pracy na morzu. Sześcioletnia kampania polskiej Marynarki Wojennej jest najlepszą gwarancją, że budowa polskiej potęgi morskiej na przestrzeni 500 km wybrzeża, ma zupełnie realne podstawy, a nie jest fikcją zależną od takiej czy innej koniunktury politycznej.

Franciszek Fenikowski

Sztandar nad Westerplatte

Kutno, Narvik, Oświęcim, Lenino, Majdanek i wiele innych nazw wsi i miasteczek, przed okupacją zupełnie nieznanych lub też wymienianych zdawkowo i obojętnie, dziś zmieniło się w symbole polskiego bohaterstwa i męczeństwa. Dotykamy ich wargami z nieśmiałą czcią, jak krwawych narodowych stygmatów. Wymawiamy je dumnie, jak imiona sztandarów okrytych chwałą zwycięstwa. Wiele zdobyliśmy podczas sześcioletnich zmagań z najeźdźcą takich słów — sztandarów. Żadne jednak z nich nie zdołało zagłuszyć łopotem pierwszego imienia, które flagą bohaterstwa powiało we wrześniu 1939 roku nad Polską: Westerplatte.

Westerplatte — nazwa niewielkiej piaszczystej łachy u ujścia Wisły, słowo drżące nienawiścią w ustach Gdańszczan — Niemców, patrzących na czerwony mur, oddzielający wyspę polskości od terenów zniemczonego portu gdańskiego, nie miało przed wojną rezonansu w polskich sercach. Mało kto pamiętał u nas o tych kilku dźwigach i magazynach amunicyjnych Wojskowej Składnicy Tranzytowej, która znaczenie swe straciła w dużej mierze z chwilą powstania wielkiego portu w Gdyni.

Imię jej przypomniał nam dopiero pierwszy dzień wojny, kiedy głośniki radiowe doniosły o odparciu przez załogę Westerplatte zaciętych niemieckich ataków. Potem komunikatów tych było więcej. Codzień powtarzało radio: — Westerplate broni się! — Słuchaliśmy z radosnym zdziwieniem. Któż by przypuszczał, że ta niewielka placówka, której za zadanie obronne stawiano: — Bronić się posiadanymi środkami przez sześć godzin, do czasu nadejścia drogą morską z Gdyni wzmocnienia załogi — potrafi tak długo opierać się bezustannym atakom przemocy. Bardziej jeszcze niż my zdziwieni byli Niemcy. Bohaterski opór obrońców tłumaczyli sobie wzmocnioną i doskonale wyekwipowaną załogą oraz silnym ufortyfikowaniem pozycji. Na zdjeciach lotniczych Westerplatte dostrzegali w pobliżu koszar kopuły pancerne, które były, po prostu, kopicami siana z ostatniego sierpniowego sianokosu.

Tymczasem w rzeczywistości Westerplatte broniły tylko druty kolczaste i piersi 170 obrońców, z których połowa nie miała nawet stalowych hełmów. Wagon bowiem z hełmami i amunicją zatrzymali Niemcy już na trzy dni przed rozpoczęciem wojny na gdańskiej stacji kolejowej w Troylu.

Ale zapał i bohaterstwo wyrównuje braki uzbrojenia. Żołnierze polscy, jak tyle już razy w naszej historii, wykazują pomyłkę starego Fryca twierdzącego, że Bóg zawsze daje zwycięstwo silniejszym batalionom.

Pieśń polskich cekaemów protestuje przeciw proklamowanej przez Forstera inkorporacji Gdańska do Rzeszy, mąci radość niemieckich tłumów witających oddziały Wehrmachtu. Rośnie więc furor Teutonicus. Padają rozkazy: Zdobyć Westerplatte za wszelką cenę! „Um jeden Preis!" Próbuje się podpalić las podsuniętymi cysternami z ropą. Serie polskich karabinów maszynowych udaremniają jednak ten podstęp. Zbiorniki wybuchają płomieniami, nie osiągnąwszy celu. Ale żelaznym deszczem lecą bez przerwy na polską redutę miny eksplodujące, bomby stukasów i pociski dział pancernika. Jedyne działo polskie zostaje rozbite. Padają mury koszar i wartowni. Padają obrońcy.

— Westerplatte brennt! — tryumfują niemcy na widok polskiej pozycji spowitej w jęste, czarne dymy, a fale eteru, niosące pierwszą w tej wojnie pochwałę polskiego Naczelnego Dowództwa dla obrońców Westerplatte, wołają równocześnie o coraz to nowych postępach wojsk niemieckich.

Nasz nadmorski posterunek jednak nie poddaje się. Obrońca Westerplatte, ściskający w ciepłe wrześniowe noce zimną lufę karabinu, nie myślał chyba ani o legendarnym kneziu Wyszymirze — wnuku Lecha, wypierającym przed wiekami z tych ziem duńskich najeźdźców, ani o admirale Dykmanie, wyprowadzającym stąd w listopadowy ranek 1627 roku flotę polską na oliwski bój z okrętami szwedzkimi, blokującymi ujście Wisły, ani o podpułkowniku Antonim Parysie, który podczas epopei napoleońskiej zbroczył własną krwią nadmorskie piaski, wiodąc szturm polskich Wojtków i Bartków na twierdzę Wisłoujścia. Ale wiedział na pewno, tak jak oni, że walczy tu nie tylko o honor imienia polskiego, lecz przede wszystkim o swobodny oddech swej Ojczyzny, bo stracić ujście Wisły to, jak to plastycznie określił jeden z naszych statystów XVII wieku, — dać sobie podeżnąć gardło!

Za to więc padali plutonowy Pecelt, kapral Gębura, Kowalczyk, Perucki. Za to ginęli żołnierze Jezierski, Zięba, Zatorski, Krzak i inni. Za to pozostali przy życiu trwali w ogniu i dymie przez siedem długich dni i nocy. **Tak samo długo, jak w niespełna rok później Holandia, a o dzień dłużej niż Belgia.** Czyż nie jest godnym podziwu, że jedna polska kompania stawiała dłużej opór hitlerowskiej nawale, niż cała nowoczesnie wyposażona armia belgijska? Armia o bohaterskich tradycjach z pierwszej wojny światowej?

Obrona trwa. Coraz to nowe próby zdobycia polskich pozycyj przypłacają Niemcy wielkimi stratami. Stosunek poległych polskich do niemieckich wynosi 1 : 20.

Wreszcie 7 września, kiedy czołgi niemieckie docierają już do przedmieść Warszawy, cichną strzały Westerplatte. Radio polskie niesie w świat tragiczne słowa pułk. Umiastowskiego, żegnającego poległych bohaterów. Święty piasek depcą niemieckie buty. Nad gruzami powiewa chorągiew ze swastyką. Ale głośniej i dumniej łopoce nad światem imię Westerplatte! — tej krwawej pieczęci na akcie naszych zaślubin z morzem, wielkiego symbolu bohaterskiej walki.

Ono w ciągu lat wojny jak sztandar wiedzie pułki polskie na skały Narviku, na forty Tobruku, na Lenino i Monte Cassino! Ono przywiodło na morski próg Rzeczypospolitej 1 Brygadę Pancerną im. Bohaterów Westerplatte, która wiosną 1945 roku na nowo, i tym razem na zawsze, zatknęła u ujścia Wisły biało-czerwony sztandar.

Dziś w szumiącą polskimi flagami rocznicę ostatecznego zwycięstwa nie szukajmy słów wielkich dla uczczenia bohaterów naszej nadmorskiej reduty Ordona. Nie szukajmy porównań dla nich w Leonidasowym hufcu, w greckich Termopilach. Przeczytajmy tylko w milczącym skupieniu nieśmiertelny rapsod bohaterswa, wypisany na nadmorskim piasku krwią i bagnetem polskiego żołnierza. Rapsod streszczający się w jednym świętym słowie: Westerplatte!

Wielkopolska w Święto Zwycięstwa i Wolności

Pierwsze święto Zwycięstwa i Wolności obchodzono w Poznaniu szczególnie radośnie i uroczyście. W dniu tym, 9 maja ubiegłego roku, w środę, przy cudnej pogodzie słonecznej mieszkańcy Poznania manifestowali swoją radość. — Domy i gmachy przystroiły się w sztandary narodowe, ulicami przelewały się radosne tłumy, dążąc na Plac Wolności, gdzie wielotysięczne rzesze wzięły udział w ogromnej uroczystości. Z udekorowanego sztandarami balkonu „Esplanady" przemawiali przedstawiciele władz, duchowieństwa, wojska i partii politycznych, podkreślając wagę ostatecznego ukończenia wojny i zwycięstwa nad Niemcami.

Poznań, wraz z całym krajem i ze światem w atmosferze radości i nieopisanego entuzjazmu wkraczał w nową erę pokoju zapoczątkowaną wspaniałym zwycięstwem narodów sprzymierzonych. Pierwszy raz w nowym czasie powojennym, gdy hitleryzm rozbity korzył się w Berlinie, gdy po przez cały świat przebiegało echo o zwycięstwie, mieszkańcy Poznania zaśpiewali potężnym, wielotysięcznym chórem „Boże coś Polskę" i „Rotę". Z Placu Wolności, który jeszcze do niedawna był miejscem panoszenia się i buty hitlerowskiej, płynęły na szczęśliwą ziemię wielkopolską nieśmiertelne melodie hymnów na świadectwo zwycięstwa prawdy nad obłudą i kłamstwem. Zabrzmiały te pieśni, które prusactwo nienawidziło z głębi duszy i prześladowało na równi z ludźmi.

Kto uczestniczył w uroczystościach I święta Zwycięstwa i Wolności w Poznaniu ubiegłego roku, ten się zdumiewał ogromem entuzjazmu i radości. Radość, największa bodaj w tym mieście była zrozumiałą po tym wszystkim, co miasto nasze przeżyło w ciągu minionych lat okupacji.

Przecież ku naszej to ziemi, ku naszemu ludowi skierował hitleryzm swoje pierwsze ciosy po klęsce wrześniowej, jakby chcąc wywrzeć ostateczną zemstę za wieki oporu naszych kresów zachodnich w walce z germaństwem. Represje stosowane wobec Wielkopolski i jej ludu były w sumie objawem wyzwolonej, przez dziesięć wieków narastającej, chorobliwej nienawiści germańskiej do ludu słowiańskiego, nienawiści zrodzonej w początkach dziejów naszego nieszczęśliwego sąsiedztwa z plemieniem germańskim.

Gdy dziś, obchodząc po raz drugi wielkie święto Pokoju, mamy jeszcze w świeżej pamięci wszystko, cośmy w tym mieście przeżyli, gdy dziś zapytujemy, skąd się wzięła ogromna moc oporu i wytrwania Polaków na ziemi wielkopolskiej, to odpowiedź znajdziemy w mocy i nieugiętości naszych braci na Ziemi Lubuskiej, na Śląsku, na Warmii i Mazurach; w mocy wyrastającej z dziejowego gruntu: z ducha stałej czujności tutejszego społeczeństwa, z hartu i tradycji walki z prusactwem po rozbiorach Polski, kiedy to część narodu została skazana na powolne konanie w szponach zaborcy. Mamy za sobą niekończący się szereg bohaterskich matek, żołnierzy, powstańców, społeczników i dzieci, których nieśmiertelny przykład stał przed oczami tych, co gięli się od ciosów w Domu Żołnierza, co jęczeli w ciemnicach Fortu VII, co marli z wyczerpania w obozie żabikowskim, co stawali pod murami na rynkach miasteczek wielkopolskich w czasie publicznych egzekucji, co głowy pod gilotynę kładli w więzieniu na ul. Młyńskiej, co przeszli piekło obozów koncentracyjnych — przepełniał ich ten sam duch bohaterstwa, który rodził moc wytrwania w dawnych pokoleniach.

Od czasu rozbioru pozostaje Wielkopolska w nieustannej gotowości bojowej. Od tamtych bowiem czasów, fryderykowskich, walkę z żywiołem polskim na naszych ziemiach wprowadzono na tory oficjalnej, państwowej germanizacji. Miejscem bolesnych doświadczeń stała się Ziemia Lubuska i Nowa Marchia, gdzie przystąpiono do niszczenia politycznego, gospodarczego i narodowego Polaków odciętych od Macierzy. Te same metody systematycznej germanizacji zastosowano w nowozagrabionej ziemi, a więc walkę z polskością przez kościół, szkołę, służbę wojskową, przez tępienie mowy polskiej, oraz przez kolonizację, ów stary wypróbowany środek pruskiej penetracji. Dawne polskie ziemie nadnoteckie, oraz w pierwszym **rozbiorze** zabrane, poczęto germanizować przy pomocy Niemców sprowadzonych z głębi Prus, — za naszej pamięci byli to Reichsdeutsche — oraz Niemców ściąganych z całego obszaru Polski — hitleryzm wyznaczył tę rolę volksdeutschom najrozmaitszego kalibru i „baltendeutschom" najeżdżającym Wielkopolskę jako ziemię obiecaną, mlekiem i miodem płynącą. Ostatnia kolonizacja naszych ziem przez nadbałtyckich przybłędów przekonała nas o wspólnym duchu wszystkich Niemców. Jedni w bestialski sposób, bez skrupułów wyrzucali na bruk w mroźne noce kobiety, starców i dzieci — a drudzy wprowadzali się na ich miejsce bez najmniejszych skrupułów, nie siląc się na pytanie, co się stało z wyrzuconymi. Miałem możność widzieć w Niemczech, w styczniu i lutym 1945 r. niekończące się sznury wozów z dobytkiem uciekających kolonistów pod skrzydła „führera", płaczących, przeklinających, strwożonych, uciekających na złamanie karku przed następującą Armią Czerwoną. U wielu wtedy dopiero, wśród huku dział, w drżączce ucieczki budziło się przyprószone sumienie, ale było już za późno. Kolonizacja — „raz na tysiące lat" trwała tym razem krótko. Tamta pierwsza przedrozbiorowa nadnotecka i porozbiorowa trwała dłużej i miała za zadanie odciąć ludność polską raz na zawsze od morza. Fryderyk II, uosobienie prusactwa, stał się dla swych następców idealnym wzorem, boć i berliński malarz w niego się zapatrzył, wzorem antypolskiego systemu Prus na długie lata.

Jeżeli jeszcze w walce eksterminacyjnej pod zaborem pruskim stosowano pozory prawne, stwarzające często kłopotliwe dla Niemców sytuacje, to w okresie okupacji hitlerowskiej barbarzyństwo germańskie okazało się bezpośrednio w całej swojej ohydzie.

Społeczeństwo wielkopolskie, które w ciągu stu pięćdziesięciu lat stało nieustannie w gotowości bojowej, broniąc zdecydowanie swoich praw, zaprawiło się w walce z odwiecznym wrogiem poznało jego metody podstępu, fałszu, zakłamania i brutalności. W walce tej nabrało hartu i mocy wewnętrznej. Stało na tym wiecznie płonącym froncie zachodnim jednolite i zwarte tak w mieście, jak i na wsi, stworzyło tradycję nieugiętej walki z prusactwem.

Po klęsce wrześniowej 1939 r. Wielkopolska stała się najpierwszą ofiarą w hitlerowskim programie antypolskim, który miał być ostatecznym wyładowaniem nienawiści niemieckiej ku Polakom, żywionej przez lat 1000. Rok 1939 oddawał na łup Niemców całą Polskę macierzystą i zapoczątkował wytępienie Polaków na tym obszarze, co było przecież dalekosiężnym planem hitlerowskich herszów, a równałoby się likwidacji żywiołu polskiego na terenie Polski Piastowskiej. Pierwszym kęsem miało się stać to wszystko, co zostało odrazu włączone do „rzeszy" w roku 1939, a potem w 1941. Te ziemie miały być z miejsca zniemczone. „Szał germanizacyjny wystąpił też na tych ziemiach od razu w pełnym natężeniu". Najkrótszą drogą miała być bezwzględna likwidacja Polaków z tych obszarów.

Od samego początku okupacji, a zwłaszcza od roku 1940 „z terytoriów przyłączonych" wyrzucano Polaków osiadłych na nich od wieków, masowo ich na miejscu i w obozach koncentracyjnych mordowano, stosując przed tym najwymyślniejsze katusze, przed których ponownym opisywaniem pióro się wzdryga. Niezmazana hańba na całym narodzie niemieckim pozostanie już na wieki jako nieśmiertelne memento przed nowym dźwignięciem się z klęski Niemiec.

Święto Pokoju będzie odtąd zawsze radośnie obchodzone w Poznaniu i Wielkopolsce, jako dzień, w którym wolne narody manifestują swoją radość ze zwycięstwa. Myśmy byli tutaj w bezpośredniej styczności z wrogiem, przeciw nam stosowano codziennie ohydne metody bezprawia brutalności, to też wśród nas jest największe zrozumienie niebezpieczeństwa grożącego od naszej zachodniej granicy, ale również wśród nas jest największa radość ze zwycięstwa nad prusactwem i wolności przywiezionej na czołgach i armatach narodów sprzymierzonych.

Dziś, powstająca po latach terroru i martyrologii do nowego życia, odbudowująca się w szybkim tempie Wielkopolska przyjmuje ważne zadanie złączenia Ziem Odzyskanych w resztą Rzeczypospolitej. Stąd bowiem, z najbliższego sąsiedztwa naszego zachodu płynąć będą źródła ożywcze dla odradzającej się polskości, na odwiecznej ziemi piastowskiej. Realizuje się dziś, w naszym pokoleniu dziejowy sen słowiańszczyzny o powrocie prawowitych gospodarzy na granicę Chrobrego, nad Odrę i Nisę. Wielkopolska staje się dziś pomostem łączącym Odrę z Wisłą. Z tej roli dziejowej społeczeństwo ziem zachodnich winno sobie zdać sprawę.

Ta ziemia zarazem, krwią obrońców i męczenników zroszona, Wielkopolska i Ziemie Zachodnie, jest dziś znowu strażnicą Polski, zawsze czujną na wszelkie odradzające się zapędy pokonanego „gadu krzyżackiego". Czujność i wrażliwość na próbujące się dźwignąć nowe państwo pruskiego militaryzmu obowiązuje dziś i zawsze. A na wszelkie, obojętnie skąd idące ataki na słuszność naszego stanu posiadania nad Odrą i Nisą lud polski z zachodnich ziem polskich odpowie słowami Roty:

„Nie damy ziemi skąd nasz ród
„Nie damy pogrześć mowy..

Stanisław Strugarek

Ks. ppłk Żebrowski
Dziekan D. O. W. 3

Kapłani-Żołnierze w Odrodzonym Wojsku Polskim

W zespole czynników kształtujących duchowe oblicze nowej Armii Polskiej nie brakło wpływów katolickiego duchowieństwa. Już w dywizji im. Tadeusza Kościuszki żołnierze nasi, wychowani na wspaniałych tradycjach rycerstwa polskiego, szukali w religii podpory swego męstwa i wytrwania.

Wśród mas żołnierskich zjawili się kapłani i niejednokrotnie postawą swoją i słowami krzepili ducha dzielnych żołnierzy. W chwili, kiedy objąłem naczelne stanowisko w Duszpasterstwie drugiej Armii w r. 1944 ks. kapelanów nie było, począłem ich ochotniczo zaciągać do Armii. Zaledwie po jednym kapelanie na dywizje i brygady.

Zastępy kapłanów, mocno przerzedzone wskutek prześladowań okupanta, nie mogły wówczas dać więcej duszpasterzy wojskowych. Kadry te uzupełnić dopiero mieli kapłani z innych terenów naszej Ojczyzny, które wtedy jeszcze jęczały w niewoli zbirów niemieckich.

Sporą naszą gromadkę kapelanów otoczył szczególną opieką D-ca II Armii gen. broni Karol Świerczewski. Mimo nawału pracy brał osobiście udział w odprawach, jakie miałem z moimi księżmi. Stosunek zaś oficerów i żołnierzy do nas od samego początku pracy duszpasterskiej w wojsku nacechowany zaufaniem wzajemnym i serdecznym przywiązaniem, pogłębiał się w bezpośrednim z nimi kontakcie podczas nabożeństw i innych czynności kapłańskich.

Pamiętam zwłaszcza miłe przyjęcia, jakie gotowali nam żołnierze podczas objazdu stanowisk w czasie zimy 1944/45 gdy odwiedzaliśmy ich w ziemiankach, któreśmy staropolskim zwyczajem poświęcali.

Podkreślić też muszę gorliwość żołnierzy w urządzaniu pięknych, choć prostych, ołtarzy polowych wśród ciężkich nawet mrozów. Również oficerowie sprzymierzonej Armii Radzieckiej doceniali nasze wysiłki i okazywali dla pracy ks. kapelanów wiele zrozumienia.

Podczas wielkiej ofensywy w styczniu 1945 roku, kiedy Radzieckie Armie zwycięskie wraz z nowopowstałymi jednostkami Wojska Polskiego ruszyły do śmiertelnej rozprawy z ciemiężycielem naszej Ojczyzny — nie zbrakło kapłanów i na linii frontu.

Posłuszni rozkazowi, jaki wydałem przed pójściem w rowy strzeleckie „by kapłani byli wierni do końca świętym obowiązkom swego powołania, a Bóg, który widzi nasze szlachetne zamiary powiedzie nas do zwycięstwa" — poszli w bój!

Padł wówczas na posterunku pod Tauer w Saksonii wraz z gen. bryg. Waszkiewiczem dnia 21 kwietnia 1945 r. kpt. Edward Zarzycki. Ten kapłan tak kochany przez żołnierzy 5 sudeckiej dywizji piechoty śmiercią własną przypieczętował nieprzerwany a serdeczny związek żołnierza polskiego z kapelanem.

Kiedy znów w początkach maja 1945 r. na froncie odkryłem groby dopiero co pomordowanych rannych i po śmierci w bestialski sposób zbeszczeszczonych bohaterów 9 Drezdeńskiej dywizji piechoty w miejscowości Horka w Łużycach Dolnych, był razem z nimi do ostatka dzielny Franciszkanin kapelan dywizji ks. Jan Rdzanek. Przeżył on ze swoimi chłopcami ciężkie chwile walk z dywizją pancerną „Herman Goering". Wzięty do niewoli podczas rozstrzeliwania ustawionych w szereg bezbronnych żołnierzy — rozgrzeszał, (gdyż zwyciężani bandyci ze swastyką zabijali jeńców) a później ranny, po strasznych przejściach samotnej wędrówki, wśród rozbestwionych wrogów, cudem prawie powraca do swej jednostki, by dalej brać udział w jej bojach, obficie krwią bohaterską znaczonych.

Niech te przykłady, poparte tysiącami ofiar innych kapłanów więzionych podczas okupacji, będą dowodem, że duchowieństwo katolickie ochotnie dzieliło twardy los całego Narodu Polskiego w okresie, gdy miliony niewinnych Polaków męczeństwem swym w obozach i walką na wszystkich niemal frontach świata, przypominały ludzkości niezaprzeczone i słuszne prawa swoje do wolnej i prawdziwie demokratycznej Polski.

Godnie pełnili kapłani swoje wielkie zadanie podtrzymując na duchu, broniąc przed zwątpieniem, budząc wiarę w słuszność sprawy ciemiężonego narodu — pośród szeregów żołnierskich i mas cywilnej ludności.

A dobry Bóg, widząc cierpienia i ofiary ludu polskiego, ziścił prośby jego, i oto dziś możemy obchodzić w odrodzonej Ojczyźnie pierwszą radosną rocznicę Zwycięstwa nad wrogiem.

I nie ustanie współpraca kapłanów z Wojskiem Polskim, wśród krwawych zapasów sześcioletniej wojny zaczęta, bo żołnierz nasz przywiązany jest głęboko do wiary ojców i z Bożym Imieniem na ustach bronił zawsze, i bronić będzie swojej ukochanej Ojczyzny!

Na straży Nisy i Odry

Szczęśliwym zdarzeniem Opatrzności, zarówno I Armia Polska, jak i II Armia Polska związane są tradycją bojów swoich z **Ziemiami Odzyskanymi.** Oficerowie i żołnierze I Armii z Bałtykiem odrzańskim i dolnym biegiem Odry — a oficerowie i żołnierze II Armii wykuwając granice na górnej Odrze i Nisie.

Brałem udział w tej ofensywie II. Armii na Nisę. Od tej chwili związałem się z ziemiami tymi na całe życie. Lwia część oficerów naszego D. O. W. Poznań, to byli oficerowie uczestnicy walk II i I Armii. To też w naszym korpusie oficerskim trwać będzie szczególny kult i pietyzm dla tych naszych nowych rubieży zachodnich, boć tam rozegrały się nasze najkrwawsze boje. Tam braliśmy chrzest. Są to więc w najpełniejszym tego słowa znaczeniu **nasze kresy!**

Nie dziw przeto, że wszystko, co dotyczy historii Ziem Odzyskanych, wszystko, co związane jest z wiedzą o tamtejszych Polakach-autochtonach, a także o ekonomice i potrzebach tych ziem — wszystko to w szeregach naszego korpusu oficerskiego budzi szczególniejsze zainteresowanie, bo natrafia na najpodatniejszy grunt.

Rok czasu dzieli nas z małym okładem od tych historycznych bojów. Kto je przeżył w pierwszej linii, temu nie potrzeba kroniki ówczesnych wydarzeń przypominać.

Nasze credo jest jasne i brzmi niedwuznacznie, a napewno pokrywa się z opinią olbrzymiej większości uświadomionych mas polskich: **żadna granica nie czyni w tym stopniu zadość wymogom bezpieczeństwa, postulatom etnicznym i politycznym, oraz gospodarczym, jak właśnie zachodnia granica Polski na Nisie i Odrze.**

Jesteśmy o tym tak głęboko przekonani, że wyrazić to mogę w twierdzeniu, że ten sam Churchill, że ta sama Anglia, już w perspektywie kilku najbliższych lat uzna ten polski punkt widzenia bez zastrzeżeń. Uzna i przyzna, widząc, jak Niemcy pobite rychło się podnoszą, jak bardzo szybko porzucają chwilowo, dla pokazu przywdzianą skórę owczą, ukazując znów wilcze pazury. Wtedy napewno ostatni zbłąkani politycy zachodni przyznają, że jednak my Polacy, znający lepiej zachłanną psychikę narodu niemieckiego, z bolesnego doświadczenia tysiąca lat zmagań z germańskim „Drang nach Osten", że my lepiej pojęliśmy interes bezpieczeństwa Europy, aniżeli „sentymentalizm" brytyjski, na punkcie niemieckim, już poraz wtóry, niepoprawnie się powtarzający.

Cała masa żołnierska i cały bez wyjątku korpus oficerski, tutaj na ziemiach zachodnich stacjonowany, twardo stoi na gruncie obrony zachodniego statutu granicznego. Jest czujny i w każdym odruchu zbiorowym czy indywidualnym **bezkompromisowo antyniemiecki.**

My patrzymy od kilku miesięcy nie bez troski, poważnej na to, jak szybko świat zapomina zbrodni niemieckich, pomimo, że toczący się proces w Norymberdze dzień za dniem, jak na ekranie, przesuwa je na oczach całej opinii.

Nasze antyniemieckie credo i ślubowanie, na polach bitew złożone, codziennie **odnawia** się na widok zgliszcz i ruin, pozostawionych przez germańskiego najeźdźcę hitlerowskiego na całych piastowskich ziemiach od Nisy aż po Szczecin. My pojąć nie możemy, że o tym wogóle ktoś kiedykolwiek zapomnieć może!

Jako żołnierze i oficerowie, którzy wszerz i wzdłuż orężnie te ziemie nowemu Państwu Polskiemu przywrócili, lub przywrócić dopomogli, rozumiemy dobrze, **dlaczego** odbudowa i zaludnienie tych ziem jest tak trudne. Doceniamy jednak konieczność tego olbrzymiego nakładu pracy, kapitałów i energii ludzkiej, wzdłuż nowych rubieży zachodnich, ponoszonych, pomimo nawet tego, że na t. zw. starych ziemiach Polski przedwrześniowej są potrzeby i ruiny niemniejsze.

Rocznica obecna nakazuje nam przypomnienie o tym, że **nikomu w Państwie nie wolno w tej pracy ustawać.** Nakazuje nam przypomnieć o tym, że wszystko to, co zdołamy na szlaku Nisy i Odry w najkrótszym czasie uczynić — będzie trwałym zadatkiem **budowli, wznoszonej na wieki.**

Jestem przekonany, że — jak daleko w przyszłość sięgać można — **polski sztab generalny swe plany operacyjne opierać będzie i musi głównie na tym zachodnim statucie granicznym.**

Dlatego wiedza szczegółowa i najwszechstronniejsza o naszych rubieżach zachodnich stanowić będzie fundament przygotowania każdego polskiego oficera sztabowego. Nie wyobrażam sobie oficera polskiego, któryby nie zapoznawał się z wszystkimi elementami geograficznymi, geofizycznymi, topograficznymi, komunikacyjnymi, a także politycznymi i etnicznymi naszych Ziem Odzyskanych. Oni muszą być wykładowcami na naszych kursach. Dobierać również musimy wybitniejszych praktyków z poszczególnych dziedzin nowo zagospodarowujących się naszych Kresów Zachodnich.

Chociaż bowiem przyznać trzeba, że wiemy dziś już o tych naszych Ziemiach Odzyskanych, jak na jeden rok, dość dużo, zwłaszcza dzięki akcji Polskiego Związku Zachodniego i jego organowi „Polska Zachodnia", oraz wydawnictwom Instytutu Zachodniego — to jednak to wszystko jest **jeszcze za mało.** Dlatego również z racji rocznicy objęcia przez wojsko i administrację polską cywilną tych Ziem Odzyskanych — warto przypomnieć i nacisk nawet położyć na to, aby odpowiedzialne czynniki w Państwie zmobilizowały środki jeszcze większe, niż dotychczas, na publikacje, dotyczące historycznych związków Polski z tymi ziemiami, a także wiedzy konkretnej o stanie i potrzebach tych bezcennych ziem.

Stolica Wielkopolski posiada w dawniejszej i najświeższej przeszłości swojej zaszczytne karty, świadczące o jej przodownictwie w rozwoju polskiej myśli politycznej, skierowanej na zachód.

Nikt lepiej od Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan nie poznał potworności i przewrotności duszy niemieckiej. Dlatego sądzę, że niniejsze streszczone, okolicznościowe „wyznanie polityczne" nasze, jako Polski wojskowej, przyjęte będzie z uznaniem przez świadomą opinię Wielkopolski.

Kpt. Bronisław Himpel

Skarby i piękno Ziem Odzyskanych

Kiedy zajmujemy się problemami Ziem Odzyskanych nasuwają się nam w pierwszym rzędzie myśli, które wracają do czasów wczesnohistorycznych, przywołując w pamięci okres piastowski. Państwo polskie, jak dowodzą tego pisane kroniki, wykopaliska i pamiątki po przodkach naszych, powstało w dorzeczu Odry i Wisły. Plemiona słowiańskie zamieszkujące te ziemie już w dobie Władysława Łokietka zjednoczone zostały i ukształtowały się w jeden naród. Linia Odry w swym środkowym i dolnym brzegu oddzielała naród polski od Słowian połabskich. W wyniku jednak procesów dziejowych linia ta stała się granicą polsko-niemiecką. Granicą naszą na północy było morze, na południowym zachodzie pasmo Gór Sudeckich i Karpat.

Dziś, w dobie bomby atomowej trudniej mówić o walorach obronnych tych czy innych granic, lecz pewnym jest, że dorzecza Odry i Wisły stanowiły jedną wielką całość państwa piastowskiego o jednolitości geograficznego układu wszystkich ziem Polski i właśnie ten jednolity system układu geograficznego stanowił ongiś tak jak i dziś idealną wprost podstawę terytorialną państwa polskiego.

Ziemie piastowskie ziemieszkiwały od najdawniejszych czasów blisko spokrewnione i stanowiące jedność plemienną plemiona Kaszubów, Polan, Ślęzan, Wiślan i Mazowszan, które stanowiły od samego zaczątku piastowskiego państwa potęgę narodu polskiego.

Ziemia Lubuska i Pomorze, Bałtyk i Odra, a szczególnie jej ujście pod Szczecinem, stanowiły cel polityki Mieczysława I, Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego. Wielcy ci mężowie specjalną otaczali je opieką, doceniając ogrom niebezpieczeństwa rosnącego ze strony hord germańskich. W posiadaniu tych kluczowych pozycyj widzieli szanse utrzymania się na zachodzie.

Ze stwierdzeń powyższych ustalamy niezaprzeczalną prawdę historyczną, że **ziemie zachodnie są ziemiami etnicznie polskimi**, że z ziemi tej wraz z jej ludem wyrosły tradycje polityczne państwa polskiego, że na tych właśnie ziemiach powstała polska kultura i cywilizacja i że tym samym ziemie te są historycznymi ziemiami Polski.

Mamy tę świadomość i mieliśmy ją zawsze. Różne koleje losu naszego narodu, zatrata spoi-

Uprzemysłowiony Dolny Śląsk

stości, powstała na skutek tarć wewnętrznych, przemian politycznych i społecznych, rozbiory Polski i okupacja oraz niewłaściwe rządy Polski w okresie sprzed ostatniej wojny, spaczyły poglądy wielu jednostek na te zagadnienia. Ten stan rzeczy spotęgowany został jeszcze zwiększoną propagandą zakłamania i fałszowania historii przez Niemców. Dziś, po odzyskaniu na nowo niepodległości ofiarą krwi i doświadczeń z doznanych krzywd, przejrzały oczy nasze i prawdą historyczną staje nam jasno przed oczyma. Dzięki ogromnemu wstrząsowi, dzięki nowemu zjednoczeniu się narodu naszego pod sztandarem prawdziwej demokracji, dzięki rozumnej polityce rządu, zyskaliśmy sojuszników wielkich i szczerych przyjaciół i dzięki nim odwieczne nasze **prawa do Ziem Zachodnich zostały nam przywrócone i zagwarantowane.** Ten sukces polityczny jest bodaj największym naszym sukcesem. Został nam zwrócony skarb, zrabowany przed wiekami, skarb tym cenniejszy, że z chwilą przejęcia Ziem Zachodnich w nasze posiadanie, zmieniamy zasadniczą naszą strukturę gospodarczą, zyskując nowe szanse ukształtowania polskiego życia w przyszłości.

Ziemie Odzyskane, to część nowej Polski. Niewielu zdaje sobie sprawę, że ta część stanowi ⅓ obszaru państwa polskiego.

Polska poniosła straty terytorialne, ale polepszyła swoje granice w sposób nie tylko korzystny dla obronności, ale i dla naszych możliwości gospodarczych. Nie jest dla nas obojętnie, że granica z Niemcami, która w r. 1938 wynosiła 1912 km obecnie wynosi tylko 426 km, granica z Rosją Sowiecką z 1412 km zmniejszyła się do 1292 km. Granice z Czechosłowacją z 984 km zwiększyły się do 1346 km. Nie mamy już wspólnych granic z Litwą, Łotwą, Rumunią i Gdańskiem, a morskie granice ze 140 km zwiększyły się do 523 km. A więc **nowa Polska jest państwem bardziej zwartym, więcej obronnym niż to miało miejsce przed wojną.**

Wspominaliśmy już, że terytorialnie straciliśmy. Każdy dobry gospodarz, gdy zajdą u niego poważne zmiany, robi bilans swych strat i zysków. Uczyńmy to samo i porównajmy, **co zyskaliśmy przez odzyskanie ziem na zachodzie.**

Węgla kamiennego w nowych granicach na każdego obywatela 2,26 razy więcej niż dawniej. Nowe złoża, włącznie z naszym dawnym Zagłębiem wysuwają Polskę na drugie miejsce w Europie. Jakość produkcji węgla wzrosła nieporównanie, zdobyliśmy bowiem brakujące dotąd rodzaje węgla koksującego i kuziennego, ważnego dla rozwoju hutnictwa żelaznego. W węglu brunatnym straciliśmy na wschodzie produkcję 1000 ton rocznie, a zyskaliśmy 10 mil. ton. Straciliśmy poważne złoża ropy naftowej, zapasy gazu ziemnego i nieznaczną produkcję wosku ziemnego, w mineralach zaś notujemy stratę soli potasowych, jednak zyskane złoża soli kamiennej pozwolą

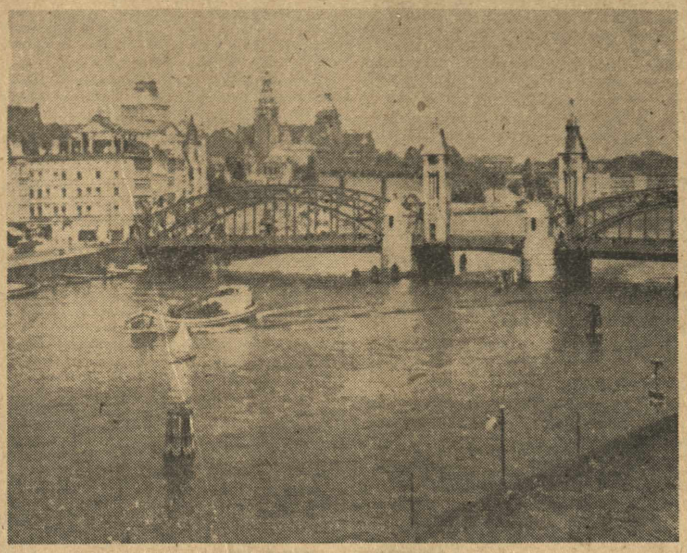

Port szczeciński

nam powiększyć tę eksploatację ponad 20%. W zakresie rud i kruszców Ziemie Odzyskane wnoszą ilościowo i jakościowo ogromne bogactwo. Kruszców cynkowo-ołowianych, związanych ze srebrem, kadmem i talem, produkować możemy dwa razy więcej. Podobnie zwiększy się też produkcja miedzi. Wskaźnik produkcji rud i kruszców wykazuje blisko dwa i pół krotne zwiększenie możliwości Polski.

Na Dolnym Śląsku zyskaliśmy tak poważne wartości w dziedzinie surowców ceramicznych i szklarskich, że mimo pewnych strat w tej dziedzinie przemysłu na Wołyniu, bilans zamyka się wielokrotnym zyskiem. Materiały ogniotrwałe, łupki kwarcowe, porcelana, kafle, kamionki, klinkry i garnki oraz produkcja skaleni osiąga także imponujące cyfry. Nadmienić wypada, że **kwarcyty dolnośląskie nie mają na rynku światowym konkurencji co do jakości.**

Rolnictwo.

Przejdźmy z kolei do rolnictwa. Ogólna powierzchnia użytkowana rolniczo, mimo utraty terenu w 21%, w nowych granicach umniejszyła się tylko o 14%. Licząc na głowę powierzchnią gruntu zwiększyła się o ca. 20%. Ziemie wschodnie były zasadniczo rolniczo słabo wykorzystane w porównaniu z Ziemiami Zachodnimi. Biorąc pod uwagę jakość użytkową ziemi po zupełnym zagospodarowaniu, uprawa żyta wzrośnie o 20%, ziemniaków o 25%, buraków cukrowych o 75%. Przyjmując taką samą intensywność gospodarki, możliwość hodowli wyrażałaby się wzrostem dla koni o 15%, bydła rogatego o 24%, trzody chlewnej o 65% mimo, że ubyło nam około 5% łąk i 8% pastwisk.

Zalesienie kraju, wbrew utrzymującym się mniemaniom nie zmniejszyło się.

Połowy morskie jak dotąd, zwiększyły się trzykrotnie.

Komunikacja

Potencjał ekonomiczny Ziem Odzyskanych na odcinku komunikacji przedstawia jaskrawe różnice. Na 100 km² na utraconych ziemiach, mieliśmy 9,1 km dróg bitych. Na ziemiach zachodnich na takim samym obszarze mamy 35,4 km. Podobnie wygląda stosunek w kolejnictwie, gdzie na 100 km² przypadało na wschodzie 3,6 km, gdy na Ziemiach Zachodnich wypada 12,6 dróg żelaznych.

Drogi wodne

Kiedy mówimy o komunikacji, obowiązkiem naszym jest zainteresować się drogami wodnymi i portami. Tani przewóz drogami wodnymi jest czynnikiem gospodarczym o ogromnym znaczeniu. Uzyskanie takiej arterii wodnej jaką jest Odra, rzeka uregulowana i spławna, łącząca najbardziej uprzemysłowione części kraju z największym naszym portem na Bałtyku — Szczecinem nie wymaga żadnych komentarzy.

Do portów pierwszej klasy zaliczamy Gdańsk, Szczecin i Gdynię. W drugiej klasie wyliczyć należy Elbląg, Świnoujście, Kołobrzeg, Derłowo, Ustkowo i Łebę. W zatoce elbląskiej mamy poza tym 4 mniejsze porty. Po dokonaniu odbudowy, zdolność przeładunkowa naszych portów wyniesie 275% naszych możliwości przedwojennych. Strat zasadniczych we flocie handlowej nie ponieśliśmy w stosunku do okresu przedwojennego żadnych. Tonaż floty handlowej wynosi nadal 140 tys. ton.

Gospodarka energetyczna skutkiem odzyskania Ziem Zachodnich przynosi krajowi ogromne korzyści. Elektryfikacja Ziem Odzyskanych zwiększyła 2,5 krotnie zdolność produkcji energii elektrycznej naszego kraju.

Oto pobieżny bilans naszych strat i zysków, które w saldzie końcowym dają nam obraz ogromnych korzyści materialnych i gospodarczych.

Ale to nie wszystko. Ziemie Odzyskane dały nam jeszcze coś więcej. Nie tylko odzyskaliśmy bogactwa naturalne, fabryki, porty i warsztaty pracy. Człowiek, a tym bardziej człowiek pracy musi znaleźć odpoczynek i odprężenie. Wątłe zdrowie, zniszczone wojną nerwy, brak dostatecznego odżywienia niszczą siły twórcze potrzebne nam bardziej w chwilach obecnych niż kiedykolwiek. Sił tych i odpoczynku zaczerpnąć możemy pełną piersią właśnie na Ziemiach Odzyskanych. **Niezliczone letniska** morskie, szereg letnisk górskich na Dolnym Śląsku, w Górach Olbrzymich, Karkonoszach, Szklarskiej Porębie, Puszczykowie Dolnośląskim i wielu innych miejscowościach czekają na polskiego robotnika. Ludzie chorzy korzystać mogą z dobrodziejstw wodolecznictwa w wielu uzdrowiskach kuracyjnych jak Wieniec-Zdrój, Berutowice i słynna w Europie Kudowa-Zdrój. Przepiękne okolice Dolnego Śląska, Pomorza Zachodniego i Wybrzeża są rajem dla turysty i człowieka potrzebującego odpoczynku. Dziś już prawie wszystkie poważniejsze instytucje, fabryki i zakłady pracy posiadają swe pensjonaty w przeróżnych uroczych zakątkach Ziem Zachodnich, przeznaczone dla swych pracowników.

Najcenniejsze skarb

Pod koniec należy nam jeszcze wspomnieć o jednym bezcennym skarbie Ziem Odzyskanych. Skarbem tym, bodaj najcenniejszym to człowiek.

Na Ziemie Zachodnie przyszliśmy jako właściciele tej ziemi po setkach lat i mimo najpodlejszego postępowania zawsze wrogo do nas nastawionych Niemców, mimo szykan, ucisku, wynaradawiania i wyrafinowanego niszczenia narodów słowiańskich, znaleźliśmy na tych ziemiach braci naszych. Autochtoni — Polacy z pradziada zasiedziali i twardo wrośnięci w te ziemte, mimo tylu cierpień żyją na tej ziemi, zraszają ją potem swej pracy, nie zapomnieli języka polskiego, modlą się po polsku i dzieci swoje wychowują po polsku i katolicku. Pod znakiem „Rodła" zrzeszeni, przechowali swe sztandary i pamiątki narodowe. Nie zatracili obyczajów i dziś po latach, z ukrycia wyjmują stare regionalne stroje i dumnie stają przed nami, wyciągając bratnią dłoń do współpracy i do pracy nad odbudową ukochanej Ojczyzny, na którą czekali wieki.

Autochtonów spotykamy wszędzie. Na Śląsku Górnym i Dolnym, na Warmii, Mazurach, Pomorzu i Ziemi Lubuskiej. Sprawdzianem siły biologicznej i duchowej żywiołu polskiego jest fakt, że we wszystkich procesach pokojowej asymilacji, Polacy z procesów tych wychodzili zwycięsko. Mimo to nie wszyscy Polacy zza byłej granicy owiani są myślą skrystalizowaną. Siła wieków i ich życie pod obcym jarzmem wywarły swój wpływ i pozostawiły swój germanizacyjny ślad na obliczu narodowym ludności przez siedem wieków odciętej od Polski. Zatarcie tych śladów, usunięcie tych naleciałości, ujednolicenie narodowe — oto nasze zadanie i obowiązek. Im też należy przywrócić jak najprędzej wszystkie prawa, gdyż dzięki nim zyskujemy najoczywistszy dowód naszych historycznych praw do tych ziem, mimo wielosetletniej polityki germanizacyjnej. **„Nie zmarnować ani jednej kropli krwi polskiej"** oto zasada, która musi zwyciężyć zarówno w praktyce życia jak i w umiejętnie przepracowanej ustawie państwowej.

W dniu dzisiejszym kończy się „Tydzień Ziem Odzyskanych", zorganizowany przez Polski Związek Zachodni. Hasła rzucone w ostatnim tygo-

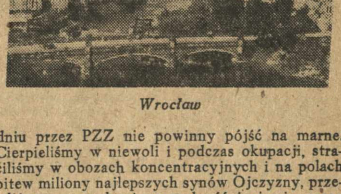

Wrocław

dniu przez PZZ nie powinny pójść na marne. Cierpieliśmy w niewoli i podczas okupacji, straciliśmy w obozach koncentracyjnych i na polach bitew miliony najlepszych synów Ojczyzny, przelaliśmy morze krwi za wolność i ziemię naszą pomni, że pokolenia, które przyjdą po nas zbiorą plon z ofiar naszych. Dzieło rozpoczęte przez nasze pokolenie doprowadzić musimy do końca. Od nas zależy, czy to, o co walczyliśmy, uchowamy i zagospodarujemy. Mamy w tej chwili wielkie szanse i atuty w ręku, i po wojnie, musimy wygrać trwałej pokój. **Ziemie Zachodnie były, są i będą nasze na wieki!**

K. Tomsza

Pomorska Wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu

Rok 1946 przynosi społeczeństwu polskiemu, poza innnymi doniosłymi wydarzeniami, uroczystości o skali ogólnokrajowej, mianowicie obchód 600-lecia miasta Bydgoszczy.

Całe społeczeństwo polskie przez liczny udział w uroczystościach bydgoskich da wyraz swego uznania dla miasta, które przez wiele wieków było bastionem polskości na Pomorzu, a w ostatniej wojnie wskutek swej bohaterskiej postawy wobec odwiecznego wroga naraziło się na największy terror hitlerowski i poniosło ogromne ofiary.

Od zarania swych dziejów była Bydgoszcz zawsze i pozostała nadal ważnym ośrodkiem przemysłowo-handlowym.

Ta rola Bydgoszczy, szczególnie doniosła w epoce Jagiellonów, okazała się najmniej ważną w niepodległej Polsce. Już przed ostatnią wojną podjęto myśl zobrazowania rozwoju przemysłu, rzemiosła i handlu w formie wystawy. Projektowano taką wystawę już na rok 1943. Uroczystości obecne, związane z 600-ną rocznicą nadania Bydgoszczy praw miejskich, nie mogły się odbyć bez wybitnego udziału czynników gospodarczych miasta. Dlatego postanowiono wskrzesić przedwojenną ideę i urządzić w tym roku Pomorską Wystawę Przemysłu, Rzemiosła i Handlu.

W mieście, które uważane było za praniemieckie i miało być ośrodkiem niemczyzny na Pomorzu, powstaje w rok po wojnie wystawa, która dowiedzie przez pokazywanie rezultatów naszej pracy, jak bardzo polskim jest to miasto i co potrafiły w tak krótkim czasie zdziałać polskie czynniki gospodarcze dla odbudowy zniszczeń wojennych.

Organizowanie wystawy w rok po wojnie, która szczególnie na polskiej ziemi spowodowała niebywałe straty w urządzeniach gospodarczych i w ludziach — jest przedsięwzięciem o niecodziennej doniosłości. Ma wykazać, że dush polski i zapał do pracy jest niewyczerpany — że niespożyte są siły i niezłomna energia narodu.

Żyjemy w okresie wielkich zmagań o odbudowę naszego życia gospodarczego — o ugruntowanie trwałych podstaw niepodległego bytu naszej Ojczyzny. I właśnie w tym trudnym okresie dźwigania Polski z gruzów chcemy dać przegląd osiągnięć i możliwości gospodarczych Pomorza, by wykazać, że Polak nie tylko potrafi kochać swoją Ojczyznę, nie tylko potrafi dla Niej umierać — ale przede wszystkim potrafi dla Niej pracować. Pomorska Wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu stanie się więc jedną z najważniejszych imprez obchodu 600-lecia miasta Bydgoszczy. Musi zadokumentować ten olbrzymi zryw polskiego świata pracy do postawienia Polski na granitowych fundamentach gospodarczych. Znaczenie Bydgoszczy, jako centrum przemysłowo-handlowego, a także węzła komunikacji lądowej i wodnej, wzrosło znacznie w odrodzonej Polsce, wskutek powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy. Nowa rola miasta znajdzie swój wyraz i odzwierciedlenie w Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu.

Zakrój wystawy jest wielki zarówno pod względem zajmowanej przestrzeni, jak i okresu trwania.

Wystawa obejmuje 7800 m² terenów otwartych, a 2000 m² zajmie wewnątrz budynków. Terenem wystawy będzie park Jana Kazimierza i gmachy szkół zawodowych przy ulicy Konarskiego.

Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się 14 lipca br., a zakończenie 1 września br.

Na całość złoży się 980 stoisk w 19 działach. Przewidywane są następujące działy:

1. samorząd i administracja
2. nauka i wychowanie
3. sztuka
4. produkcja rolna
5. ogrodnictwo
6. wikliniarstwo
7. spółdzielczość
8. przemysł ceramiczny i cementowy
9. przemysł szklany
10. przemysł metalowy
11. budownictwo
12. przemysł elektrotechniczny
13. przemysł spożywczy
14. przemysł chemiczny
15. przemysł drzewny
16. przemysł włókienniczy
17. przemysł konfekcyjny
18. rzemiosło
19. handel.

Zgłoszenia wystawców napływają obficie i do chwili obecnej zajętych jest już ponad 400 stoisk. Szczególnie liczny udział w wystawie zgłosił zjednoczony przemysł metalowy.

Bogato reprezentowana będzie również spółdzielczość, co przyczyni się do wybitnej propagandy tej formy życia gospodarczego. Wystawa zwróci również uwagę na ważną dziedzinę wytwórczości — wikliniarstwo.

W okresie trwania Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu odbędzie się w Bydgoszczy szereg zjazdów gospodarczych, a w pierwszym rzędzie ogólnopolski zjazd rzemiosła z udziałem Ministra Przemysłu ob. Minca.

Piotr Godek
Prezes Pomorskiej Izby Rzemieślniczej

Polska będzie bronić pokoju

Rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego

W rozkazie Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego na dzień 9 maja czytamy:

Żołnierze!

Mija rok od chwili, gdy u stóp Waszych i sprzymierzonej Armii Czerwonej oraz sojuszniczych wojsk na zachodzie legła potęga hitlerowskich Niemiec. Mija rok od chwili, gdyście Ojczyźnie wywalczyli zwycięstwo i pokój. Każdy z nas, który uczestniczył w tych wiekopomnych walkach, który rok temu stał w Berlinie, nad Łabą, pod Dreznem i pod Pragą czeską, który bił się na wszystkich krańcach Europy, od Narwiku do Monte Casino, przeszedł do historii jako współtwórcą największej epopei sławy i triumfu oręża polskiego, nie tylko wskrzeszającej wspaniałe tradycje Bolesława Chrobrego i bitwy grunwaldzkiej, lecz ponadto wieńczącej je najświetniejszym wawrzynem sławy, jaki kiedykolwiek zdobił żołnierza polskiego.

Dzisiaj, gdy sztandary biało-czerwone rozwijają się nad Polską wolną i niepodległą, opartą o Bałtyk, Odrę i Nisę Łużycką, gdy nie płoną już więcej piece krematoriów Majdanka i Oświęcimia, gdy swobodnie i radośnie dźwięczy mowa polska na naszej ziemi — Wasza to jest zasługa, żołnierze spod Lenino, Warszawy, Kołobrzegu, Odry, Nisy, Berlina, Drezna i Pragi.

Wywalczyliśmy upragniony pokój i strzec go musimy jak źrenicy w oku. Ojczyzna nasza krwawi niezliczonymi ranami wojny, spustoszenia ogromne i ruiny kraju przytłaczają nas jeszcze swym ciężarem. Polska pragnie i potrzebuje pokoju bardziej niż którykolwiek kraj na świecie. Polska będzie bronić pokoju w braterskim sojuszu z słowiańskimi narodami i wszystkimi demokratycznymi ludami świata, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

Kto zagraża pokojowi, niech nie zapomina o tym, iż nieuchronnie wszelka nowa agresja podzieli los hitleryzmu. Pokój będzie obroniony, ponieważ jesteśmy, jak nigdy dotychczas, silni i potężni, ponieważ nierozerwalnie jesteśmy złączeni z ludem polskim i z Polską demokratyczną, która pod przewodnictwem Krajowej Rady Narodowej wiodła nas do zwycięskiego 9 maja.

Rozkaz kończy się stwierdzeniem, że nikt na świecie tak nie cieszy się każdym sukcesem reakcji, jak Niemcy — oraz postanowieniem, że święto pokoju — dzień 9 maja — w tym roku i na przyszłość obchodzony będzie jako święto żołnierza polskiego. Wszyscy żołnierze, którzy uczestniczyli w pokonaniu Niemców, zostaną odznaczeni medalem „Zwycięstwa i Wolności".

Rozkaz podpisali: Naczelny Dowódca W. P. i Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski Michał Żymierski i Zast. Nacz. Dow. do Spraw Pol.-Wych. gen. dyw. Marian Spychalski.

W rocznicę zwycięstwa

Depesze Rządu polskiego do sprzymierzeńców

Warszawa (PAP). W związku ze świętem zwycięstwa przesłane zostały następujące depesze:

Do

Generalissimusa Józefa Stalina — Moskwa.

W dniu 9 maja, gdy świat cały uroczyście obchodzić będzie rocznicę zakończenia najokrutniejszej z wojen, prosimy o przyjęcie wyrazów zapewnienia o niezmiernie gorącym uczuciu wdzięczności i przyjaźni, jakim naród polski darzy narody Związku Radzieckiego. Dzień zwycięstwa pozostanie w naszej pamięci również jako historyczna rocznica powstania I dywizji im. Tadeusza Kościuszki w Związku Radzieckim, w której nam wolno było wziąć tak chlubny udział w walkach o niepodległość i zatknąć sztandary na gruzach Berlina.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
(Bolesław Bierut)
Premier Rządu Jedności Narodowej
(Edward Osóbka-Morawski)
Marszałek Polski (Michał Żymierski).

Do Prezydenta Trumana — Waszyngton

W pierwszą rocznicę wywalczenia zwycięstwa i niepodległości przesyłam Panu, Panie Prezydencie zapewnienia, iż naród polski łączy się w dniu tym z narodem amerykańskim w zbiorowym wysiłku wcielania w życie wielkich ideałów demokracji, o które walczył na obu kontynentach nasz wspólny bohater Tadeusz Kościuszko.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
(Bolesław Bierut)

Do

Marszałka Jugosławii Józefa Broz Tito - Belgrad

W dniu święta zwycięstwa nad wspólnym wrogiem myśli nasze biegną, Panie Marszałku, ku braterskiej Jugosławii, która przykładem swej braterskiej walki przyświecała nam w ciężkich latach doświadczeń wojennych. Narody nasze złączone sojuszem wierzą w triumf wolności i pokoju.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej
(Bolesław Bierut)

Premier Attlee — Londyn

W dniu zwycięstwa nad barbarzyńcą hitlerowskim śpieszę przesłać na ręce Waszej Ekscelencji wyrazy uznania i sympatii narodu polskiego dla walczących armii brytyjskich, które ramię w ramię z siłami zbrojnymi polskimi swą niezłomną postawą przyczyniła się do zwycięstwa nad wspólnym wrogiem.

Premier Rządu Jedności Narodowej
(Edward Osóbka-Morawski)

Bevin na śladach Lloyd George'a

Paryż (API). Na dzisiejszej sesji ministrów wielkich mocarstw wysłuchali sprawozdania komisji finansowej, która opracowywała problem związany z reparacjami włoskimi. Jak stwierdza się, sprawozdanie nie wniosło nic nowego do rozpatrywanego już uprzednio zagadnienia odszkodowań włoskich. W dalszym ciągu uważają tu sprawę Włoch i Triestu za kluczową. Szeroko tu jest komentowany projekt Bevina w sprawie Niemiec zachodnich, który jeszcze nie został opublikowany. Wiadomo jest jednak, że plan ten odrzuca francuskie propozycje politycznego odłączenia Ruhry od Niemiec oraz umiędzynarodowienia przemysłowego Zagłębia i stałej okupacji wojskowej Nadrenii. Dokument brytyjski omawiający przyszłość Zagłębia zawiera oświadczenie głoszące, że Niemcy pozbawione swoich głównych bogactw na zachodzie stanowić będą stałe źródło niepokoju. To tłumaczenie podobne jest do oświadczeń po pierwszej wojnie światowej, gdy pewne sfery angielskie walczyły o zmniejszenie reparacji wojennych Niemiec. Koła polityczne Francji uważają za niemożliwe do przyjęcia punkty projektu Bevina mówiące: 1. o przekazaniu głównych zakładów przemysłowych Zagłębia Ruhry koncernowi międzynarodowemu złożonemu z przedstawicieli Anglii, Francji, Holandii, Belgii i Luksemburga; 2. lub oddaniu przemysłu Ruhry pod zarząd państwowego towarzystwa niemieckiego na okres 50 lat podlegającego niemieckiej administracji prowincjonalnej, a znajdującego się pod kontrolą międzynarodową; 3. włączeniu Ruhry do federacyjnego państwa niemieckiego wraz z innymi państewkami. Plan brytyjski był szczegółowo rozpatrywany w ciągu ostatnich dni przez Francję. Stanowisko Francji zostało sprecyzowane i Bidault wypowie się w dyskusji w sprawie Niemiec na konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Polak — honorowym obywatelem Waterloo

Bruksela (PAP). W historycznym mieście Waterloo odbyły się uroczystości z okazji rocznicy zwycięstwa. Obecni byli przedstawiciele wszystkich państw sprzymierzonych. Delegacja polska witana była w czasie pochodu z wielką serdecznością. Ulice udekorowane były flagami polskimi. Polski charge d'affaires Bartol, otrzymał w czasie uroczystości tytuł obywatela honorowego Waterloo.

Towarzystwo „Belgia - Polska"

Bruksela (PAP). Towarzystwo Przyjaciół Nowej Polski w Belgii, uchwaliło na zebraniu przybrać nazwę „Belgia-Polska". Towarzystwo przesłało na ręce inż. Bartola telegram gratulacyjny z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Układ zbiorowy w dziennikarstwie

Warszawa (obsł wł.). Podpisany został układ zbiorowy dziennikarzy Rzeczypospolitej i przedstawicieli wydawnictw. Podpisanie układu zbiorowego odbyło się w obecności ministra pracy i opieki społecznej oraz przedstawicieli Centralnego Urzędu Planowania. Układ zbiorowy obowiązuje od 1 kwietnia i obejmuje wszystkich pracowników redakcyjnych członków Związku Zawodników redakcyjnych członków Związku Zawod. Dziennikarzy.

Austria nie rezygnuje z Tyrolu

Wiedeń (ZAP). Nastroje wśród ludności Tyrolu płd. oraz Austrii w związku z odrzuceniem austriackiego żądania przyłączenia Tyrolu do Austrii są wzburzone. Przyczynia się do tego silna propaganda, która posługiwała się m. in. ulotkami, potępiającymi „krzywdę" oderwania Tyrolu od Austrii. Francuskie władze okupacyjne były zmuszone zaprowadzić w Insbrucku godzinę policyjną, a bezpieczeństwo na ulicach wzmocnić czołgami i samochodami pancernymi. W płd. Tyrolu na znak protestu przeciwko orzeczeniom paryskim przeprowadzono 6-godzinny strajk generalny. Starcia z policją włoską są na porządku dziennym.

Propozycja wysłania delegacji arabskiej do Moskwy

Londyn (AP). Jak donoszą z Kairu rzecznik Ligi arabskiej oświadczył, że organizacje arabskie w Palestynie proponują wysłanie delegacji do Moskwy w celu zwrócenia się do rządu sowieckiego z prośbą o poparcie Arabów podczas debaty Rady Bezpieczeństwa na temat raportów komisji na temat Palestyny. Delegacje arabskie domagają się poruszenia sprawy arabskiej na Radzie Bezpieczeństwa. Dziennik bejrucki „Aldar" domaga się wycofania przedstawicieli państw arabskich z ONZ, zerwania stosunków dyplomatycznych z Anglią, St. Zjednoczonymi oraz zawarcia sojuszu z Rosją. Z Jerozolimy donoszą, że członek wysokiego komitetu arabskiego Auni Abdel Hadi przygotowuje sprawozdanie dla Ligi arabskiej, która je przedłoży wraz z decyzją anglo-amerykańskiej komisji dla spraw Palestyny Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości.

Odpowiedź na niemieckie pytania

Hamburg (ZAP). Radio amerykańskie odpowiada niemieckim słuchaczom na stawiane w listach pytania. Wśród tych pytań znalazły się także pytania, dotyczące wschodniej granicy niemieckiej, przy czym Niemcy wyrazili nadzieję, że granice te nie są jeszcze ustalone. Amerykańska odpowiedź jest prosta: Konferencja w Poczdamie ustanowiła, żeby ziemie na zachód od Świnoujścia, Odry, Zachodniej Nisy, łącznie z Gdańskiem zostały oddane Polsce pod zarząd, — nie pod okupację. Ostateczne uznanie granicy nastąpi po podpisaniu pokoju.

To samo radio amerykańskie (komentator Peter Arnold) oświadczyło, że rozbrojenie moralne i materialne Niemiec jest warunkiem przyszłości Niemiec w pokojowym świecie.

Jugosławia otrzyma swoje zapasy złota

Londyn (obsł. wł.). W niedzielnym oświadczeniu jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Petrowicza, wyraził on nadzieję, że prowadzone obecnie w Londynie rokowania finansowe zostaną niebawem pomyślnie zakończone. Jeżeli chodzi o złoto jugosłowiańskie, znajdujące się w Stanach Zjednoczonych i Anglii, minister Petrowicz powiedział: złoto w Anglii zostało już zwolnione, a ten sam rezultat osiągniemy niebawem także ze Stanami Zjednoczonymi.

Węgiel

Warszawa (obsł. wł.). Wydobycie węgla w województwie śląsko-dąbrowskim w pierwszej i drugiej dekadzie kwietnia osiągnęło 102% planu państwowego, dając sumę 2 661 000 ton węgla.

Cierpienia wrócą im ojczyznę

Frankfurt nad Menem (ZAP). — 100 tysięcy Żydów, ofiar hitlerowskiego i faszystowskiego prześladowania otrzyma na wniosek amerykański karty wjazdu, uprawniające do wyjazdu do Palestyny. Karty będą im natychmiast wydane mimo, że przedstawiciele Anglii wskazują na duże trudności, jakie przybycie tak wielkiej ilości Żydów może wywołać w Palestynie. Anglicy woleliby, ażeby powrót Żydów do Palestyny nastąpił dopiero po zniesieniu wszystkich zbrojnych organizacji w Palestynie.

Rokowania w sprawie baz na Azorach

Warszawa (obsł. wł.). W Portugalii toczą się obecnie rokowania w sprawie baz na wyspach Azorach. W związku z tym korespondent dziennika „New-York Times" donosi, że według posiadanych przez niego wiadomości, rządy W. Brytanii i St. Zjednoczone prowadzą rozmowy w sprawie długotrwałego wykorzystania baz lotniczych i morskich na Azorach.

Tajemniczy pożar we Francji

Paryż (API) Z Paryża donoszą, że w Tourcing wybuchł wczoraj tajemniczy pożar, który spowodował straty obliczone na przeszło 50 milionów franków. Pomimo wysiłków straży pożarnej wielki śpichlerz, w którym znajdowało się zboże spłonął doszczętnie. Jest to ogromna strata dla Francji, która cierpi właśnie z braku ziarna.

Papierosy na kartki

Warszawa (API) Ostatnio daje się zaobserwować na odcinku tytoniu duża zwyżka cen i mała podaż towaru. Te pociągnięcia spekulacyjne uderzają przede wszystkim w ludność pracującą, której możliwości finansowe są ograniczone. Aby udostępnić jej kupno papierosów z pominięciem pośredników spekulantów, ustalono, że od maja bież. roku pośiadacze kart I kategorii otrzymywać będą papierosy produkcji Państwowego Monopolu Tytoniowego po cenach komercyjnych. W porozumieniu pomiędzy Ministerstwem Aprowizacji i Handlu i Ministerstwem Skarbu, a „Społem" ustalono ogólne zasady postępowania przy sprzedaży papierosów na karty żywnościowe. Całość rozdziału obejmie „Społem", które każdego miesiąca zawiadamiać będzie Wojewódzki Wydział Aprowizacji i Handlu o globalnej cyfrze papierosów, przypadających na ich teren w danym miesiącu. Na podstawie rozdzielnika opracowanego na szczeblu wojewódzkim i powiatowym po ustaleniu norm gatunkowych papierosów będą ustalone normy, na podstawie których będą one rozdzielane. Posiadacze kart I kategorii będą mogli zakupić papierosy w sklepach rozdzielczych.

Orędzie prezydenta Trumana

Moskwa (PAP). Agencja Tass donosi z Waszyngtonu, że prezydent Truman zwrócił się do kongresu z orędziem, w którym prosi o uchwalenie projektu ustawy tzw. międzyamerykańskiej współpracy wojennej. Ustawa ta zatwierdza program współpracy wojennej USA z innymi państwami amerykańskimi. Program ten przewiduje współpracę w dziedzinie wyszkolenia, organizacji i uzbrojenia sił zbrojnych tych krajów.

Truman w orędziu tym pisze, że należałoby wprowadzić standaryzację organizacji wojskowej, metod wyszkolenia oraz uzbrojenia w myśl wskazówek Międzyamerykańskiej Rady Obrony. W myśl tej ustawy prezydent będzie miał prawo przekazywać urządzenia wojskowe rządom innych państw amerykańskich w drodze sprzedaży, czy też innych form. Ustawa o współpracy może być również rozszerzona na Kanadę. Ustawa przewiduje wymianę niestandaryzowanego uzbrojenia na uzbrojenie USA.

Komedia

Paryż (API). Z Madrytu donoszą, że z więzienia w Maladze zbiegło 14 Niemców, którzy wraz z innymi mieli być odtransportowani na żądanie rady kontroli do Niemiec. W kołach paryskich ocenia się ten incydent jako ośmieszający rząd hiszpański. Ten ostatni robi sobie reklamę swoim stanowiskiem wobec Niemców, co zostało podkreślone w oświadczeniu rządu hiszpańskiego, skierowanym do trzech mocarstw. Ucieczka Niemców właśnie w takiej chwili ma posmak komedii. Rząd hiszpański stara się zatuszować tę sprawę, wydając komunikat o aresztowaniu kilku oficerów niższego stopnia, jakoby zamieszanych w aferę, których oskarża się o przekroczenie dyscypliny.

Greckie porządki

Londyn (API). Z Aten donoszą, że grecki minister porządku publicznego Theodotis rozpoczął swoje urzędowanie od wydania szeregu drakońskich rozporządzeń. I tak wśród nich znajduje się postanowienie, zarządzające zamknięcie 150 biur, z których większość przynależna jest do lewicowych organizacyj politycznych, mających swe lokale na przedmieściach Aten. Między innymi zamknięciu ulega młodzieżowa organizacja EPON, będąca odłamem EAM.

Z. S. R. R. ostrzega

Nowy Jork (API). Odbyło się tu zebranie instytutu radziecko-amerykańskiego, na którym delegat rosyjski do ONZ wygłosił przemówienie. Ostrzegł on przed usiłowaniem ze strony jakiegokolwiek narodu lub grupy narodu narzucania swej woli innemu krajowi. Powiedział on, że takie narody czeka los Niemiec. Gromyko oświadczył, że naród rosyjski, mający silne nerwy i olbrzymią wytrwałość, potrafi ocenić sytuację na trzeźwo i że Związek Radziecki będzie w dalszym ciągu bronił sprawy pokoju i demaskował podżegaczy wojennych.

Anglicy zmniejszają siły okupacyjne

Hanower (ZAP). — Angielskie władze okupacyjne przygotowują się do zmniejszenia liczby wojsk oraz funkcjonariuszy cywilnych w brytyjskiej strefie okupacyjnej o 1/3. Już obecnie przygotowuje się odpowiednich urzędników niemieckich, którzy wejdą na miejsce brytyjskich.

Niefortunny wywiad

Centralny organ PPS „Robotnik" pisze:

„Było to tak: po sesji KRN p. Mikołajczyk nie omieszkał poskarżyć się korespondentom prasy zagranicznej. Jakim korespondentom? Oczywiście angielskim. Trzeźwi Brytyjczycy wysłuchali żalów p. wicepremiera na pięć pozostałych stronnictw demokratycznych i napisali do swoich gazet to, co myślą. Relacja ta wypadła w ten sposób, że „Gazeta Ludowa", tak skrzętnie powtarzająca wszystkie szmery i odgłosy londyńskiego BBC przemilczała nawet sam fakt wywiadu udzielonego przez p. Mikołajczyka warszawskim przedstawicielom „Timesa" i „Manchester Guardian", chociaż w ostatnią sobotę wywiad ten został ogłoszony przez londyńskie radio. Rzeczywiście bowiem ocena tego, co powiedział p. Mikołajczyk w relacji „Timesa" nie jest najbardziej dla niego pochlebna.

Jak wiadomo „Times" reprezentuje najbardziej zachowawcze i tradycyjne tendencje polityki brytyjskiej, zarówno w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej. A jak wiadomo również polityka ta liczy się przede wszystkim z siłą. W perspektywie KRN zaś i ostatnich wydarzeń w kraju nimb siły i wpływów p. Mikołajczyk coraz bardziej traci. Nic dziwnego więc, iż nie kto inny jak korespondent „Timesa" pisze, iż pan Mikołajczyk „wydawał się bardzo osamotnioną postacią podczas debat Rady".

Zaprawieni w prawidłach gry parlamentarnej Brytyjczycy, których PSL chciało brać za niedościgniony wzór nie rozumieją, jak stronnictwo, posiadające w Rządzie swych przedstawicieli, może nie głosować za votum zaufania dla tego Rządu."

Pisma londyńskie oceniają wstrzymanie się od głosowania nad votum ufności dla rządu jako przejście PSL do opozycji. „Gazeta Ludowa" zaznacza jednak, że wicepremier Mikołajczyk pozostanie w rządzie. W praktyce znaczy to: PSL chce korzystać z przywilejów partii rządzącej, ale uchyla się od odpowiedzialności za politykę i działalność rządu. Oczywiście — parlamentarna Anglia nie może zrozumieć, jak można chcieć siedzieć równocześnie na dwóch stołkach: rządowym i opozycyjnym. I słusznie uważa to za niedopuszczalne.

Kupię dzisiaj LOS — Wygrać mogę złota trzos!!!

Mogę wygrać, bo 47 loteria daje duże możliwości Na 100 000 numerów losów jest w 4-ch klasach 50 000 wygranych na ogólną kwotę 62 000 000,— zł, w tym 1 000 000,— zł, 500 000,— zł, 3 po 250 000,—, 20 po 100 000,— zł, 44 po 50 000,— zł i wiele, wiele innych wygrapych. 4-441

Ciągnienie I-ej klasy już 14-go maja.

Cena losu całego 200,— zł, czwartki 50,— zł.

RYZYKO NIEWIELKIE — SZANSE DUŻE.

KRONIKA POZNAŃSKA

Czwartek, dnia 9 maja 1946 roku
Kalendarz rzymsko-katolicki — Grzegorza
Kalendarz słowiański — Bożydara

Piątek, dnia 10 maja 1946 roku
Kalendarz rzymsko-katolicki — Izydora o.
Kalendarz słowiański — Częstomierza

Prochy bohaterów spoczną w stolicy

Uroczystość pobrania prochów Bohaterów z cmentarzy poległych w walkach nad Odrą i Nisą, w Łysych Górach (Ziemja Lubuska) odbyła się dnia 4 maja br.

W tym celu wyruszyła delegacja z Poznania, w której wzięli udział oficerowie DOW, delegatki Ligi Kobiet i przedstawiciele f-my H. Cegielski z urną, specjalnie na ten cel wykonaną w Zakładach Przemysłowych H. Cegielski, z Poznania do Łysych Gór, gdzie kapelan V-tej Saskiej Dywizji ze Skwierzyny, po odprawieniu mszy św. polowej, przy dźwiękach marsza żałobnego dokonał pobrania ziemi do urny. Po przemówieniach urna odniesiona została do auta, które zawiozło ją do Warszawy, na uroczystość odsłonięcia pomnika nieznanego żołnierza.

Na książki dla Ziem Zachodnich

(c) W nadchodzącą niedzielę, dnia 12 bm. organizuje Polski Związek Zachodni w Poznaniu zbiórkę uliczną, z której całkowity dochód zostanie przeznaczony na zakup książek dla uczącej się młodzieży i dziatwy na Ziemiach Odzyskanych. Nie powinno więc nikogo zabraknąć do złożenia choćby najdrobniejszej ofiary na tak szczytny cel, jakim jest szerzenie oświaty i kultury na naszych nowych terenach, gdzie daje się odczuwać olbrzymi głód polskiej treściwej lektury oraz dzieł naukowych. Należy więc przypuszczać, że społeczeństwo poznańskie da wyraz swego zrozumienia dla tak palącej kwestii.

Repatrianci potrzebują pomocy

Pora wiosenna przyniosła nam napływ nowych transportów repatriantkich ze wschodu i zachodu. Codziennie przejeżdżają przez miasto nasze pociągi z rodakami z Syberii, Kazakstanu i Niemiec Zachodnich. By ludziom tym przyjść z doraźną pomocą w ich nad wyraz trudnym położeniu, Miejski Komitet Opieki Społecznej wydaje dużą ilość obiadów, odzieży i obuwia, niestety wobec wielkiego zapotrzebowania fundusze i zapasy odzieży wyczerpują się z dnia na dzień. MKOS zwraca się tą drogą z gorącą prośbą do całego społeczeństwa o pomoc, apelując o składanie zbędnej odzieży, obuwia do biura MKOS'u, przy ul. Chełmońskiego 2, tel. 63-72 oraz datki pieniężne PKO V 220 i V 123, KKO miasto 12220, KKO pow. pozn. 35, Bank Społem 519. Niechaj nikt nie wzbrania się od złożenia najmniejszej choćby ofiary.

Piętnastolecie istnienia Koła Ministrantów par. św. Marcina

(s) W ub. niedzielę po uroczystościach kościelnych pod protektoratem J. E. ks. Arcybiskupa Dymka i Komitetu Honorowego odbyła się w auli Akademii Handlowej przy tłumnym udziale gości uroczysta akademia Koła Ministrantów pod wezw. św. Jana Berchmansa w związku z 15-leciem istnienia Koła, połączonym z poświęceniem nowego sztandaru.

Wokół stołu prezydialnego pod przewodnictwem ks. dra radcy Noryśkiewicza ustawiły się poczty sztandarowe bratnich organizacyj. Uroczystość zagaił prezes Koła St. Garbarek, dokonując wyboru prezydium. W części artystycznej wystąpił udatnie chór parafii św. Marcina oraz E. Olszewski w deklamacji „Piętnastolecie". Zwięzłe i wyczerpujące sprawozdanie z 15-lecia pracy Koła wygłosił M. Łuczak, a przemówienie ideowe „Sztandar naszym symbolem" wypowiedział Fl. Józefowski, po czym nastąpiło złożenie ślubowania przez sztandarowego. Ks. dr radca Noryśkiewicz podkreślił szczególnie dzielną postawę ministrantów przy ratowaniu wielu paramentów kościelnych z płonącego kościoła św. Marcina podczas działań wojennych. Po odczytaniu nadesłanych życzeń osobiste życzenia złożyli w krótkich przemówieniach b. ministranci Koła: o. dominikanin Dobecki z Gdańska i red. T. Śmiełowski. Wspólnym śpiewem „My chcemy Boga" zakończono uroczystość.

Dbajmy o czystość miasta

(c) Już kilkakrotnie zwracały się kompetentne czynniki do społeczeństwa o przestrzeganie porządku na ulicach i zachowanie na nich czystości. Niestety, z ubolewaniem należy stwierdzić, że mieszkańcy naszego miasta nie przestrzegają przepisów czystości, zaniedbując je na każdym kroku. Do przestrzegania przepisów należy również naklejanie plakatów reklamowych, bądź też propagandowych na murach domów, już i tak niejednokrotnie oszpeconych działaniami wojennymi. Wszak do tego są przeznaczone odpowiednie słupy względnie tablice, a mimo to w ostatnim czasie pojawiły się wszelkiego rodzaju plakaty i nalepki na murach naszego miasta i parkanach ogrodów.

Nie mamy tu zamiaru atakować wydawców plakatów czy afiszy, ale naklejaczy, którym należałoby przypomnieć o obowiązujących przepisach.

Pijaństwo powodem wypadku motocyklowego

(w) W dniu 30 ub. mies. wydarzył się w pobliżu fabryki „Blask" w Starołęce wypadek motocyklowy. Kierowca, Lewkowicz Jerzy zamieszk. w Żegrzu przy ul. Bytyńskiej 6, będąc w stanie nietrzeźwym uderzył na zakręcie w przydrożne drzewo na skutek czego jadąca z nim Borowiak Maria z Żegrza doznała złamania ręki. Nieszczęśliwą przewieziono do Szpitala Miejskiego.

Wielki dzień poznańskiej „Piętnastki"

(s) Harcerstwo na terenie poznańskim zaczyna coraz karniej zwierać szeregi pod swymi sztandarami i proporcam., organizując rozbite i rozproszone przez działania wojenne drużyny. I poznańska 15-ta drużyna harcerzy im. Romualda Traugutta przy najstarszym w Polsce gimnazjum im Marii Magdaleny pielęgnującym swe świetne i chlubne tradycje, skupiła spory zastęp młodych entuzjastów, dokonując w ostatnią niedzielę uroczystego poświęcenia sztandaru w kościele gimnazjalnym św. Krzyża przy ul. Grobli.

Po pięknym przemowieniu od ołtarza do harcerzy, wykazującym ideały powojennej młodzieży katolickiej, aktu poświęcenia dokonał ks. prof. Leon Skórnicki, odprawiwszy następnie uroczystą mszę św. Podniosłe pienia podczas nabożeństwa wykonał chór b wychowanków ks. Gieburowskiego pod sprawnym kierownictwem Stefana Stuligrosza.

Po uroczystościach kościelnych nastąpił w auli gimn. Marii Magdaleny poranek artystyczny, poprzedzony serdecznym powitaniem zebranych przez długoletniego i zasłużonego drużynowego Wł. Jóźwiaka, który zaapelował do serc, wskazując główne ideały harcerskie: Bóg, Ojczyzna i bliźni. Dyr. gimn J. Duda, nawiązując do słów ks. prefekta, podkreślił rolę harcerzy na terenie szkoły, oraz złożył drużynie serdeczne życzenia powiększenia szeregów. Do życzeń tych dołączył się w imieniu Koła Rodzicielskiego arch. Posieczek (drużynowemu wręczono wspaniały bukiet kwiatów) oraz podharcmistrz Bura, w mocnych słowach przedstawiając odmienne oblicza harcerstwa przed wojną i w czasie jej trwania, chlubne jego karty walki z okupantem oraz wyrażając słowa zachęty do dalsze: wytężonej pracy nad kształceniem charakteru, umysłu i serca dla dobra Ojczyzny.

Część artystyczną rozpoczęła dynamiczna melorecytacja autorska Bolesława Zb. Solińskiego (podtrzymującego świetne tradycje gimnazjum na tym polu) przy akompaniamencie ob. Strumiłły. „Gwoździem" programu był jednak gościnny występ solowy tenora Opery Poznańskiej — Józefa Wolińskiego w bogatym repertuarze pieśni rodzimych. (Paderewskiego, Moniuszki, Nowowiejskiego) oraz chóru „Miniaturki 21 PDH" w pieśniach harcerskich i ludowych (pięknie brzmiące soprany) i chóru pod wezw ks. Gieburowskiego pod dyr. Stefana Stuligrosza w mistrzowskim wykonaniu Gounoda — „Laudate Dominum" i skocznego „Exultate Deo" — Scarlattego, co powitano ze szczerym entuzjazmem i gorącymi oklaskami. Chór wykazał dobre brzmienie polifoniczne, techniczną maestrię, czystość intonacji i dużą karność zespołową.

Hymnem młodzieży „Myśmy przyszłością narodu" — zakończono uroczysty poranek poznańskiej „Piętnastki".

Czwartek, dnia 9 maja 1946

W teatrach poznańskich:

Teatr Wielki: dziś, godz. 18-ta — „Straszny dwór"; jutro, godz. 18-ta — „Kraina uśmiechu".
Teatr Polski: dziś, godz. 15-ta i 18-ta i jutro, godz. 18-ta — „Grube ryby" z Ludwikiem Solskim.
Teatr Nowy: dziś, godz. 14.30 i 18-ta — „Judasz z Kariothu" (po raz ostatni); jutro, godz. 18.30 — „Szesnastolatka" (premiera).
Miejski Teatr dla Młodzieży: dziś i jutro, godz. 16-ta — „Młodzi".
Miejski Teatr Marionetek: dziś i jutro, godz. 16-ta — „Bartek ze Żnina".
Teatr Okręgowego Domu Żołnierza: dziś i jutro, godz. 18-ta — „Papa się żeni".
„Kukułka", w Kawiarni „As", pl. Wolności 4: dziś i jutro, godz. 18-ta — „Srebrne gody".
Wystawa — Salon wiosenny Związku Polskich Artystów Plastyków, Okręgu Wielkopolskiego w **Muzeum** Wielkopolskim, czas otwarcia od godz. 10—14-tej.

W kinach poznańskich:

„Apollo": godz. 15, 17 i 19-ta — „Jeden z naszych samolotów zaginął"; **„Bałtyk"**: godz. 15, 17 i 19-ta — „Honolulu"; **„Muza"**: godz. 15, 17 i 19-ta — „Człowiek, który żył dwa razy"; **„Rialto"**: godz. 15, 17 i 19-ta — „Chłopiec z naszego miasta"; **„Warta"**: godz. 15, 17 i 19-ta — „Dwaj żołnierze".

Wielki koncert symfoniczno-jazzowy

odbędzie się we wtorek, dnia 14 bm., o godz. 19-tej w auli Uniwersytetu Poznańskiego, urządzony przez Komisję Imprez Miejsk. Komitetu Obyw. Odbudowy Miasta Poznania oraz Związek Zawodowy Muzyków — Sekcję Rozrywkową.

Protektorat nad koncertem objęli: prezydent stoł. miasta Poznania, mgr. Sroka, oraz nacz. Woj. Wydz. Kultury i Sztuki prof. Wengt.

W koncercie biorą udział: Wielka orkiestra jazzowa (45 osób) pod dyrekcją kapelm. Wiktora Buchwalda oraz soliści: Helena Korf-Kawecka, Ela Zakrzewska, Mieczysław Paszkiet, Lesław Wacławik, duet żeński „Siostr Rajskich" oraz atrakcyjny Zespół akordeonistów.

W programie utwory: Nowowiejskiego, Czajkowskiego, Wieniawskiego, Lehara i innych.

Przedsprzedaż biletów w cenie od 20—60 zł w księgarni Gebethnera i Wolffa, ul. Kantaka 6a, w dzień koncertu w kasie auli, **oraz dla czytelników „Głosu Wielkopolskiego" z 20% zniżką w biurze, przy ul. Wyspiańskiego 10, I pir.**

Premiera „Szesnastolatki"

Jutro, w piątek, 10 bm., o godz. 18.30 odbędzie się premiera pełnej wdzięku i specyficznego ciepła sztuki Stuartów „Szesnastolatka" w przekładzie T. Drzewieckiej. Reżyseruje sztukę Ryszard Wasilewski, dekoracje Z. Szpingiera. W poszczególnych rolach sztuki: Nuna Młodziejowska, J. Skubiszewska, B. Sojecka, Helena Jaszczołtowa, Lucja Burzyńska, Ryszard Wasilewski i Władysław Konarski.

Nieszczęśliwy wypadek w „Kukułce"

W dniu wczorajszym wydarzył się w „Kukułce" podczas wykonywania jubileuszowego programu pt. „Srebrne gody" — nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie podczas demonstrowania najnowszego typu aparatu do filmowania, którym robiono zdjęcia z uroczystości — pewna pani uległa atakowi serca, dostawszy kolek od śmiechu. Niebezpieczeństwu zapobiegło stałe czuwające w tym celu pogotowie w osobach pp. Fangrata i Jachnikowskiego, którzy doprowadzili nieszczęsną ofiarę do przytomności za pomocą większej ilości kofeiny. Ponieważ zachodziła obawa, że ofiara wypadku mogłaby ponownie zasłabnąć podczas przemówień jubileuszowych dygnitarzy — odstawiono ją do domu wehikułem, który przybył z Warszawy delegat „Kukułki Warszawskiej" — Stefan Sojecki.

Kandydaci na następne ofiary mogą zamawiać stoliki na każdy dzień godz. 18, lecz tylko do niedzieli, dnia 12 bm., z którym to dniem „Srebrne gody" schodzą nieodwołalnie z afisza.

Drobny wydatek — Szanse duże!
Kup więc zaraz los w Kolekturze nr 112
Edmunda Sobczaka
Plac Wolności 11 I piętro
Już za kilka dni ciągnienie
i ostatnie losy jeszcze do nabycia
15003

Notowania cen zboża

Działająca przy Biurze Ekonomicznym Wojewody Poznańskiego Komisja Obrotu Ziemiopłodami, zanotowała w dniu 7 bm. następujące ceny nabycia za 100 kg, płacone w obrocie hurtownym zbożami konsumcyjnymi: żyto do 1450 zł, pszenica bez obrotów, ięczmień konsumcyjny do 1450 zł, owies pastewny do 1300 zł, owies konsumcyjny do 1400 zł, groch Viktoria do 2800 zł.

Zamieszczone notowania są wiążącymi w zakupie wagonowym. Cena detaliczna (cena zakupu detalisty u producenta) winna być skalkulowaną o tyle wyżej, aby w różnicy tej mieścił się godziwy zysk, podatek i rzeczywiste koszty związane z prowadzeniem przedsiębiorstwa.

Skazany za wymuszanie pieniędzy

(c) Przed Wojskowym Sądem P. K. P., na sesji wyjazdowej w Poznaniu, stanął w dniu 6 bm. strażnik S. K. P., Stanisław Jachimowski, oskarżony o przestępstwo z art. 9 Dekretu o Ochronie Państwa.

Oskarżony pełniąc służbę konwojenta pociągu osobowego w dniu 20 listopada ub. r. na trasie Zbąszyń-Poznań wymusił od jednego z pasażerów pod groźbą użycia broni palnej 1200 zł.

Sąd skazał Jachimskiego na 7 lat więzienia.

Dzisiaj wolno sprzedawać ciastka

Wydział Aprowizacji i Handlu stoł. m. Poznania zezwala na sprzedaż ciast i wyrobów cukierniczych w dniu dzisiejszym. Zakazuje się natomiast sprzedaż wyżej wymienionych wyrobów w poniedziałek dnia 13 bm.

KOMUNIKATY

Woj. Komitet PPS zawiadamia, że w dniu dzisiejszym o godz. 15-tej w gmachu Woj. Kom. PPS przy ul. Daszyńskiego 91 odbędzie się uroczyste otwarcie gospody „Partyzant". Goście mile widziani.

Zarząd Zw. Zaw. Muzyków podaje do wiadomości, że w dniu dzisiejszym o godz. 15-tej odbędzie się w sali kościoła przy ul. Grobla zebranie organistów i dyrygentów.

Kierownictwo „Oświatowego Teatru Kukiełkowego" podaje do wiadomości, że otwarcie teatru, przewidziane na dzień 9 bm. odbędzie się dopiero w sobotę dnia 11 bm.

Koło Opieki Rodzicielskiej przy 19 Szkole Powsz. im. św. Małgorzaty składa podziękowanie firmie „Pebeco" i Państw. Monop. Spirytusowemu oraz Radzie Zakładowej P. M. S. za wydawanie bezpłatnych obiadów ubogim dzieciom szkoły.

Zarząd Miejski stoł. m. Poznania, składa podziękowanie Przewodniczącemu Sekcji Kioskarzy Inwalidów Wojennych w Poznaniu, za ofiarowaną sumę zł 8.300,— na odbudowę Ratusza Poznańskiego.

Towarzystwo Właścicieli Domów i Nieruchomości w Poznaniu komunikuje swoim członkom, iż pierwsze powojenne Walne Zebranie Towarzystwa odbędzie się w piątek dnia 10 maja br. o godz. 16-tej w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Ze względu na sprawozdanie Zarządu i komisji rewizyjnej oraz wybory nowego zarządu uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Zarząd Okr. Poznańskiego Polskiego Zw. Więźniów Politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych w Poznaniu — I Czerw. Armii 3/2 telefon 1530 — zawiadamia wszystkich prezesów Kół na terenie województwa poznańskiego, że z powodu przeszkód służbowych prezesuwa termin zjazdu prezesów z dnia 12 maja br. na 19 maja 1946 roku godzinę 10-tą w sali Domu Pocztowca w Poznaniu — Al. Marcinkowskiego 20. Przybycie prezesa lub jego zastępcy obowiązkowe.

Zarząd Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Poznaniu komunikuje, że dnia 9 maja br. o godz. 8.30 zbiorą się wszyscy inwalidzi i wdowy wojenne w lokalu Związku ul. Rataczaka 11a.

Przybycie obowiązkowe.

Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu jest otwarte dla zwiedzających, prócz poniedziałku, codziennie od godz. 10—14.

Wszystkich organizatorów wycieczek szkolnych i zbiorowych uprasza dyrekcja Muzeum Wlkp. o wcześniejsze zgłaszanie terminu i podawanie w przybliżeniu ilości uczestników.

Czytelnia biblioteki Muzeum Wlkp., obejmująca książki z zakresu historii sztuki, architektury, rzeźby malarstwa, grafiki, przemysłu artystycznego, etnografii, historii kultury oraz różnych czasopism z zakresu sztuki — otwarta jest w dni powszednie od godz. 10—19 i w soboty od 10—15-tej.

Dziś, dnia 9 bm. dla uczczenia Święta Zwycięstwa, kina poznańskie będą wyświetlały bezpłatne seanse, już od godz. 13-tej. Bilety wstępu przesłał Okręgowy Zarząd Kin do dyspozycji Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Poznaniu 60 proc. wszystkich miejsc w kinach, oraz Wojewódzkiego Wydziału Informacji i Propagandy w ilości 40 proc.

Zebrania w dniu 10 maja

Sodalicja Panień Urzędniczek — godz. 18,30 zebranie b. Sodalistek mężatek w Marianum 12 bm. Msza św. o godz. 8-mej w kaplicy sodalicyjnej.

Miejski Komitet Str. Demokratycznego — o godz. 16-tej w świetlicy Stronnictwa przy ul. Wyspiańskiego 10.

Z Urzędu Stanu Cywilnego

6 maja 1946 roku

Zawarli śluby: Wacław Boruch — Irena Matuszewska: Antoni Michalski — Stanisława Olejniczak; Marian Kamiński — Irena Helena Kurowska.

Urodzenia: Iwona Komorniczak; Grażyna Hojnacka; Piotr Schulz; Daniela Matysiak; Zbigniew Siejakowski; Marek Bartbg; Stanisław Wiza; Zygmunt Jankowski; Leszek Krychc; Janusz Kubiak; Ewa Jagodzińska; Stanisław Jagodziński; Piotr Elsner; Krzysztof Linke; Wiesław Szczepiński; Andrzej Adamski; Hanna Kulczyńska; Bożena Maciejowa; Ireneusz Lemański; Irena Kowalska; Aniela Łuc; Wanda Gabryelczyk; Elżbieta Górecka; Zofia Czajka; Piotr Laśkiewicz; Marek Kwissa; Danuta Olejniczak; Maria Koradewska; Stanisław Urbaniak; Zofia Preja; Janusz Juchniewicz; Jacek Cieślak; Wojciech Zynda; Zygmunt Kostecki.

Zanotowano zgony: Franciszek Sobkowiak robotnik, 27 lat; nieznany mężczyzna około 40 lat; Jadwiga Borecka, bez zawodu, 69 lat; Ryszard Karwacki, 6 lat; Marian Prut, 4 dni; Tadeusz Pokrywka, rzeźnik, 50 lat; Witold Antoni Sosnowski, 2 tygodnie; Konstancja Glinka z d Szcząnecka, 44 lata; Anna Gramza z d. Dubińska, 57 lat; Zenon Szymanowski, 7 lat; Antoni Sowa, szeregowiec, 20 lat; Wiktor Stycko, szeregowiec, 29 lat; Czesław Monach, szeregowiec, około 23 lat; Marcin Krystyna Laskowska 3 miesiące; Wanda Maria Grocjak, 1 miesiąc; Antoni Mnichowicz, organista, 72 lata; Jerzy Janowicz, 2 miesiące; Janusz Janowicz, 2 miesiące; Walenty Kossmann, kupiec, 68 lat; Jan Szewczyk, wicedyrektor Ubez. Społ., 66 lat; Kryniecz Szmytkowski urzędnik państw., 56 lat; Stanisława Płońska z d. Gielczyńska, 63 lata.

Errata

Przez opuszczenie jednego wiersza w ustępie drugim wczorajszego artykułu wstępnego zaciemniono sens następującego zdania:

„Referendum ujawni wolę narodu w najistotniejszych dla przyszłości Polski zagadnieniach (parlament — reformy gospodarczo-społeczne — nasze granice zachodnie), oczyści atmosferę w kraju i — wierzymy — pomyślniej ukształtuje wewnętrzne stosunki polityczne, co zawsze jest pożądane, a w roku wielkich zadań i trudności gospodarczych, w roku wyborów i konferencji pokojowej — konieczne.

Czytelnicy piszą:

Anomalia

Żyjemy w czasach w których nareszcie po długotrwałych zmęganiach wojennych ludzkość wywalczyła sobie prawo do najbardziej podstawowych i zasadniczych w o l n o ś c i wolności narodu i wolności jednostki. Wolność jednostki realizuje się przede wszystkim przez uniezależnienie tych wszystkich warstw społecznych, które dotychczas najwięcej uzależnione były od innych. Kapitał rządził światem, stąd też najbardziej pokrzywdzone były te warstwy społeczne, które — nie posiadały dostatecznej ilości pieniędzy, by móc utrzymać swą niezależność.

Dzisiaj stosunki te się zmieniły; wartość człowieka ocenia się nie według jego urodzenia czy tzw. pozycji społecznej, ale według jego — p r a c y. Warstwy pracujące zostały w ten sposób uniezależnione wreszcie od tych wszystkich, którzy je uciskali i wyzyskiwali.

Zostały uniezależnione...

Niestety, nie we wszystkim. Utrzymało się bowiem do dzisiaj jeszcze cały szereg anomalii, które wyraźnie kpią sobie z nowego stanu rzeczy i przeszkodą do porządku dziennego nad doniosłymi przemianami społecznymi, jakich jesteśmy świadkami.

Do anomalii tych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie stosunki, panujące w kwestiach mieszkaniowych. Bo przecież społeczeństwo dzisiaj wypadkiem jest, że wielopokojowe mieszkanie zajmuje lokator, który nigdzie nie pracuje, a którego źródłem zarobku jest przeważnie to, co nazywa się pospolicie „szabrem", czy też tzw. handelek tj. handel pokątny czy wreszcie tzw. „kombinacje", obejmujące handel wszelakiego rodzaju i szereg innych transakcji, wkraczających nieraz już wyraźnie w dziedzinę kodeksu karnego.

Ten tu główny lokator odnajmuje — jeśli chce, lub jeśli z różnych względów jest mu to potrzebne — jeden czy więcej swych pokoi — sublokatorom. Odnajęcie takie jest mu potrzebne albo w celach finansowych (potrzeba mu pieniędzy, bo dochody z „kombinacji" nie wystarczają) albo w celach strategicznych (chce się uchronić przed przydzieleniem mu lokatora niewygodnego, bo nieznajomego sublokatora). Czy tak czy owak, sublokator jest w p r z y t ł a c z a j ą c e j większości — człowiek p r a c y. I ten człowiek, dla którego praca jest jedynym źródłem dochodu, opłaca przeważnie za odnajmowany pokój sumę równą czterokrotnej wartości dziesięciny, płaconej przez lokatora głównego za c a ł e m i e s z k a n i e. Człowiek, który przychodzi do domu z pracy, by odpocząć, a ewtl. by popracować jeszcze, zmuszony jest gnieździć się w jednym pokoju, podczas gdy n i e p r a c u j ą c y właściciel mieszkania, którego zarobki b e z p r a c y są przeważnie wyższe od pracującego, ma do dyspozycji — całe mieszkanie. Ponadto zaś lokator główny dzięki sumom płaconym przez sublokatora ma już opłacony czynsz za swe mieszkanie i jeszcze — nadwyżkę!

Czy to jest w porządku? Wydaje mi się, że jest to skandaliczna anomalia, która bezwzględnie powinna zniknąć jako — anachronizm. W czasach demokracji i sprawowania władzy przez warstwy jedynie do tego uprawnione, pracujące, dalsze trwanie takiego stanu rzeczy byłoby śmiesznym paradoksem. Należy mieć nadzieję, że sprawa ta znajdzie swych rzeczników i będzie nie tylko postawiona, ale i — załatwiona. Pozytywnie i — szybko.

Jedyny występ Toli Mankiewiczównej

W niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 18.30 wystąpi w auli uniwersyteckiej słynna gwiazda filmowa Tola Mankiewiczówna, znana z najlepszych polskich filmów jak: „Pani minister tańczy", „Manewry miłosne", „Śluby ułańskie" i inne. Imprezą pod hasłem „Wieczór najpiękniejszych melodii" obejmuje piosenki filmowe, ludowe, operetkowe i inne. Przy fortepianie prof. Zofia Kryńska.

Bilety do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa ulica Kantaka 6a, w niedzielę od godziny 15-tej w kasie auli.

Program audycyj radiowych na piątek, 10 bm.

5.57 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.00 Kalendarz historyczny; 6.05 Muzyka lekka; 6.15 Poranna rozmowa ze słuchaczami; 6.30 Muzyka lekka; 6.45 Dziennik poranny; 7.05 Program na dzień bieżący; 7.10 Gimnastyka poranna na wszystkie rozgłośnie polskie — prowadzi mgr Karol Hoffmann. Przy fortepianie Franciszek Wasilkowski; 7.20 Muzyka lekka na wszystkie rozgłośnie polskie; 7.45 Powtórzenie najważniejszych wiadomości dziennika porannego; 7.50 Muzyka lekka; 8.30 Rady praktyczne dla słuchaczek w opracowaniu Renaty Dobrowolskiej; 8.40 Muzyka; 9.00 Codzienny odcinek prozy — fragment powieści Wandy Wasilewskiej pt. „Po prostu miłość"; 9.15 Z muzyki kameralnej; 9.30 Przerwa; 11.50 Przegląd prasy wielkopolskiej; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 „Na Ziemiach Odzyskanych"; 12.20 Pieśni w wykonaniu Marii Prokop-Budziszewskiej; 12.40 Z życia Narodów Słowiańskich; 12.50 Skrzynka techniczna P. R.; 13.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Sekstetu P. R. pod dyr. Stefana Rachonia oraz Marii Międzińskiej (śpiew); 13.50 10 minut poezji; 14.00 Dziennik południowy; 14.30 Informacje ogólnopolskie; 14.40 Kronika Poznania i Wielkopolski; 14.45 Koncert Orkiestry Salonowej Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Mieczysława Gizelskiego, Leon Dolat (flet), Hieronim Szperka (akompaniament); 15.30 Wiersze o tęsknocie — szkic literacki Andrzeja Wertha; 15.40 Poznański „Czwartek literacki", omówi Wojciech Maciejewski; 15.45 Wiadomości bieżące; 15.50 Podgadanka informacyjno-aktualna; 16.00 Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci w opracowaniu Wandy Tatarkiewicz-Malkowskiej; 16.20 „Nasze pieśni", w wyk. Zofii Massalskiej; 16.40 Audycja dla młodzieży; 16.55 Kwadrans autorski; 17.10 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Stefana Rachonia; 17.50 Odbudowujemy Warszawę; 17.55 Audycja wojskowa: „Powstanie I Dywizji" — wspomnienie; 18.10 Reportaż dźwiękowy; 18.25 Wiadomości sportowe; 18.30 „Nauka przy głośniku"; 1. Transmisja z Ameryki, 2. „Czas" pogadanka dr. Lidii Stankiewiczowej; 19.00 Koncert muzyki lekkiej; 19.30 Dziennik wieczorny; 20.00 Koncert symfoniczny z Łodzi. — W przerwie pogadanka dr. Zofii Szmydtowej pt. „Przed premierą „Zwycięstwa Sokratesa"; 22.00 Muzyka rozrywkowa; 22.30 Nadprogram; 22.40 Wiadomości z Ziem Zachodnich; 22.45 Skrzynka poszukiwania rodzin; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 23.25 Program na dzień następny; 23.35 Muzyka; 24.00 Zakończenie programu.

SPORT

Czarna Sztuka — Zieloni

W sobotę o godz. 18-tej na boisku Warty odbędzie się niezwykle ciekawe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją drukarzy a starszymi panami Warty. Wstęp na boisko tylko 10 zł.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Przypominamy, że dziś o godz. 17-tej na boisku Warty odbędą się ciekawe zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Poznania i Śląska. Drużyna Śląska wystąpi w swym najsilniejszym składzie. Przedmecz o godz. 15-tej — HCP I — Zjednoczeni I.

O mistrzostwo klasy B

Admira II — Zjednoczeni II o godzinie 11-tej na boisku „Arena".

Otwarcie sezonu kajakowego

Pod protektoratem WP. wiceprezydenta Drabowicza oraz komitetu honorowego: WP. por. Bielawowskiego, inż. Baranowskiego dyr. Dembińskiego, kier. Kosmowskiego, adw. Macholza, T. Mellera, L. Scheffsa, ks. dr Skórnickiego, Skrzyńczaka, red. Tomszy i Wł. Skoraszewskiego, Klub Kajakowców z r. 1928 urządza w dniu 12 maja br. na własnej przystani przy placu Wyzwolenia (przystanek tramwajowy linia 6, Boisko Sokoła) Otwarcie Sezonu Poznańskiego Okr. Związ. Kajakowego.

Program uroczystości:
godz. 7.15 Zbiórka organizacji;
7.40 Wymarsz do kościoła św. Krzyża (Mostowa);
8.00 Msza św.;
9.00 Powrót z kościoła;
9.30 a) raport;
b) wciągnięcie flagi;
c) przemówienia delegatów i gości;
d) poświęcenie szałasu i kajaków;
e) defilada łodzi — zakończenie;
o godz. 15-tej herbatka towarzysza na przystani Klubu Kajakowców z r. 1928.

Dnia 6 maja 1946 r. zmarł nagle na udar serca, śp.

Jan Szewczyk

wicedyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu

W Zmarłym traci Instytucja zasłużonego i długoletniego ubezpieczeniowca, a pracownicy — kochanego i cenionego ogólnie przełożonego i kolegę.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w piątek, dnia 10 maja, o godz. 11-tej z kaplicy cmentarza parafii jeżyckiej, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Warszawy.

Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja
Rada Zakładowa i Pracownicy

Tymczasowa Rada
i Zarząd

Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu

Zarząd

Związku Zawodowego Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych, Oddział I w Poznaniu

5-85

✝

Dnia 6 maja 1946 zmarł nasz długoletni współpracownik, śp.

Tadeusz Andrzejewski

przeżywszy lat 52.

W Zmarłym tracimy gorliwego i sumiennego pracownika. Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja, Rada Zakładowa i współpracownicy Firmy „STOMIL"

Pogrzeb odbędzie się dziś w czwartek, 9 bm., o godz. 10,45 z kaplicy na cmentarzu w Górczynie.

5-48

✝

Dnia 8 maja 1946 zmarła, opatrzona Sakramentami św., po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, moja najdroższa i najtroskliwsza matka, śp.

z Kaczmarków

Maria Machnicka

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 11 bm., o godz. 11-tej z kaplicy cmentarnej w Dębcu.

W nieutulonym smutku
córka Franciszka z rodziną

Poznań, W. Garbary 18 m. 3. 15215

Za spokój duszy śp.

Ks. Inf. Józefa Prądzyńskiego

niezapomnianego moderatora Sodalicji naszej, umęczonego w Dachau, oraz za wszystkich zmarłych Sodalisów naszych, odprawiona zostanie **msza św.** w sobotę, 11 maja 1946, o godz. 7.30 w kościele św. Marcina przy ul. Fredry, na którą zaprasza Sodalisów oraz rodziny zmarłych członków

Sodalicja Mariańska Kupców
z roku 1900

15157

Szanownym Członkom i naszej Klienteli przedwojennej podajemy do wiadomości, że **przy ul. Śniadeckich 11** uruchomiliśmy

sklep spożywczy

Prosząc o łaskawe poparcie zaznaczamy, że naszym zadaniem będzie jakością i dużym asortymentem artykułów spożywczych zadowolić naszych Klientów. 14987

Konsum Urzędników Polskich
Spółdz. z odpow. udziałami

Maszyny i przyrządy cukiernicze - Kotły miedziane

Kuwerturę - Agar-Agar - Tragant
Sułtanki - Migdały - Orzechy
Kawa - Herbata - Kakao
Proszek do pieczenia - Korzenie
Aromaty owocowe - Mąka - Nugat

poleca

Spółdzielnia Cukiernicza
27 Grudnia 3 Telefon 31-57

14852

✝

Dnia 7 maja 1946 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., nasz najdroższy, jedyny syn, ukochany wnuk, bratanek, siostrzeniec i kuzyn, śp.

Bogdan Dorożała

w 17 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu w Górczynie w piątek, 10 bm., o godz. 11-tej; msza św. dnia 13 bm. o godz. 8-mej w kościele Matki Boskiej Bolesnej.

W smutku pogrążona
rodzina.

Poznań, Lodowa 22.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

15119

E. KROMCZYŃSKI
STEMPLE
POZNAŃ
UL. ŚW. MARCINA 54

14451

Krakowska Fabryka
KOBKÓW
Kraków, Piłsudskiego 22
tel. 566-61
sprzedaje i kupuje korki wszystkich wielkości 5-37

✝

W dniu 6 maja 1946 r. zasnął w Bogu, namaszczony Olejami św., mój najdroższy brat, śp.

Stefan Siuchniński

w 46 roku życia.

Eksportacja zwłok z domu żałoby do kościoła parafialnego w Budzyniu odbędzie się w czwartek, 9 bm. o godz. 20-tej. Nazajutrz o godz. 9-tej odprawiona zostanie za spokój duszy Zmarłego msza św., po czym nastąpią uroczystości pogrzebowe.

W ciężkim smutku pogrążony
brat.

Budzyń — Poznań.

15073

Bielizna
dla **PANI**
dla **PANA**
dla **DZIECKA**
poleca
Stanisław Muszyński
WYTWÓRNIA BIELIZNY
STARY RYNEK 76

14456

✝

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci drogiego męża, zięcia, brata i szwagra, śp.

mgr. Jana Kozłowskiego

byłego starosty pow. obornickiego

odprawiona zostanie

msza św.

w sobotę, 11. 5. br., o godz. 8.30 w kościele św. Marcina przy ul. Fredry. O czym zawiadamia

żona i rodzina

Poznań, Włocławek, Warszawa, Sosnowiec.

15045

Meble różne jak:
Sypialnie
Stołowe
Gabinety
Kuchnie
Urządzenia biurowe
oraz oddzielne sztuki okazyjnie poleca
MAGAZYN MEBLI
St. Janiak
Poznań, Rybaki nr 6, w podwórzu. 13765

Przewielebnemu Duchowieństwu miasta Szamotuł i okolicy, Wydziałowi Pow. z panem starostą Schollem na czele, Kołu Oficerów rez., Tow. Powstańców, Kolegom Lekarzom, Czerwonemu Krzyżowi, panu kierownikowi szkoły Tobisowi wraz z licznie przybyłym gronem przyjaciół z Kaźmierza, za piękne przemówienia, wieńce i kwiaty, za tak liczny udział w pogrzebie wszystkim Życzliwym i Znajomym naszego jedynego brata, śp.

Dr Wiktora Krukowskiego

oraz za nadesłane nam wyrazy współczucia składamy najszczersze z głębi serca płynące

Bóg zapłać!

Ciężką żałobą dotknięte
siostry

Obrzycko — Poznań.

15077

Różne

Trwałą ondulację wykonuje — św. Marcin 68 (dawniej Grobla 28), Kociałkowski. 14378

Trwałą ondulację, gwarancja roczna, wykonuje fryzjernia Aleksy Otto, Grobla nr 29a. 15005

Trwałą ondulację, farbowanie włosów, wykonanie pierwszorzędne, poleca Kałużny, Dąbrowskiego 41a. 14934

Torebki, śliczne fasony z dostarczonego materiału, tamże przeróbki kapeluszy damskich, męskich, dziecięcych. Mateckiego 35 m. 3. 14911

Rykszę wynajmę do przewozów, towaru lub pasażerów. Botaniczna 10. 14893

Trwałą ondulację wykonuje pod gwarancją Zakład fryzjerski, Szamarzewskiego 1. 14881

Wszelkie urządzenia biurowe, składowe oraz budowlane, okna drzwi wykonuje Stefan Wierkiewicz, Batorego nr 3. 14858

Chemikalia, kalafonię, oleje — tłuszcze parafinę, stearynę, worki — kleje szewskie i stolarskie — kauczuk, lakiery, pokosty, pendele kupuję. Hurtownia Drogeryjna, Poznań, Półwiejska 39. Tel. 1963. 13846

W zrozumieniu doniosłości życzeń ogółu radioamatorów, z dniem dzisiejszym przystąpiliśmy w ramach naszej stacji obsługi do sprzedaży lamp następujących, których odczuwa się brak na rynku, np.:
UM4, UM11, ECH3, ECH11, 25Z5, 25Z6, CY2 i t. p.

nowe lampy radiowe

SERII:
A — ABC1, ABL1, AB1, AB2, ACH1, AC2, AD1, AF3, AF7, AH1, AK2, AL1, AL2, AL5, AM2, AZ1, AZ11, AZ12,
C — CB2, CC2, CCH1, C/EM2, CF2, CF3, CF7, CK1, CL1, CL2, CL4, CY1,
D — DAF11, DF11, DAC21, DAC25, DCH25, DCH21, DC11, DC25, DDD11, DF21, DF25, DK21, DL21, DLL21,
E — EBC1, EBC3, EBC11, EBF11, EBF2, EBL1, EBL21, EB1, EB4, EB11, ECF1, ECH4, ECH11, ECL11, EDD11, EFM1, EFM11, EF6, EF9, EF11, EF12, EF13, EF14, EF22, EF50, EH2, EK2, EL1, EL2, EL3, EL5, EL11, EL12, EM4, EM11, EZ2, EZ12,
K — KCH1, KC1, KDD1, KF3, KF4, KF7,
U — UCH11, UCH21, UCL11, UBF11, UBL1, UBL21, UY11, UY21,
V — VCL11, VC1, VF7, VL4, VL1, VY1,
6 — 6A8, 6K7, 6K8, 6C5, 6J5, 6L7, 6N7, 6Q7, 6F6, 6V6, 6H6, 6L6, 6SS7, 6ST7,
różne: 1A5, 1A7, 1626, 1629, serii RGN, RENS i inne.
Żarówki do oświetlenia skali, jak: 2,5v, 3,5v, 3,8v, 4v, 6,3v, 10v, 12v,
KC1 z nóżkami a zł 50,— 6K7, a zł 75,— U241OP — a zł 125,—

RADIOODBIORNIKI

najwyższej klasy w Europie o pełnej wydajności, zasięg ok. 12 tys. km.

PHILIPS — ze wzmocnieniem wstępnym, wieloobwodowy, skala rutchoma, z klawiaturą, motorkiem do uruchomiania skali. Typ 758A Lampy: EF8, EK3, EF9, EAB1, EF6, EL3, AZ1, EM1.

TELEFUNKEN — ze wzmocnieniem wstępnym, obwodów 8 z klawiaturą. Typ 860 Lampy: EF13, ECH11, EFB11, EF11, EL12, AZ12, EM11.

TELEFUNKEN — ze wzmocnieniem wstępnym, obwodów 7, z klawiatura. Lampy: EF13, ECH11, EBF11, EF11, EL12, AZ12, EM11. Typ 770

KÖRTING — ze wzmocnieniem wstępnym, obwodów 7, 4 zakresy. Typ 39W Lampy: EF13, ECH11, EBF11, EFM11, EL12, AZ12.

KÖRTING — 12 lampowy, z lampami końcowymi 2 × AD1, oraz szereg odbiorników wysokiej klasy jak: AEG, ALFA, GRAETZ Körting, Mende, Nora, Philips, Sachsenwerk, Schaub, Siemens, Tefag, Telefunken i inne.

UWAGA! Każdy odbiornik badany i kontrolowany we własnym radiolaboratorium, wyposażonym w nowoczesne przyrządy do badań i pomiarów radiotechnicznych, pod kier. dypl. radiotechnika, daje rękojmię obsługi fachowej.

PROSTOWNIKI — zastępujące lampy: CY2, CY1, 25Z5, 25Z6, i t. p.
APARATY do badania lamp,
BATERIE anodowe 100 v i 120 v,
FILM 16 m/m oświatowy,
PORADY z dziedziny odbiorczej — **EKSPERTYZY** (specjalne badania tylko dla władz)

BADANIE lamp wyłącznie amerykańskich na **APARATACH** do **zdejmowania charakterystyki** a zł 10,—

RADIOEKSPERT

w przedwojennym lokalu

Poznań, Śniadeckich 1. — Telefon 65-53, I piętro
2 min. drogi od dworca Zachodniego

KUPUJE:
LAMPY RADIOWE
ODBIORNIKI
ELEKTROLITY
PRZYRZĄDY
FILM 16 m/m

Masz znajomych, sąsiadów powiedz im, że kupujemy każdą ilość towaru.

Stali dostawcy poszukiwani!

15192

EMKA

Wrocławska 30
wł. M. Włodarczak
telefon 26-52
rok założenia 1926

sprzedaje

Aparaty i lampy radiowe, wszelkie przyrządy elektrotechniczne oraz instrumenty muzyczne i gramofony — płyty.

kupuje

fortepiany, maszyny do szycia, pisania i aparaty fotograficzne. 15180

Baterie anodowe stale świeże na składzie.

Badanie lamp radiowych na emisje a 5,— zł

Płaszcze — Ubrania — Spodnie
Płaszcze damskie — Materiały
Ubranka chłopięce — Odzież Zawodową poleca po cenach przystępnych

„TANI ZAKUP"

Feliks Konieczny, Poznań, Dąbrowskiego 46
Tel. 34-61 — wejście z Rynku Jeżyckiego
14624

Zawiadamiam
Szanownych moich Odbiorców, iż z dniem 2. 5. 46 przeniosłem
Wytwórnię Chemiczną „BŁYSK"
z ul. Zwierzynieckiej 39
na ul. Dąbrowskiego 81 14916

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA
„SARMATIA"
Łódź, Piotrkowska 24
Poleca jedwabie, wełny, bawełny, oraz konfekcję
5-36

Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Przewozowe

podaje do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym, przyjęło przy swej f-mie zastępstwo **Centrali Zbiorowych Ładunków w Łodzi,** ulica Traugutta 9 oraz **Domu Ekspedycyjnego Transportowego DEHAZET w Częstochowie,** ul. Kilińskiego 14. Tym samym załatwia na trasie **Poznań—Łódź Poznań—Częstochowa** i zpowrotem wszelkie transporty kolejowe, oraz magazynuje wszelkie towary. Zastępstwo mej f-my w Łodzi i Częstochowie przejęły wyżej wymienione F-my. Wszystkim moim dotychczasowym klijentom dziękuje za łaskawe zlecenia

Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Przewozowe
K. Z. TOMKOWIAK
Garbary 65/57 — Tel. 23-57.
14956

W Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim w Poznaniu

Plac Wolności 14
5.88
wakują posady
referendarzy, podreferendarzy i sekretarzy administracyjnych
Pożądana znajomość pracy biurowej i rolnictwa lub wykształcenie prawne
Zgłoszenia kierować do Oddziału Personalnego

Mamy na sprzedaż 5 ton odpadków tekturowych i starych akt biurowych.
Lubońska Fabryka Drożdży
Luboń, pow. Poznań
5-55

Walne Zgromadzenie

członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Ogniwo" z odp. udz. w Lesznie, odbędzie się w niedzielę, dnia 26. 5. 46 roku, o godz. 10-tej przed poł. na małej sali „Domu Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza" (Hotel „Polonia"), przy ul. Słowiańskiej.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i powitanie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie:
   a) Zarządu,
   b) Rady Nadzorczej,
   c) Komisji Rewizyjnej,
   d) Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP.
4. Dyskusja nad sprawozdaniami.
5. Przyjęcie bilansu oraz r-ku strat i nadwyżek za rok 1945, oraz udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
6. Podział czystej nadwyżki osiągniętej z obrotu z członkami.
7. Powzięcie uchwały do § 3 n. 1. statutu.
8. Zatwierdzenie budżetu na rok 1946.
9. Oznaczenie granic najwyższej sumy zobowiązań Spółdzielni, do § 14 statutu.
10. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej i trzech zastępców.
11. Wolne głosy i wnioski.
12. Zamknięcie obrad.

Bilans, oraz r-k strat i zysków wyłożone są w biurze Spółdzielni, przy ul. Leszczyńskich 26, w godz. od 8-mej do 15-tej, do dnia 25 maja 1946 r.

Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej, lub za stwierdzeniem członkostwa na podstawie rejestru członków. Każdy członek, bez względu na ilość posiadanych udziałów, może brać udział w Zgromadzeniu Walnym tylko osobiście i z prawem do jednego tylko głosu.

Za Zarząd:
(—) Rynowiecki, sekretarz — (—) Gapik, gospodarz.
14952

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Poznaniu

uruchamia z dniem 1 czerwca 1946 r. 22-miesięczny kurs teletechniczny dla praktykantów na stanowisko techników w służbie telekomunikacyjnej państw przed. „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Kurs ten będzie obejmował cztery semestry. Program nauki będzie pokrywał się z programem, ustalonym dla liceów telekomunikacyjnych.

Praktykanci w czasie kursu będą pobierali wynagrodzenie według 14 grupy uposaż. (1100 zł miesięcznie) oraz korzystali z kwater miejscowych. Po ukończeniu kursu i złożeniu ostatecznego egzaminu, będą automatycznie ustalani na służbie w przedsiębiorstwie P. P. T. i T. z tytułem technika telekomunikacyjnego i będą traktowani narówni z absolwentami liceów telekomunikacyjnych.

Kandydaci na praktykantów teletechnicznych muszą odpowiadać następującym warunkom:

1. wiek do lat 30-tu;
2. obywatelstwo polskie;
3. nienaganna przeszłość;
4. dobry stan zdrowia;
5. wykształcenie z zakresu gimnazjum (mała matura) lub 6 klas gimn. dawnego typu.

Na praktykanta na stanowisko techników mogą być wyjątkowo również przyjęci kandydaci bez podanego wyżej cenzusu naukowego, o ile ukończyli 3 lub 4 klasy gimnazjum i ich poziom naukowy daje gwarancję, że podołają pracy na kursie. Ci będą poddani egzaminowi wstępnemu: z języka polskiego, matematyki, fizyki i historii Polski. Pierwszeństwo w przyjęciu na kurs przysługuje absolwentom gimnazjów.

Kandydaci winni składać podania bezpośrednio do Dyrekcji Okr. Poczt i Telegrafów w Poznaniu, Oddział Osobowy, **w terminie najpóźniej do dnia 15 maja 1946 r.** Do podania należy załączyć: 1. własnoręcznie napisany życiorys, 2 metrykę urodzenia, 3. poświadczenie obywatelstwa, 4. świadectwo moralności, 5. świadectwo lekarza powiatowego o stanie zdrowia, 6. świadectwo szkolne i 7. dwie fotografie oraz 8. zobowiązanie, że przez 5 lat od chwili ukończenia kursu pozostaną w służbie p. p. „P. P. T. T."

Dyrektor, w z.: inż. Rybiński, wicedyrektor.
5-54

14876

Polecam na sezon
hamaki, trapezy, huśtawki, części gimnastyczne, siatki targowe, plecione sznury do bielizny i do rolosów
Mech. Wytwórnia Wyrobów Powroźniczych, Nowy-Tomyśl
A. DUNAJSKI

Hurtownia tow. krótkich
pończoch, bielizny
J. Raczkiewicz
Poznań Stary Rynek 93. II ptr.
15026

KUPIEC SAMODZIELNY
(bezdzietne małżeństwo)
poszukuje mieszkania
samodzielnego, dwa pokoje, kuchnia, łazienka, najchętniej w willi, zwrócę koszty albo przeprowadzę, poważny remont. Oferty Głos Wlkp. 14915

»BAŁTYK«
Wędzarnia Ryb i Wytwórnia Konserw i Marynat
w Poznaniu przy ul. Kantaka 7. Tel. skład 27-63
poleca: żywe i wędzone ryby, konserwy, marynaty i inne artykuły rybne.
Hurt — Detal
14247

Nabywcom samochodów z dostaw UNRRA
komunikujemy uprzejmie, że rozpoczęliśmy rozprowadzanie tychże samochodów
Antoni Jabłoński
Punkt Zbytu i Obsługi
Państw. Centr. Zbytu Samochodów
Poznań, ul. M. Focha 218 tel. 27-61
Skład części zamiennych
Poznań, ul. Dąbrowskiego 8
Tel. 36-49
5.89

SZKLARSKA PORĘBA

największa stacja
Klimatolecznicza
na
Dolnym Śląsku
w Górach Olbrzymich
(pow. Jelenia Góra)
500—900 m n. p. m.
PAŃSTWOWE UZDROWISKA DOLNOŚLĄSKIE
4 253

DUSZNIKI-ZDRÓJ

pow. Kładzko
568 m n. p. m.
choroby serca
gruczołów dokrewnych
reumatyzm
PAŃSTWOWE UZDROWISKA DOLNOŚLĄSKIE
4-188

Ministerstwo Przemysłu
Centrala Żelaza i Stali
Oddział na Wojew. Poznańskie, Wyspiańskiego 15
poszukuje od zaraz
8-10 pokoi na biura
dla swego
Głównego Składu Żelaza
w centrum miasta lub dzielnicach przyległych, zwrot lub udział w remoncie
5-89

Reklama współdziała w odbudowie kraju!

OGŁOSZENIA DROBNE

P. K. O. V—4499. Konto: Bank „Społem" nr 8.
Biuro Działu Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8-mej rano do 13-tej, w soboty od 8-mej rano do 12-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10. I piętro. — Tel. 64-75. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Lekarskie

Mgr Kuntzówna, specjalistka pielęgnacji cery, włosów. Słowackiego 34 m. 4, 10—12 i 16—17. 15061

Kąpiele lecznicze. Poznański Zakład Przyrodoleczniczy, Al. Marcinkowskiego 20, telefon 38-26. 14824

Wolne posady

Pomocników szewskich na dobrą pracę damską, męską i reperacje za wysokim wynagrodzeniem. Pulwicki św. Marcin 22, m. 12. 14549

Uczeń kominiarski potrzebny. A. Ciszyński Swarzędz.
14508

Potrzebna kucharka, która równocześnie zajmie się drobiem. Zgłoszenia do P. S. K. w Racocie, K. Kościana.
14554

Jednej rutynowanej i dwóch pomocniczych sił buchalteryjnych poszukujemy zaraz. Zgłoszenia: PAP, Poznań, Mielżyńskiego 8, nr 1201/46. 5-53

Dziewczyna z gotowaniem. Zgłoszenia: „Pawilon", Rynek Wildecki. 14995

2 monterów elektr.
potrzebnych od zaraz
Zakład elektrotechniczny
Jan MRUK
Mielżyńskiego 22
14861

Pracownicki Szyczne do ogrodu mogą się zgłosić. Spółdzielnia „Traktorzysta" Mielno, św. Jańska 1. 15033

Maszynistka ze znajomością stenografii i księgowości ewtl. początkująca potrzebna. Hurtownia: Raczyńskich 12. 15022

Fryzjerka i uczennica (wodna ond.) potrzebne na prowincję. Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 15004.

Pomocnik szewski damski i męski potrzebny zaraz na stałe. Poznań, Fabryczna 3. 14994

Dozorca (kortowy) na kosty tenisowe potrzebny. Może być emeryt. Zgłoszenia z warunkami: Poznań, Stuszica 16 m. 2, od 17—19. 14989

Dziewczyna uczciwa, zdrowa, lubiąca dzieci do wszelkiej pracy domowej potrzebna zaraz. Zgłoszenia: ul. Sapieżska 19 m. 1, w godz. 14 do 18-tej. 14977

Ekspedientka, siłę fachową z branży zegarmistrzowskiej, do lat 35. Oferty do „Głosu Wielkopolskiego" nr 14974.

Potrzebna gosposia rzetelna z świadectwami, spanie na miejscu zaraz. Piekarnia Marciczak. Łukaszewicza 15. 14970

Cholewkarz na dobrą pracę potrzebny zaraz. Poznań, ul. Prusa 5 m. 1. 14961

Służąca potrzebna do wszelkich prac domowych. Pocztowa 16, sklep spożywczy. Zgłoszenia sobotę od 5—8-mej. 14958

Pomocnik fryzjerski potrzebny zaraz. Poznań, Marsz. Focha 170. Nowak. 14943

Kto energiczny poprowadzi fachowo pracownię, bielizny męskiej. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14906.

Szewski czeladnik i uczeń potrzebni. Lejwoda, Dąbrowskiego 18. 14927

Poszukuje się osoby wykwalifikowanej do załatwiania podatków. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14922.

Monterów blacharzy
dobre warunki od zaraz
Brzeskiuuło
14910

Pomocnica domowa potrzebna na leśniczówkę — okolica Sieraków. Zgłoszenia: Młynska 2 m. 8. 14904

Potrzebny czeladnik krawiecki zaraz. Bernard Szurka, ul. Przemysłowa 41 m. 15. 14869

Panna do biura i hasy, inteligentna, z ładnym charakterem pisma, mająca pojęcie o podstawowych zasadach księgowości. Zgłoszenia z własnoręcznym pismem. M. Matuszewski Nest. Poznań, Focha nr 33. 14928

Potrzebna służąca z gotowaniem. Małżeństwo bezdzietne, warunki dobre. Wymagane referencje. Adres wskaże „Głos Wielkop." nr 14918.

Przyjmę pracownika młodszego do posyłek i prac warsztatowych zaraz. Chełmińska 31, Poznań-Winiary. A. Szczesniak. 14921

Krawców na duże sztuki, tylko dobre siły, oraz ucznia przyjmę zaraz. Kawiecki, ul. Długa 11. 14898

Poszukuję pomocnicy do 2-letniego chłopca i pomocy pani. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia: Gulina — Hotel „Continental", pok. 203. 14890

Pomocnik obuwniczy i uczeń zaraz potrzebni. Kilińskiego 3. 14866

2 krawców, ewtl. młodzi, zdolni, potrzebni. Szymański, Bukowska 13 m. 26. 14884

Operator — mechanik fotograficzny poszukiwany. Oferty: Foto „Tęcza", Wrocław, Stalina 50. 14870

Gosposia z gotowaniem potrzebna zaraz — ul. Poznańska 22 m. 2. 14864

2 czeladników cholewkarskich potrzebuję zaraz. Kościan, ul. Pierackiego 1. Osuch. 14830

Gosposia potrzebna. Zgłoszenia: Niemojewski, Mielżyńskiego 12. 14844

Uczeń, uczennica potrzebni. Fryzjer, Żurawia 4. 14846

Młodsze dziewczę do czystej i lekkiej pracy zaraz. Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 14843.

Szuka posady

Gospodyni — uczciwa, repatriantka, dobrze gotuje, zna wszelkie prace domowe, proszę dokładne warunki. Of.: „Głos Wielkop." nr 5-53.

Ekspedientka — sierota do sklepu kolonialnego lub piekarni, szuka zajęcia. Również prowincja. Oferty: „Par", Ratajczaka 7, pod „5.87". 15017

Książkowy-bilansista przyjmie jeszcze godzinowo pracę. Of.: „Głos Wielkop." nr 14972.

Kucharka poleca się na wesela i inne uroczystości. Litewska 14 m. 1, Sołacz. 14912

Gotuję na wszelkie uroczystości rodzinne. Adres wskaże „Głos Wielkop." nr 14868.

Kucharka poleca się na wszelkie uroczystości. Klonowicza 4 m. 4. 14845

Poszukuję posady urzędnika gosp., długoletnia praktyka, obeznany z hodowlą i leczeniem inwentarza. Adres wskaże „Głos Wielkop." nr 14866.

Nauka

Tańców nowoczesnych wyucza Adela Szczurkówna, Jan Szczurek, Aleje Marcinkowskiego 2a, parter. 14565

Tańce towarzyskie, sceniczne, stepa, wyucza — baletmistrz Szczurek, Przecznica 3 m. 8. 13494

Nie wyrzucać wyschniętych i zużytych taśm do maszyn do pisania i liczenia! Firma nasza **odświeża** je w przeciągu kilku dni! Ceny korzystne! Gwarancja!
Biuro przepisywań na maszynie
15038 Ogrodowa 20

Który z Panów lekarzy dentystów lub dentystów-techników wyuczy panienkę z kilkoma klasami gimnazjum na techniczkę dentystyczną. Bliższe dane przy zgłoszeniu. Łaskawe oferty z podaniem warunków uprasza się kierować do Księgarni „Czytelnik", Armii Czerwonej 1, nr 111. 14999

Praktyczne Kursy Przysposobienia do kierownictwa przedsiębiorstw. Zgłoszen.: Tadeusz Maewej, Sienkiewicza 10, m. 3, 14—16, niedziela 10—13. 11369

Osobiste

Za długi męża Szczepana — który się oddalił z domu, nie odpowiadam. Maria Kaczmarek, Budzyń-Lucjanowo, pow. Chodzież. 5-60

Sprzedaże

Maszyny do pisania, liczenia, powyrzeca. Kochanowicz, Sk., plac Wolności 13 (obok 3 Maja). 14825

Materace i dreliszki, Pertek, Wrześniewicz, Ratajczaka 7, I ptr., telefon 36-34. 14091

Meble różne okazyjnie. Magazyn mebli, Rybaki 6, tel. 49-56. 13766

Fortepiany sprzedaje i kupuje Magazyn fortepianów — św. Marcin 22, podwórze. 14089

Radioodbiorniki sieciowe, bateryjne, akumulatory, anody, płyty gramofonowe, najtaniej Dom Radiowy, św. Marcin 45a. 14245

Willę trzymieszkaniową, dużym ogrodem, bez długu, przy przystanku tramwajowym Ostrocroga, sprzedam, 1.100.000 „Union", Poznań Rzeczypospolitej 4, m 2. 14634

Elegancka suknia ślubna, stylowa, czysty jedwab. Krawiectwo, Piotrowski, Wały Jagiełły 14. 14766

Maszyny do pisania — przerabiamy na polskie, szybko. Do kilku maszyn wysyłamy mechaników na prowincję. Wszystkie rodzaje pisma. W. Chrzanowski, Pl. Wolności 2, tel. 28-65. 14616

Willę pięciopokojową, wolną 4 morgi ogrodu, przy Poznaniu, 450.000, sprzedam „Union", Poznań, Rzeczypospolitej 4, m 2. 14635

Tapczany, leżanki, materace, fotele. Tapicernia L. Płociński, Długa 11. 14509

Kamienicę 4-piętrową, centrum, cena 1.000.000 zł, sprzeda Tomczak, Kwiatowa 9, m 6. 14516

Kamienice 4-piętrową, komfortem, 3 składy, centrum, cena 3.000.000 zł, sprzeda Tomczak, Kwiatowa 9, m 6. 14515

Parcela Puszczykówko, 2000 m², cena 85.000 zł, sprzeda Tomczak, Kwiatowa 9, m 6. 14517

Hallo uwaga! Lampy radiowe kupuje i przyjmuje do badania po 5.— zł firma „Emka", Wrocławska 30, tel. 26-52. 15043

Okazja! Interes dobrze prosperujący spożywczy i delikatesów zaraz do sprzedania. Gdańsk, Nowy Port ul. Parafialna 8. 14716

Sprzedam sklep spożywczy w śródmieściu. Wiadomość: ul. Krasińskiego 10 m. 2 (bocznia Jasnej). 14706

Sól szarą
100 kg 400,— zł
sprzedaje
Centrala Mąki
M. Focha 31
14646

Fortepiany — pianina, duży wybór, niskie ceny, poleca Betting, Leszno. 5-67

Gabinet stylowy sprzedam. Długa 3 m. 2. 15036

Pianino, bardzo tanie, sprzedam. Wierzbięcice 44 m. 3. od 9—10-tej. 15025

Centrokomis poleca najkorzystniej maszyny do pisania liczenia oraz przeróbki na układy polskie. Marcinkowskiego nr 19. 15019

Marynarkę nową 46, bluzy monterskie, bieliznę stołową, pościelową, kitel kremowy 52. Półwiejska 12 m. 4. 15010

Suknie
bluzki, bieliznę damską, pończochy oraz artykuły dziecięce poleca
S. Kaczmarek
Poznań, ul. 27 Grudnia 12
12168

Motor benzynowy 2.5 KM. nowy, z pomp-ką wodną, sprzedam. Ogrodki Działkowe przy ul. Ks. Skorupki nr 22 — Kędziora. 15007

Żniwiarka „Deeringa". Zgłoszenia: Starołęka, Aleja Książęca 1. 15006

Radioaparat „Standard" — 5-lamp., prąd zmienny sprzeda Zakł. Elektrotech., Chrzanowski, św. Marcin 14. 15001

Lokal koncesją 3 ubikacje, kuchnia, korytarz, nadający się na każdą inną branżę, sprzedam. Tel. 34-56. 14997

Maszynę biurową do pisania Remington Nosless sprzedam. Wiadomość: UNRRA, Hotel Continental. 14993

Wagę uchylną, łóżka metalowe dziecięce sprzedam. Krasińskiego 9 m. 10. 14992

Łóżeczko dziecięce, wanienka, sultanna. Śląska 2 m. 1. 14982

2 bufety w dobrym stanie, maszynę do szycia i duże lustro. Wyspiańskiego 15 m. 4. 14981

Motocykl N. S. U. 100 cm³ na starter, w bardzo dobrym stanie, na sprzedaż. Górna Wilda 59 m. 9. 14980

Wóz piekarski w dobrym stanie na podwonu opinonowym sprzedam. Żabikowo, Poznańska 4. 14979

Sprzedam platformę na gumowych kołach korzystnie. Rataje 96. 14971

Wózek dziecięcy nowy, stary. Głowacka, Rybaki 9 m. 3. 14969

Rowerek trzykołowy, skrzypce. Reya 3 m. 7. 14968

Samodziały modne kuponami na życzenie. Oferty do „Gł. Wielkop." nr 14966.

Szczenięta — boxy, sześciotygodniowe, czujne, ostre. Wiadomość: Działyńskich 2 m. 2. 14965

Okazyjnie odbiornik radiowy uniwersalny i na prąd zmienny. Opalenicka 71 m. 3 tel. 66-49. 14963

Okazyjnie „Chippindel", prawdziwy stół gabinetowy + 4 krzesła, oraz garnitur kłubowy — jak nowy. Opalenicka 71 m. 3, tel. 66-49. 14962

Kamienica, śródmieście, 3-piętrowa z składami, wolne mieszkania, nadające się po wyremontowaniu również na lokale handlowo-biurowe, bez obciążeń hipotecznych, cena 2.000.000, sprzedam. Oferty: „Głos Wielkop." nr 14957.

Skład spożywczy, dobrze prosperujący, towarem, mieszkaniem sprzedam. Adres wskaże „Głos Wlkp." nr 14954.

Sprzedam lekki wóz. Wielkie Garbary 21 m. 7. 14953

Fortepian — 5.000.—, sprzedam. Grunwaldzka 41b m. 7. 14951

Sprzedam lodówkę elektryczną i maszynkę do lodów — ul. Wrocławska 35 m. 1. 14950

Sprzedam parcelę budowlaną przy lotnisku. Inform.: Tel. 39-97. 14949

Rower męski sprzedam lub zamienię na damski. Kościuszkiego 26 m. 21. 14948

Kanapę lok-lową i fotel sprzedam. Kopernika 3 m. 17. 14942

Biblioteka orzechowa kombinowana, nowa, Szewska 6 m. 1. 14940

Kule, kije bilardowe. Szewska 6 m. 1. 14939

Sprzedam magiel i urządzenie składu kolonialnego. Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 14930.

Dla bliźniąt sportkę (spacerówkę) sprzedam. Jeskiego 2 m. 16. 14929

Rowery chłopięce dwukołowe na dętkach sprzeda Skład papieru i zabawek. Poznań ul. Daszyńskiego 73. 14926

Maszynę do dzielenia bułek, wagę 100 kg sprzedam. Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 14913.

3 pary drzwi rozsuwanych 230×230 okuciem oraz inne sprzedam. Markowski, ul. Dąbrowskiego 94. 14909

Biurko tanio sprzedam — ul. Kanałowa 4, stolarnia w podwórzu. 14903

Dwa okna nowe, podwójne, okazyjnie sprzedam. Stolarnia ul. Kozia 21. 14902

Kostium granat, biały pasek, na drobną figurę, prima materiał boiski. Długa 11 m. 6. 14900

Obraz, oryginał Axentowicza, pastel. Długa 11 m. 6. 14899

Jadalnię i dwa tapczany. Of.: „Głos Wielkop." nr 14896.

Sklep z urządzeniem ewtl. z towarem, centrum Jeżyc. Of.: „Głos Wielkop." nr 14895.

Kiosk 2×150 sprzedam. Botaniczna 10. 14892

Sypialnię nowoczesną sprzedam. Czesława 17 m. 25. 14883

Sportka dziecięca. Szwajcarska 5 m. 2. 14882

Dywan Smyrna 4×5 kosztowny. Chełmońskiego 9 m. 10. 14880

Kuchnię westfalkę sprzedam. Daszyńskiego 101 m. 4. 14878

Kredens, dywan biały 2 obrazy sprzedam. Pamiątkowa 23 m. 5. 14877

Trójfluśkę Dryling Teschnera, bezkurkowa, kaliber 12, sprzedam. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14875.

Dwuosobowy kajak używany sprzedam. Szymańska, Prusa 15 m. 3 od godz. 19. 14872

Wózek dziecięcy dla bliźniąt. Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 14869.

Kupię maszynę elektryczną do podciągania oczek. Zgłosz.: Poznań, św. Marcin 50, skład Jóźwiak. 15002

Kozę dojną kupię. Główna. Cicha 13. 14998

Kupię kamienicę spaloną wprost od właściciela ul. Nowa, plac Wolności, Ratajczaka, 27 Grudnia. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14991.

Motocykl 125—350 cm w dobrym stanie kupię. Od godz. 17—19. Szwajcarska 14 m. 11. 14990

Siano, słomę, owies, beczki do kapusty stale kupujemy — K. U. P., Różana 19, tel. 16-06. 14988

Kupię tokarnię metrówkę. Of.: „Głos Wielkop." nr 14983.

Pianino dobrej marki okazyjnie kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14967.

Kupno, sprzedaż, naprawa
MASZYN BIUROWYCH
to sprawa zaufania
i specjalność firmy
PIOTR PIEPRZYCKI
Poznań, Marcinkowskiego
26 w podwórzu, tel. 23-62
14444

Konie na rzeź kupuje zawsze Gałkowski, Zamkowa 7, tel. 31-55. 14960

Dom z ogrodem do 100.000 — ewentualnie połowę kuci samotny. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14947.

Tuby kupię — ul. 27 Grudnia 15 m. 12. 14937

Sportkę nowoczesną dobrym stanie kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14935.

Pancerną szafę kupię. Oferty z opisem i cenę „Głos Wielkopolski" nr 14932.

Wózek dziecięcy w dobrym stanie, Lecę 3,5, suszarkę, papier fotogr., filmy kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14919.

Kawę surową, herbatę kupuje „Ekonomia" Towary kolonialne, ul. Jeskego 26 (przy Rynku Łazarskim). 14914

Elektryczny piecyk (mufelek) hermetyczny, szamotowy, kupię. Focha 61 — Dudziński. 14897

Korki kupuje — przerabia f-ma K. Jeneralczyk, Poznań, Matejki 53, tel. 62-66. 14874

Dętki samochodowe, stare, nieużytki, kupuje f-ma K. Jeneralczyk, Poznań, Matejki 53, tel. 62-55. 14873

Pianino, tylko dobre, kupię. Kopernika 6 m. 12. 14857

Rury, weklówki, nadające się pod parkan drucianą, większą ilość kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14642.

Bieliznę męską, poranik, trzewiki (41), ubranie, płaszcz letni — cenę. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14799.

Kupię psa, wilka rasowego, najchętniej tresowanego. Juliusz Kręglewski, hurtownia zegarmistrzowska, Poznań św. Marcin 18. 14828

Książki szkolne, naukowe, powieściowe, księgozbiory kupuje Księgarnia Gierczaka, Poznań, G. Wilda 59. 14293

Obrabiarki do metalu, drzewa i blachy kupi „Hatech". Marcin 65. 14461

Pełniki do spawania kupuje, płaci najwyższe ceny „Hatech", Marcin 65. 14460

Węże parcianе, gumowe, kupuje stale „Hatech", Marcina 65. 14462

Parcele poleca i poszukuje dla poważnych reflektantów. Tomczak, Kwiatowa 9, m 6. 14518

Kawę surową kupujemy, przyjmujemy do palenia. Małecki —Wański, Szewska 7. 14632

Maszyny do pisania, liczenia, nawet zepsute, połamane (na części) stale kupujemy płacąc najwyższe ceny. Warsztat napraw W. Chrzanowski, Pl. Wolności 2. 14615

Radioaparaty, wszelki sprzęt elektrotechniczny instrumenty muzyczne oraz fortepiany, gramofony i płyty w pierwszorzędnym stanie, rowery, maszyny do szycia i pisania kupuje i sprzedaje f-a „Emka", Poznań, Wrocławska 30, tel. 26-52. 15044

Kupię aparat marki „Opta" na kompletny bez lamp — „Emka", ul. Wrocławska 30. 15042

Kupię szybę do okna wystawnego rozmiar 2×1,50 m — „Emka", ul. Wrocławska 30. 15041

Ubranie wizytowe, czarne, wysoka figura kupię — ul. Prądzyńskiego 49 m. 16. 15011

Lisa srebrnego kupię. Oferty: „Głos Wielkop." nr 15009.

Polowczyk na balonach nowy lub w dobrym stanie kupię. Krasińskiego 3 m. 5, od 13—14. 15008

Kupię maszynę elektryczną do podciągania oczek. Zgłosz.: Poznań, św. Marcin 50, skład Jóźwiak. 15002

Kozę dojną kupię. Główna. Cicha 13. 14998

Kupię kamienicę spaloną wprost od właściciela ul. Nowa, plac Wolności, Ratajczaka, 27 Grudnia. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14991.

Motocykl 125—350 cm w dobrym stanie kupię. Od godz. 17—19. Szwajcarska 14 m. 11. 14990

Siano, słomę, owies, beczki do kapusty stale kupujemy — K. U. P., Różana 19, tel. 16-06. 14988

Kupię tokarnię metrówkę. Of.: „Głos Wielkop." nr 14983.

Pianino dobrej marki okazyjnie kupię. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14967.

Kupna

Maszyny do pisania, liczenia, powiększa, artykuły biurowe kupujemy. Kochanowicz Ska, plac Wolności 13 (obok 3-go Maja). 11651

Korek „Ago", taśmę, szydła szpilory, kauczuk przędzę kupuję każdą ilość Sklep Szewski, Śniadeckich 1, róg Focha. 12164

Kupuję konie stale na rzeź. Płacę najwyższe ceny. Samochód transportowy do dyspozycji. Rzeźnictwo końskie Ig. Nowak Poznań, Górna Wilda 26, tel. 21-10 i 21-11. 13208

Na Wildzie kupuje materiały, podszewki płótna, jedwabnici. Kinal, Wierzbięcice 43a. 13943

Kwas winny i cytrynowy, szelak, glicerynę i inne produkty chemiczne kupuje stale „Chemkalia". Św. Wojciecha 2a, tel. 48-41. 13905

Zbiory znaczków pocztowych kupuje stale Witkowski, św. Marcin 18. 14244

Wanilinę, komorinę, Agar, staniol, kwasek cytrynowy, olejki, masło kakaowe i inne artykuły cukierniczne sprzedasz najlepiej w wytwórni cukierków Górczyk, Wroniecka 17, tel. 34-88. 14454

Zamiana

Radio 3-lampowe, prąd stał., marki Seibt, zamienię na zmienny. Lodowa 1. Cukiernia. 15013

Pokój, kuchnia na przedmieściu zamienię na ubikację, mającą się na krawiectwo — Śródmieście, Jeżyce, Łazarz. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14985.

Skład z mieszkaniem zamienię na dwupokojowe lub trzypokojowe z łazienką bliżej śródmieścia. Kościuszkiego 19 m. 1 (Wilda). 14894

Na młyn zamienię kamienicę w Poznaniu. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14848.

Maszynę do szycia elektryczną „Singer", prawie nową, zamienię na bardzo dobre radio „Super", zmienny, ewtl. dopłacę. Zgłoszenia: Gulina, Hotel „Continental", pok. 203. 14891

Pieniądz

Współpracę, gotówkę — da rzutkiemu przemysłowcowi, kupcowi, 27-letnia córka właściciela folwarku. Poważne oferty „Głos Wielkopolski" nr 5-52.

200—300 tys. posiadam przystąpię do spółki. Oferty: „Par" Ratajczaka 7 — pod „5.99". 15029

Plusze
meblowe — kotarowe
poleca
Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych
Poznań, św. Marcin 61 14619

Przystąpię jako wspólniczka z gotówką 50.000.—. Oferty: „Głos Wielkop." nr 14964.

Wspólnika uczciwego z gotówką do 100 tys. poszukuję do wytwórni soków. Oferty: „Gł. Wielkopolski" nr 14887.

Poważne przedsiębiorstwo handlowe materiałów budowlanych itp. posiadające biuro, obszerne składnice w śródmieściu, magazyn przy bocznicy kolejowej przyjmie wspólnika z większym kapitałem celem powiększenia obrotów. Zgłoszenia: „Par" Poznań, Ratajczaka 7 — pod „5.84". 15015

Wolne lokale

Garaże wolne. Długa nr 3. 15035

Pokój wynajmę małżeństwu (służbonci). Wiadomości: Rzeczypospolitej 4 m. 5, godz. 14—15. 15018

Pokój z używaniem kuchni, okolica Rynek Wildecki. Zgłoszenia „Pawilon", Rynek Wildecki. 14996

2 pokoje z kuchnią oddam za zwrotem remontu. Rybaki 16, administrator. 14984

Odstąpię dwa pokoje z meblami. Adr.: „Głos Wielkopolski" nr 14936.

Pokój niekrępujący dobrze sytuowanemu panu, centrum. Of.: „Głos Wlkp." nr 14908.

Wynajmuję pokoje na letnisko. Ceny przystępne. Informacje: Grobla 29a m. 7, godz. 9—12, 14885

2 pokoje z używaniem kuchni za zwrotem remontu — Za Bramką 12b m. 9. 14854

Szuka lokalu

Jeden lub dwa pokoje kuchnią szuka spokojny lokator, okolica obojętna. Of.: „Głos Wielkopolski" nr 14474.

Pokoju niekrępującego, dobrze umeblowanego, w śródmieściu, dla pana dobrze sytuowanego, poszukuję. Oferty: „Par" Ratajczaka 7, pod „5.98". 15028

Szukam mieszkania 3—5 pokoi w Poznaniu. Koszty pokryję, ewtl. zamiana na piękne 5-pokojowe w Gdańsku — Wrzeszczu. Oferty: „Par" Ratajczaka 7, pod „5.93". 15023

Osobnego pokoju lub z kuchnią poszukuję zaraz. Oferty: „Czytelnik" Armii Czerwonej 1, nr 110. 15000

Poszukuję ubikacji na warsztat, także w suchej piwnicy. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14978.

Poszukuję składu rzeźnickiego lub składu nadającego się na skład rzeźnicki. Oferty: „Gł. Wielkopolski" nr 14973.

Szukam pokoju próżnego za zwrotem remontu. Adres wskaże „Głos Wielkopolski" nr 14944.

Szukam pokoju z meblami ewentualnie przyjmę meble na własne. Adres wskaże: „Głos Wielkopolski" nr 14944.

Studentka szuka pokoju. Of.: „Głos Wielkop." nr 14943.

Samotna, samodzielna, pokoju meblowanego w śródmieściu. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14925.

Mieszkania pokój z kuchnią wzgl. dwa z meblami poszukuję lub przeprowadzę remont. Oferty: „Głos Wielkopolski" nr 14920.

Pokój z kuchnią w śródmieściu, dam odstępne lub zapłacę remont. Spieszne oferty „Głos Wielkop." nr 14907.

Dobrze sytuowany poszukuje pokoju umeblowanego. Oferty „Głos Wielkop." nr 14708.

Dzierżawy

Gospodarstwo do 30 ha — w dzierżawę przyjmę. Oferty: „Par" Poznań, Ratajczaka 7 pod „5.107". 15037

Zguby

Unieważnim zgubione dowody osobiste, papiery wartościowe i 6000.— zł na nazwisko Jan Lebida, Konradowo 80 a, pow. Wschowa. Kto by dowody i papiery odnalazł proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem. 5-61

Skradzione dokumenty dowodu konia na nazwisko Marian Konieczny, Lgnia, pow. Wschowa, unieważniam. 5-62

Unieważniam skradzione dowody tożsamości koni nr 440 i 441, wystawione przez Starostwo Powiatowe we Wschowie, na nazwisko Wincenty Niekras. 5-63

Unieważniam zgubione dowody osobiste na nazwisko Jan Szyk, Górczyna, pow. Wschowa. 5-64

Unieważniam zagubiony tymczasowy dowód konia nr 325, wystawiony przez Starostwo Powiatowe we Wschowie, na nazwisko Wacław Taradowski. 5-65

Unieważniam zgubiony dowód tożsamości konia nr 2391, wystawiony przez Starostwo Powiatowe we Wschowie, na nazwisko Jan Szmardz, Pryczyna Dolna, pow. Wschowa. 5-65

Unieważniam zgubione dokumenty: kartę rozpoznawczą i kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Warszawa na nazwisko Adam Soeckel, ur. 1927, zamieszkały wieś Neuwaldau, powiat Zielonogóra. 5-68

Unieważniam skradzione dokumenty, książeczkę wojskową, prawo jazdy nr 5897, zaświadczenie policyjne i świadectwo ukończenia nauki. Bogusław Mikulski. 14986

Skradzione dokumenty na nazwisko Lech Knach, ur. 22. 4. 1920, a mian. kartę rejestracyjną, wydaną przez IV kom. Mal. Ob. oraz zaświadczenie rejestracji RKU Poznań-Miasto, unieważniam. 14976

Prenumerata
Głosu Wielkopolskiego

na miesiąc czerwiec 1946 roku wynosi 53,— zł

na prowincji z odnoszeniem do domu. Zamówienia przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe do 15 maja 1946.

zł 50—

na miasto Poznań. Zamówienia przyjmuje Sp. Wyd. „Czytelnik", Wydział Kolportażu, ul. Bukowska 3, telefon 78-64, oraz wszystkie agencje i kioski gazetowe do 25 maja br. Wpłaty po tych terminach nie będą uwzględniane.
15046

Dokumenty zgubione na nazwisko Franciszek Matuszewicz, unieważnia się. 14946

Unieważniam skradzione zameldowanie miejscyne, zaświadczenie RKU Poznań na nazwisko Alfons Pawlak. 14941

Zgubioną kartę rejestracyjną RKU Szamotuły, inne dokumenty na nazwisko Antoni Włodarczyk — unieważniam. 14938

Unieważniam skradzione dokumenty: dowód kolejowy nr 833/B oraz zaświadczenie rejestr. nr 1972/PKP (Odroczenie B nr 018893) wystawione 9. 3. 1946 przez RKU Poznań, na nazwisko Jan Michalak. 14931

Bielskie 14438
materiały
podszewki
kupuje
płaci najwyższe ceny
Edward Michaelis
Poznań Wrocławska 22

Zagubiono dokument nadania ziemi wydany przez Urząd Ziemski Wągrowiec na dział. ke nr 3 z majętności Czerlin, który się unieważnia. Własność dokumentu Michała Tomaszewskiego, ur. 20. 8. 1869 r., Czerlin, pow. Wągrowiec. 14917

Unieważniam skradzione dokumenty, kartę rejestracyjną, dowód osobisty. Walenty Brychcy, Nieboża, pow. Wolsztyn. 14901

Skradzione prawo jazdy nr 7364 na nazwisko Bernard Juhanowicz — unieważniam. 14899

Zgubione świadectwo przemysłowe, dowód rejestracji, na nazwisko Aleksandra Łuczak, unieważniam. 14888

Unieważniam skradzioną legitymację służbową nr 3260 na nazwisko Franciszek Kokhabka, wystawioną przez Dyrekcję Okręgu Poczt i Telegraf. 14879

Unieważniam zagubioną kartę rowerową oraz dokumenty, Stefania i Czesław Dietrich, Gnieźno. 14865

Zgubioną kartę rejestracyjną nr 405/wa RKU Gniezno na nazwisko Franciszek Dzierżyński ur. w Wędłach, pow. Września, 10. 10. 1912, unieważniam. 14863

Zaginął sobotę, 4 bm., biały terier, jasne brązowe łaty, okolica Parku Wilsona. Znalazcę proszę zwrot. Wynagrodzenie. Chełmońskiego 4 m. 7. 14860

5. 5. 46 uciekł pies — mieszaniec, spaniel-rasy, biały, żółty. Uprasza się o zwrot (Poznań, Staszica 9 m. 3) za wynagrodzeniem. 14847

BIELSKIE
materiały — podszewki
zakup 14232
sprzedaż
W. Trojanowski
POZNAŃ, św. Marcin 18

Zginął wilk, sobota, 4. 5., Solacz. Oddać za wynagrodzeniem, Niecała 8 m. 7. Przestrzega się przed kupnem. 14676

Zgubiono dn. 4 maja br. tram. wajsu nr 10 między godz. 16 a 16.30 czarną tekę skórzaną. Proszę się uczciwego znalazcę o zwrot tylko tekę ważnymi notatkami, książkami — nazwisko Przybylska. Adres: J. Schmieltt, Matejki 45, m. 8, oficyna. 14652

Unieważniam skradzione wszelkie dokumenty, legitymację pocztową nr 3327/2 na nazwisko Dominika Pasterak, żona Władysława pocztyliona, wystawione Dyrekcję Poczt, Telegraf. Poznań — 20. 12. 1945. 14662

Poszukiwania

Jana Swinarowicza, przedwojennego starostę w Świeciu (Pomorze), b. więźnia w Oświęcimiu (nr 6006), poszukuje żona. Wiadomość uprasza się kierować: J. Swinarowicz, Świecie n/W., Pomorze. 15048

Jana Majera, ur. 1907, z Dubna, ostatnio przebywał w Lubelskim, poszukuje żona Wiktoria, zamieszkała: Podigóry poczta Trzebiechów, powiat Świebodzin, woj. poznańskie. 5-50

Barbary Sokołowskiej, lat 18, proszę o ponowną wiadomość. Julian Wrona, Starogród, ul. Nowa Trębińska 44. 5-51

Juhanowicz Bernard z Nieświeża, obecnie przy wsiołki Dębłin-Stawy J. W. 56663, poszukuje siostry Leonardy Żubowicz i Wacławy Dawidowiczowej. 14955

Kto może wskazać adres Janiny Gumbrewicz ostatnio zamieszkałej w Poznaniu, PUR, Rybaki 20. Dam wynagrodzenie. Zgłoszenia: Wroniecka 13, restauracja. 14776

Przetarg nieograniczony Nr M 3/46

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę 16 filarów i 26 przyczółków mostowych, 2 mostów i 3 wiaduktów betonowych, oraz 2 sklepień i 2 płyt żelbetowych.

Oferty mogą być składane na każdy obiekt oddzielnie z tym iż dozwolona jest ponadto oferta na grupę obiektów lub całość. Warunki oddania robót są do przejrzenia w Wydziale Drogowym D. O. K. P. w Poznaniu przy ul. Skarbowej 8, pokój 21, w godzinach urzędowych, z formularze ofertowe do nabycia tamże za opłatą 20 zł za ślepy kosztorys dla jednego obiektu.

Do oferty winno być dołączone pokwitowanie kasy dyrekcyjnej lub którejkolwiek kasy stacyjnej za wpłacone wadium w wysokości 0,25% zaoferowanej sumy oraz świadectwo przemysłowe, odpis rejestru handlowego i inne załączniki wyszczególnione w warunkach składania ofert.

Wadium podlega zwrotowi po ukończeniu przetargu, w razie odrzucenia oferty lub po zawarciu umowy przez oferenta w razie przyjęcia oferty.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na cenę jak również prawo uznania, że przetarg nie dał pozytywnego wyniku.

Oferty winny być składane w gmachu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Poznaniu, ul. Skarbowa 8 do skrzynki ofertowej umieszczonej przy wejściu do biur D. O. K. P., obok pokoju informatora do dnia 28 maja 1946 r. do godzin 12-tej w podwójnych zapieczętowanych i zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta do przetargu w dniu 28 maja 1946 r. na odbudowę zburzonych filarów i przyczółków mostowych w obrębie Dyrekcji O. K. P. w Poznaniu.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 12-tej w pokoju 21 przy ul. Skarbowej nr 8 5-81

Przetarg nieograniczony Nr M 4/46

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę zburzonych 4 filarów i przyczółka mostowego przy moście pod Gubinem w km. 1,800 linii Gubin—Czerwińsk.

Warunki oddania robót są do przejrzenia w Wydziale Drogowym D. O. K. P. w Poznaniu, przy ul. Skarbowej 8, pokój 21, w godzinach urzędowych a formularze ofertowe do nabycia tamże za opłatą 100 zł.

Do oferty winno być dołączone pokwitowanie kasy dyrekcyjnej lub którejkolwiek kasy stacyjnej na opłacone wadium w wysokości 0,25% zaoferowanej sumy, oraz świadectwo przemysłowe, odpis rejestru handlowego i inne załączniki wyszczególnione w warunkach składania ofert.

Wadium podlega zwrotowi po ukończeniu przetargu, w razie odrzucenia oferty lub po zawarciu umowy, w wypadku przyjęcia oferty. Wadium przypada na rzecz P. K. P. w wypadku cofnięcia oferty po rozpoczęciu przetargu lub odmowy podpisania umowy przez oferenta w razie przyjęcia oferty.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na ocenę jak również prawo uznania, że przetarg nie dał pozytywnego wyniku.

Oferty winny być składane w gmachu Dyrekcji Okr. Kolei Państwowych w Poznaniu ul. Skarbowa 8 do skrzynki ofertowej, umieszczonej przy wejściu do biur D. O. K. P., obok pokoju informatora do dnia 23 maja 1946 r. do godz. 12-tej w podwójnych zapieczętowanych i zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta do przetargu w dniu 23 maja 1946 r. na odbudowanie 4 filarów i przyczółka przy moście w km 1.800 linii Gubin Czerwińsk.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 12-tej w pokoju 21, przy ul. Skarbowej nr 8. 5-82

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Poznaniu ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę.

1) 300 sztuk tablic z herbem państwowym, wykonanych w emalii o wymiarze 50 cm na 40 cm owal, obwódka biało-czerwona i tło czarne;
2) 300 sztuk tablic prostokątnych, wykonanych w emalii z napisem odpowiadającym nazwie urzędu, tło czerwone barwy ognobru, czś obwódka oraz litery białe. Wymiary tablicy z napisem zależą od wielkości liter i długości napisu. Wysokość liter napisów 5 cm.

Przetarg rozpocznie się w dniu 25 maja 1946 r. w Dyrekcji okręgu Poczt i Telegrafów w Poznaniu, Wały Zygmunta Augusta 8 pokój 79, o godzinie 11-tej.

Do tego terminu dopuszczalne jest składanie ofert w podwójnej zalakowanej kopercie, z napisem na wyżej określoną dostawę do skrzynki ofertowej, umieszczonej w holu przy wejściu do gmachu Dyrekcji Okr. P. i T.

Bliższe informacje, wzory ofert oraz opisy techniczne otrzymać można w Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów, pokój 132.

Wadium w wysokości 2 procent oferowanej sumy należy wpłacić na rachunek Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w P. K. O. nr konta V/3200, a dowód wpłaty dołączyć do oferty.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu dostawcy bez względu na cenę oraz prawo uznania że przetarg nie dał wyniku.

Dyrektor
z. w.
5-91 Niedzielski, Naczelnik Wydziału.

Przetarg nieograniczony

Okręgowa Dyrekcja Dróg Wodnych w Poznaniu, ul. Mickiewicza 29 wzywa do składania ofert na dostawę materiałów budowlanych do robót na rzece Noteci na terenie podległym PZW — Czarnków.

Całkowita dostawa obejmuje:

1 600 m³ faszyny lasowej,
400 m³ faszyny wiklinowej,
20 000 sztuk kołków faszynowych.

Wykonanie dostawy przewiduje się w dwóch partiach: w ciągu 4 tygodni od podpisania umowy 50 proc. dostawy — w następnych 4 tygodniach dalsze 50 proc. Miejscem dostawy jest brzeg rzeki Noteci w dogodnym dla załadunku miejscu w km 187 poniżej mostu kolejowego.

Oferty na wymienioną dostawę z napisem „Oferta na dostawę materiałów budowlanych regulacyjnych" należy składać w skrzynce ofertowej w Dyrekcji w terminie do dnia 31. V. 1946 godz. 10-tej. Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 11-tej.

Dyrekcja zastrzega sobie prawa: swobodnego wyboru oferenta, unieważnienia przetargu bez podania powodu, częściowego skorzystania z oferty, zwiększenia wzgl. zmniejszenia dostaw na warunkach ogólnych.

Szczegółowe warunki przetargu wraz z podkładkami są do nabycia w Dyrekcji.

Dyrektor
inż. J. Lambor.
Poznań, dnia 5. V. 1946. 5-90

I. Co. 372/45

Wywołanie

Na wniosek Marty Krzymińskiej z Koźmina wzywa Sąd niezmanego posiadacza listu hipotecznego dla hipoteki w kwocie 7.000,— zł zapisanej na nieruchomości Koźmin tom V karta 212 w dziale III liczba wpisu 25 do wykazania swych uprawnień i przedłożenia tegoż listu najpóźniej w terminie wywoławczym wyznaczonym w pokoju nr 9. tutejszego Sądu na dzień 13 sierpnia 1946, godz. 10-ta, pod rygorem pozbawienia mocy prawnej powyższego listu.

Koźmin, dnia 29 kwietnia 1946 r.

5-57 Sąd Grodzki

TADEUSZ HOŁUJ
PRÓBA OGNIA
Str. 280 Cena 140 zł
Do nabycia we wszystkich księgarniach
Spółdzielnia Wydawnicza „CZYTELNIK"
12175

Administracja: Ogłoszenia — Wyspiańskiego 10, I. ptr. Telefon 64-75. Konto PKO V-4499, Bank Społem nr 8.
Kolportaż (abonament, pojedyncze egzemplarze i kolporterzy) — Poznań, ul. Bukowska 3. Telefon 78-64
Konto PKO V-4400. Bank Społem nr 25.
Redaktor naczelny przyjmuje w godzinach od 12-tej do 13-tej. Sekretariat redakcji czynny codziennie od godz. 11—14.
Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.
Telefon redakcji 62-70 (nocny) 67-11. Telefon Dyr. Delegatury 64-75.

Cennik ogłoszeń: Za tekstem (strona 8-łamowa) 1-łamowy milimetr 7,— zł, większe wśród drobnych 1-łamowy milimetr 12,— zł; w tekście (strona 4-łamowa) na stronie drugiej i trzeciej 1-łamowy milimetr 25,— zł, na stronie Kroniki poznańskiej 1-łamowy milimetr 20,— zł. Zestaw tabelaryczny i skomplikowany 50% drożej. Drobne: Pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł każde dalsze słowo 5,— zł (najmniejsze ogłoszenie 50,— zł); dla poszukujących posad i osób, zaginionych wskutek wojny: pierwsze słowo tłustym drukiem 6,— zł, każde dalsze słowo 3,— zł (najmniejsze ogłoszenie 30,— zł). A, i, w, z, do od itd. znaki skróty cyfry do 5 liczb — każde liczy się za 1 słowo. W wydaniach niedzielnych i świątecznych obowiązuje dopłata w wysokości 60%. Rabatu nie udziela się. Wszystkie ogłoszenia płatne są przed wydrukowaniem.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K—1431